

**Wydarzenia****Pągowski i siła ekologii**

Jarosław Skotnicki

Premiery filmowe**Oj, nieładnie**

Andrzej Poniedziałki

Wiedźma z szarej strefy

Z JAGODĄ SZELC

rozmawia Bogdan Sobieszek

TEMAT NUMERU

– **Odcisk na rzeczywistości**

Aleksandra Talaga-Nowacka

– **Chytrość kultury, czyli progresy i powtórzenia**

Tomasz Majewski

– **O teatrze najnajowym**

Paulina Iliska

Nowa legenda miasta

Aleksandra Talaga-Nowacka

O sytości i jądrowatości

Łukasz Kaczyński

Poemat o Stalinie

Aleksander Galicz

(tłum. Michał B. Jagiełło)

3 **Pogańska symfonia teatralna**

Grzegorz Woźniak

6 **Na okrągłą rocznicę**

Piotr Kasiński

7 **Maszyny z głowy Leonarda**

Aleksandra Talaga-Nowacka

9 **Kino „faktów autentycznych”**

Bogdan Sobieszek

10 **Czy masz chusteczkę?****Czyszczenie w Muzeum Książki***felieton* Macieja Cholewińskiego14 **Szaman z Łodzi**

Z ANTONIM SZRAMEM

rozmawia Mieczysław Kuźmicki

18 **Harmonia nieba i ziemi**

Justyna Muszyńska-Szkodzik

20 **Hiszpański duch na dziesięć strun**

Anna Wójcikowska

22 **O dobrym Niemcu...**

Andrzej Sznajder

24 **Dziwne inspiracje**

Monika Wolnicka

25

26 **Amator od *amo*, czyli Kocham!**

Z PRZEMYSŁAWEM SOWĄ

rozmawia Katarzyna Mańko

27 **Uwalniamy energię ludzi**

Z marszałkiem WITOLDEM STĘPNIEM

rozmawia Łukasz Kaczyński

28 **Cukier zmniejsza pociąg do wódki**

Maria Sondej

30 **Rytuał słów**

Tomasz Cieślak

32 **Jednorożec z kapselkiem**

Pienisty

33 **KALENDARIUM**

34

36

38

39

40

I str. okładki:**ANDRZEJ NOWICKI**, drzeworytnik

z Pabianic z jedną ze swoich kul

– czytaj na str. 14

Foto: HaWa

Dosiadając uroborosa



Historia zatacza koło. Historia lubi się powtarzać. Takie opinie – przywołujące alchemiczny symbol uroborosa, węża zjadającego swój ogon – robią ostatnio furorę i wraz z łatwymi analogiami pomagają odnaleźć się wśród zdarzeń, których nie rozumiemy (nie akceptujemy), nazwać je. Kto

chce błysnąć przewrotnością, sięga jeszcze po „złego” Marksa z jego wielkimi faktami i postaciami, które powtarzają się jako farsa. I już czuje się bezpiecznie. I nie potrzeba, jak w „Roku 1984” Orwella, mediów, którym ogranicza się zasób słownictwa i słowników, z których co rok wymazuje się jakieś hasła – sami skazujemy się na ubóstwo myśli, na osłabienie narzędzi poznawczych, na powielanie powierzchownej narracji. A czy kultura zatacza koło, czy możliwy jest powrót do sztuki „jak dawniej”? „Pięknej”, „wzniosłej”, „szczerej”? Nadużywam cudzysłowu, bo nie wiem, co miałyby się kryć pod „dawniej”, a także dlatego, że w taki „zbawczy” regres nie wierzę. Oparty jest na wyidealizowanym wyobrażeniu o minionym i na nostalgii za światem zrozumiałym, bardziej „naszym”. To nie znaczy, że sztuka (jak historia) podążać może tylko w jednym kierunku, że dany jest jej tylko rozwój form, przez które lepiej odnajdujemy się w rzeczywistości (i wobec historii) i więcej o niej, o sobie, wiemy. Wiara, że przyszłość przyniesie tylko rozwój (sztuki, praw człowieka etc.) to antyhistoryczne

założenie, właściwe myśleniu w kategoriach nieuchronności i o „końcu historii”. Gdy odrzuci się je, łatwo popaść w drugie błędne założenie – jak zauważa w jednej z książek amerykański historyk badający Europę Timothy Snyder – w myślenie w kategoriach wieczności: „Jeśli kiedyś wierzyłeś, że wszystko zawsze dobrze się kończy, dasz się też przekonać, że wszystko zawsze kończy się źle. Jeśli kiedyś nie robiłeś nic, bo myślałeś, że postęp jest nieunikniony, teraz możesz pozostać beczynny, gdyż sądzisz, że wszystko cyklicznie się powtarza”. W tym numerze (łączniku między dwoma kalendarzowymi okresami) zastanawiamy się nad początkiem i końcem różnie pojętych cykli w kulturze. Przybliżamy inicjację teatralną najmłodszych widzów. Interesuje nas pojawianie się nowych głosów w sztuce i ich wiara, że tylko krytyczne dziedziczenie poglądów i rytuałów („zabijanie ojców”) sprawia, że możemy żyć w zgodzie ze sobą – stąd rozmowa z Jagodą Szelc, zaplanowana długo przed nominowaniem jej do „Paszportów Polityki”. Przyglądamy się jak dawne formy i fragmenty biografii wchłaniane są przez kolejne drzeworytnicze kule Andrzeja Nowickiego, który dzięki niemożności wykonania dwóch takich samych odbitek wymyka się pułapce jaką zastawia cywilizacja – przymusowi powielania i kopiowania. Pytamy wreszcie o realizację idei wiecznego powrotu w kulturze, w tym o paradoks nowości, który sprowadza na odbiorców sztuki to, co przebrzmiałe (pisze o tym badacz modernizmu prof. Tomasz Majewski). Siedzimy na uroborosie? W której części jego ogona?

Lukasz Kaczyński – redaktor naczelny

Bierezin do Koluszek

Podczas 11. Festiwalu „Puls Literatury” rozstrzygnięto prestiżowy XXIII Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Jacka Bierezina na Debiutancką Książkę Poetycką. Jury pod przewodnictwem Jerzego Jarniewicza przyznało nagrodę główną (4000 zł, z czego 2500 zł na wydanie książki) Łukaszowi Kaźmierczakowi z Koluszek. Poniżej prezentujemy jedną z jego próz poetyckich (Nagrodę specjalną przyznano Klaudii Wiercigroch-Woźniak z Rajczy, nagrodę publiczności Aleksandrowi Trojanowskiemu z Wrocławia).

szczytowość

Aga pyta mnie o seksualność. Gładzę butelkę piwa na łódzkim Manhattanie, a miodowy posmak odbiera mi słowa. Kąsa w język i opada martwym odwłokiem w przetyku. Trudno mi rozluźnić się wśród mężczyzn. Napinam się w gotowości do jasnych definicji, a okazuje się, że nie spełniam założeń. To nic, pociesza mnie Aga. Implikacja nie stanie się kłamstwem, kiedy poprzednik jest fałszywy. Tylko co, jeśli brakuje wspólnych pojęć pierwotnych.

Otwarcie Centrum Nauki i Techniki EC1!

Inaugurację działalności tej oczekiwanej placówki zaplanowano na 7 I. Zabytkowy zakład, w którego murach się mieści, pracował od 1907 do 2000 roku. Centrum można przemierzać trzema ścieżkami edukacyjnymi. Największe atrakcje, czyli historyczne elementy, są elementami ścieżki „Przetwarzanie energii”, która opisuje kolejne fazy działania klasycznej elektrowni. Do drugiej ścieżki – „Mikroświat – makroświat” – należy strefa „Głębokiego kosmosu”, gdzie poznamy zakątki wszechświata, z bliska zobaczymy galaktyki znajdujące się miliony lat świetlnych od nas. Można też m.in. doświadczyć lotu w kosmos w symulatorze. Będzie tu też Kino 3D z obrazem o rozdzielczości 4K. Ścieżka „Rozwój wiedzy i cywilizacji” jest w trakcie przygotowywania. *



Foto: PAMEL AUGUSTYNAK

Tuwim po raz piątą

Tegoroczną **Nagrodę Literacką im. Juliana Tuwima**, reaktywowaną w 2013 r. i przyznawaną podczas Festiwalu Puls Literatury, otrzymała **Ewa Lipska**. Debiutująca w 1967 r. krakowska poetka zaliczana była do nurtu Nowej Fali. Tematy powracające w jej poezji to zagadka śmierci, tajemnica bytu i pytanie o Boga. Krytyczna wobec cenzury, tyranii i wszelkich przejawów zniewolenia, poetka zwróciła się ostatnio ku refleksji nad rzeczywistością wirtualną i ponowoczesnością. Lipska jest autorką ponad 30 tomów poetyckich i powieści „Sefer”, pisała też teksty piosenek. Zdobyła wiele nagród, w tym: im. Bursy, Kościelskich, Polskiego PEN Clubu, Gdyni.

W tym roku do Nagrody Literackiej im. Juliana Tuwima nominowano także: Józefa Hena, Piotra Matywieckiego, Dorotę Masłowską, **Olę Tokarczuk** (laur publiczności), Marcina Świetlickiego i Krzysztofa Vargę. Poprzednio nagrodę zdobyli: Magdalena Tulli, Hanna Krall, Jarosław Marek Rymkiewicz i Michał Głowiński. *

Z Met do Łodzi

W Filharmonii Łódzkiej 27 I zaśpiewają gwiazdy światowych scen operowych: **Mariusz Kwiecień** – baryton i **Joanna Woś** – sopran. Kwiecień występował w Metropolitan Opera, Covent Garden, Operze Wiedeńskiej czy Operze Paryskiej. Woś debiutowała w łódzkim Teatrze Wielkim. Może się pochwalić występami m.in. w londyńskim Royal Festival Hall, frankfurckiej Alte Oper, berlińskiej Deutsche Oper, rzymskim Auditorium. Zabrzmiały arie Gioacchina Rossiniego, Gaetana Donizettiego i Vincenza Belliniego. Dyryguje Łukasz Borowicz. *

Będą łódzkie Paszporty?

Dwoje artystów związanych z Łodzią zostało nominowanych do nagrody Paszporty Polityki – **Jagoda Szelc** w kategorii Film oraz **Artur Zagajewski** w kategorii Muzyka poważna. Film Jagody Szelc, studentki reżyserii Szkoły Filmowej w Łodzi, „Wieża. Jasny dzień” został doceniony na festiwalu w Gdyni (najlepszy debiut, scenariusz i nagroda Onetu). Obecnie reżyserka pracuje nad pełnometrażowym filmem dyplomowym studentów Wydziału Aktorskiego łódzkiej uczelni pod roboczym tytułem „Monument”. Wywiad na str. 10.

Artur Zagajewski pochodzi z Tomaszowa Mazowieckiego, jest absolwentem i wykładowcą Akademii Muzycznej w Łodzi. Jego utwory grane były na najważniejszych festiwalach muzyki współczesnej na świecie. Ma już scenariusz do kolejnego filmu „Delikatny balans terroru” nagrodzony w konkursie „Script Wars”. Był bohaterem okładki w „Kalejdoskopie” 7-8/2017. Rozstrzygnięcie 9 I. *

Operetkowe arcydzieło

Na premierę „**Zemsty nietoperza**” zaprasza 13 I Teatr Wielki. Operetka Johanna Straussa II jest arcydziełem tego gatunku. Do tego przekład libretta autorstwa Juliana Tuwima. Strauss, mistrz walca wiedeńskiego, zawarł w „Zemście” poczucie humoru i muzyczną charakterystykę bohaterów, którzy robią wiele, by wprowadzić widza w dobry nastrój.

Kierownictwo muzyczne – Tadeusz Kozłowski, reżyseria, choreografia i reżyseria światła – Giorgio Madia, dekoracje – Yoko Seyama, kostiumy – Alexander Mudlagk, kierownictwo chóru – Maciej Salski. *

Obraz teraźniejszości

Teatr im. Jaracza zaplanował na 27 I premierę „**Z miłości**” Petera Turriniego. Austriacki dramaturg, scenarzysta, poeta i eseista tak opisuje swoją twórczość: „Staram się po prostu pokazać na scenie (...) szaleństwo, w którym dziś żyjemy”. Sztuka jest opartą na faktach historią mordercy własnej rodziny. To zbiorowy portret ludzi zdesperowanych, poddanych presji brutalnej rzeczywistości, którą współtworzą.

Reżyseria, scenografia i opracowanie muzyczne – Waldemar Zawodziński, kostiumy – Maria Balcerk. Zagrają: Katarzyna Cynke, Iwona Dróżdź-Rybińska, Dorota Kielkiewicz, Bogusława Pawelec, Grażyna Walasek, Ewa Wiśniewska-Audykowska, Mateusz Czwartosz, Radosław Osypiuk, Robert Latusek, Mariusz Siudziński, Mariusz Słupiński, Bogusław Suszka. *

Hity na karnawał

Koncert „**Step by step**” to propozycja Teatru Muzycznego na początek karnawału (1, 5-7 I). Królować będą tango, cza-cza i step. Polskie hity Ludmiły Jakubczak, Skaldów, Kasi Sobczyk, Danuty Rinn i Andrzeja Rosiewicza oraz amerykańskie przeboje z musicali „Cabaret”, „Grease” i „New York, New York” zaśpiewają: Justyna Kopiszka, Emilia Klimczak, Kasia Łaska, Paweł Erdman, Michał Mielczarek i Kamil Dominiak, którym towarzyszyć będą orkiestra i balet. Reżyseria – Zbigniew Macias. *

Kolędy po końcu wieku

W Klubie Wytwórnia w nastrój noworocznego kolędowania wprowadzi **Zbigniew Preisner**, który wraz z artystami Piwnicy pod Baranami: Beatą Rybotycką, Edytą Krzemień, Michałem Balcarem oraz zespołem Jana Karpiela BułECKI 5 I zaprezentuje utwory z albumu „Moje kolędy na koniec wieku”. *

Z Wiednia do Radomska

Soliści Orkiestry Wiedeńskiej pod dyrekcją skrzypka Piotra Gładkiego oraz śpiewaczki: Mari Moriya oraz Katerina Hebelkova wystąpią podczas Gali Noworocznej 5 i 6 I w Miejskim Domu Kultury w Radomsku (ul. Brzeźnicka 5). Orkiestra ma w repertuarze walce Johanna Straussa, arie operetkowe i utwory klasyków wiedeńskich. Muzycy

wykonują również dzieła zapomnianego polskiego kompozytora – Henryka Fajta. *

Kulturalni seniorzy



FOTO: MARIA MILLER

W grudniu zakończył się organizowany przez Łódzki Dom Kultury **V Wojewódzki Przegląd Twórczości Dojrzałej „Przystanek 60+”**. Najpierw 6 XII uczestnicy mogli prezentować swoje działania w kategoriach: Literatura, Fotografia i Muzyka. W kategorii Literatura I nagrodę za poezję zdobył Krzysztof Kozłowski, II – Jagoda Słubik, III – Zofia Walczak, za prozę przyznano tylko wyróżnienie – Januszowi Miścickiemu. Nagrody w kategorii Fotografia w dwóch podkategorii zdobyli: Mirosław Wężyk, Maria Miller (I miejsca), Anna Urban, Bożena Gęgotek (II miejsca) oraz Wojciech Psiurski i Teresa Michalska-Barska (III miejsca). W kategorii Muzyka nagrodzono Mieczysława Kincla, Jadwigę Kocik i Zofię Walczak oraz zespoły: Chór Con Grazia (GOK w Czastarach), Zespół Wokalny Ad Libitum (Tomaszowski UTW) i Chór Promienie Bełchatowa. Z kolei 14 XII wszyscy spotkali się na gali podsumowującej całoroczny cykl wydarzeń w ramach przeglądu. *

Powraca Lemon Dog

Koncertem w klubie Stara Szukutnia (ul. Wólczajska 40/42) 20 I powróci po kilkuletniej przerwie zespół **Lemon Dog**. Przez lata zaistniał na krajowej scenie, w 2007 r. jego utwór „Modlitwa” trafił na płytę Piotra Kaczkowskiego „Jarocin 2007”. Podzielony na trzy części występ zacznie się o godz. 20.30 i zgromadzi muzyków wszystkich składów formacji. Mamy zaproszenie na koncert. Szczegóły na e-Kalejdoskop.pl. *

Mamy zaproszenia do Klubu Wytwórnia!

Wystarczy wybrać któryś z proponowanych koncertów i przysłać e-mail na adres konkurs@ldk.lodz.pl, podając swoje imię i nazwisko oraz imię i nazwisko osoby towarzyszącej. Czekamy **do 3 I**. Koncerty do wyboru: **Zbigniew Preisner i Przyjaciele – 5 I**, **Potańcówka z Warszawską Orkiestrą Sentymentalną – 12 I** oraz **Koncert Kolęd Enej – 21 I**. W e-mailu należy podać formułę: *Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb konkursu zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 z późn. zm.).* *

„Ławeczka na Piotrkowskiej”

Spektakl komediowy na podstawie sztuki Aleksandra Gelmana. Pewnego popołudnia na ławce przypadkowo spotykają się przystojny mężczyzna (Kamil Maćkowiak) i piękna kobieta (Ewa Audykowska-Wiśniewska). Początkowo banalna historia o samotności i poszukiwaniu miłości przeradza się w intymną grę pozorów, pełną nieoczekiwanych zwrotów akcji. Cena biletu: **50 zł**

TEATR FUNDACJI
KAMILA MAĆKOWIAKA
„Ławeczka na Piotrkowskiej”
12 I, godz. 19
(Akademicki Ośrodek Inicjatyw Artystycznych)
Cena biletu z kuponem (jeden kupon to jeden bilet w tej cenie): **35 zł**
Należy przysłać z wyciętym kuponem
Liczba miejsc ograniczona (tel. 794 460 500)

„JakiTaki”

To opowiedziana poprzez duet lalki i aktora piękna, filozoficzna historia o złożonych relacjach głównego bohatera z własną rodziną i licznymi kobietami, które spotkał na swojej drodze. Poszukajcie razem z nim odpowiedzi na pytania, czy możliwe jest prawdziwe spełnienie w życiu i czy potrzebny jest do tego Bóg, a także – jaki jest sens istnienia każdego człowieka i czym może być prawdziwe szczęście. Cena biletu: **20 zł**

TEATR ARLEKIN
„JakiTaki”
20, 21 I, godz. 19
Cena biletu z kuponem:
dwa bilety **po 15 zł** każdy
Należy przysłać z wyciętym kuponem
Wymagana rezerwacja miejsc:
BOW 42 652 58 99

„Nasz portret – piosenki Osieckiej, Kofty i Młynarskiego”

Inscenizowany koncert piosenki aktorskiej w wykonaniu artystów związanych z Teatrem Muzycznym w Łodzi. Utwory w nowych aranżacjach Krzysztofa Brzezińskiego komentują otaczającą nas rzeczywistość oraz nasze narodowe cechy i zachowania. Dziesięć osób trafia do Baru Polskiego – tu, niczym bohaterowie „Wesela” Wyspiańskiego, stają się personifikacją polskich egzystencjalnych frustracji oraz romantyczno-patriotycznego ducha. Cena biletu: **40 zł**

TEATR MUZYCZNY
„Nasz portret – piosenki Osieckiej, Kofty i Młynarskiego”
31 I, godz. 18.30
Cena biletu z kuponem (jeden kupon to jeden bilet w tej cenie): **20 zł**
Kupon zostanie wycięty w kasie teatru
Liczba miejsc ograniczona (BOW, tel. 42 678 19 68)



Foto: ZARCHIWUM ASP W ŁODZI

EcoMade Festival 2017 – warsztat dla dzieci w ASP

Pągowski i siła ekologii

Jarosław Skotnicki

Marble painting (technika nakładania plam koloru na różnego rodzaju materiały, np. na wodę), szycie płaszczy dla osób bezdomnych czy ekologiczna impregnacja drewna – tym między innymi zajmowali się uczestnicy bezpłatnych warsztatów w ramach EcoMade Festival 2017, który odbył się na początku grudnia i sprawił, że o Łodzi znów można było mówić jako o „najbardziej ekologicznym mieście w Polsce”.

Wydarzenie, którego głównym organizatorem jest łódzka Akademia Sztuk Pięknych, ma walor edukacyjny – uczy, jak łączyć dbałość o środowisko z myśleniem projektowym, a tym samym jego celem jest zwiększanie świadomości ekologicznej społeczeństwa.

Tegoroczna, 4. edycja tego trzydniowego święta ekologicznej mody i designu została wzbogacona o międzynarodową konferencję naukową zatytułowaną „Odnawialna przestrzeń projektowania”. Prelegenci podkreślali, jak ważny jest aspekt ekologiczny w projektowaniu.

Tradycyjnie dużą popularnością cieszyły się warsztaty dla dzieci i dorosłych. I tak na przykład uczestnicy zajęć prowadzonych przez Magdalenę Salamon szyli przeciwdeszczowe kurtki z materiałów, które pozostały po produkcji ubrań w jednej

z firm odzieżowych. Z pozornie zbędnych resztek powstały praktyczne, funkcjonalne peleryny, które potem zostały przekazane do schronisk dla bezdomnych. Były też warsztaty z ekologicznego przygotowywania potraw. Antoni Rochala, finalista pierwszej edycji telewizyjnego programu „Bake Off – Ale ciacho!”, pokazał, że bio wcale nie musi być nudne, a eko nie jest bez smaku. Tematem zajęć były desery pojedyncze, czyli tak zwane monoporcje. Gościem specjalnym festiwalu była Ista Boszhard z Waag Society w Amsterdamie, która poprowadziła warsztaty ze studentami ASP w Łodzi.

Najwięcej emocji jak co roku budziła uroczysta gala finałowa – podsumowanie zmagania projektantów biorących udział w tegorocznej edycji konkursu EcoMade Contest, który został wzbogacony o dodatkową kategorię – Art&Craft. Spośród 174 zgłoszeń jury, którego przewodniczącym był Andrzej Pągowski, wybrało trójkę laureatów: Wiktora Pernaka (kategoria Design), Tomasza Armadę (kategoria Fashion) oraz Agnieszkę Kalińską (kategoria Art&Craft). Po raz pierwszy w historii konkursu rektor ASP prof. Jolanta Rudzka Habisiak przyznała nagrody dodatkowe. Trafiły do Iwony Mitrowskiej i Mai Gólkiewicz.

Odliczanie do piątej edycji festiwalu rozpoczęte. *

„**Party**”, dramat, Wielka Brytania, reż. Sally Potter, obsada: Patricia Clarkson, Bruno Ganz, Kristin Scott Thomas, Timothy Spall, Cillian Murphy. *Janet organizuje domowe przyjęcie w gronie najbliższych, aby uczcić swój awans na ministra zdrowia w gabinecie cieni. Schodzą się goście, a mąż gospodyni siedzi osowiały na środku salonu, sączy wino i puszcza muzykę z płyt winylowych...* Planowana premiera **5 I**

„**The Current War**”, biograficzny, USA, reż. Alfonso Gomez-Rejon, obsada: Benedict Cumberbatch, Michael Shannon. *Historia współzawodnictwa między wynalazcami i przedsiębiorcami Thomasem Edisonem a George'em Westinghouse'em, wspierającym innego wynalazcę – Nikolę Teslę. Ten ostatni zbudował pierwszą elektrownię i linię przesyłową prądu przemiennego, który ostatecznie podbił świat, wypierając elektrownie prądu stałego Edisona.* Planowana premiera **12 I**

„**Pomniejszenie**”, dramat sci-fi, USA, reż. Alexander Payne, obsada: Matt Damon, Christoph Waltz. *Norwescy naukowcy – szukając rozwiązania problemu przeludnienia – odkrywają sposób na zmniejszenie ludzi do wysokości 5 cali. Proponują też trwający 200 lat program przekształcenia rzeczywistości z wielkiej w małą. Obietnica lepszego życia kusi niewyróżniającego się niczym Paula Saffranka oraz jego żonę Audrey.* Planowana premiera **12 I**

„**Ignacy Loyola**”, biograficzny, Hiszpania, Filipiny, obsada: Andreas Muñoz, Javier Godino. *Opowieść oparta na pamiętnikach Ignacego Loyoli, założyciela zakonu jezuitów, żołnierza i człowieka występnego, zmuszonego walczyć ze swoimi wewnętrznymi demonami, żeby stać się dobrym.* Planowana premiera **12 I**

„**Kształt wody**”, fantasy, USA, reż. Guillermo del Toro, obsada: Sally Hawkins, Michael Shannon.

Nominowany do Złotych Globów, najlepszy film na festiwalu w Wenecji. 1962 rok, USA. Elisa wie, że samotną egzystencję, a w nocy sprząta w pilnie strzeżonym laboratorium rządowym. Pewnego dnia odkrywa, że prowadzony jest tam tajemniczy eksperyment, który zaważy na przyszłych losach świata. Planowana premiera **19 I**

„**Wszystkie pieniądze świata**”, thriller, USA, reż. Ridley Scott, obsada: Michelle Williams, Mark Wahlberg. *Szesnastoletni wnuk najbogatszego człowieka świata zostaje uprowadzony. Jego matka stara się przekonać nieustraszonego miliardera do zapłaceniu okupu porywaczom.* Planowana premiera **26 I**



„Czas mroku”

„**Czas mroku**”, dramat, Wielka Brytania, reż. Joe Wright, obsada: Gary Oldman, Kristin Scott Thomas. *Początek II wojny światowej. Winston Churchill zostaje premierem Wielkiej Brytanii. Jedną z pierwszych jego decyzji to: negocjować z Hitlerem i ocalić Brytyjczyków przed skutkami wojny albo wezwać lud do walki, narażając na niespotykane dotąd niebezpieczeństwo.* Planowana premiera **26 I**

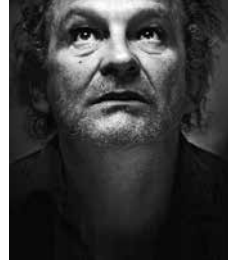
Mamy 10 zaproszeń do kina Szpułka w Łódzkim Domu Kultury dla Czytelników, którzy do 4 I jako pierwsi skontaktują się z nami (kalejdoskop@ldk.lodz.pl), podając nazwisko, adres i numer telefonu. Po odbiór zaproszeń należy zgłosić się z aktualnym egzemplarzem „Kalejdoskopu”.



Strukturalne gobeliny Magdaleny Abakanowicz z lat 60. – wystawa „Metamorfizm I” w CMWL, czynna do 1 IV



Oj, nieładnie



Andrzej Poniedziałki

Chciałem napisać coś o Człowieku. Aktualnie. Patrę, a ja już mam. Miałem.

*Wagą zabraną Temidzie
bawimy się w Sprawiedliwość
Na jednej szali zło kładziemy
na drugiej dobro i litość
Wszyscy się cieszą z równowagi
gardła zdzieramy w wiwatach
Wszyscy się cieszą z równowagi
wskazówkę puszczamy po latach*

*Oj, nieładnie człowieku, nieładnie
Oj, nieładnie człowieku, brzydko
Ty się całe życie tylko bawisz
czasem sobie zmieniasz bawitko*

*Księgami bawimy się w Mądrość
Zabawa to dla upartych
Z ksiąg budujemy nauki i domy
choć przecież księgi – to karty
Raz huczą brawa, raz działa*

*Już się gubimy w erratach
Na ile to mądre, na ile starczy
– ktoś nas osądzi po latach*

*Oj, nieładnie człowieku, nieładnie
Oj, nieładnie człowieku, brzydko
Ty się całe życie tylko bawisz
czasem sobie zmieniasz bawitko*

*Jest jeszcze jedna zabawa
też popularna, choć nie nowa
do niej potrzebnych jest dwoje ludzi
i słowa i słowa i słowa
Słowami bawimy się w Miłość
słowa składamy w kwiatach
potem przyprósza je liście jesieni
odgrzebujemy po latach*

Oj, nieładnie człowieku, nieładnie

Wiedźma z szarej strefy

Studentka Szkoły Filmowej
w Łodzi JAGODA SZELC na
Festiwalu Polskich Filmów
Fabularnych w Gdyni zdobyła
nagrody za debiut i scenariusz
oraz nagrodę Onetu „Odkrycie
Festiwalu”. Wyprodukowany
przez szkołę film „Wieża.
Jasny dzień” w marcu
wchodzi do kin.



Bogdan Sobieszek: – W Gdyni sukces. Jak się pani z tym czuje?

Jagoda Szeln: – Trudno przyjmować indywidualne nagrody w filmie, bo to nie jest indywidualna praca. Nawet pisząc scenariusz, radziłam się innych.

Pani film zostawia widza z mnóstwem pytań, na które nie da się tak od razu odpowiedzieć...

– Da się, ale ludzie boją się samemu udzielać odpowiedzi. Chciałabym, żeby widz pozwolił sobie o moim filmie myśleć, co chce. Jeśli chodzi o rdzeń przekazu, to wszyscy łapią, w czym rzecz. Język, słowa bywają różne, kiedy o tym mówią, bo każdy człowiek jest inny. Ludzie boją się różnić od obowiązującej średniej.

Boją się, jak zostaną ocenieni.

– I tak wszystko, co mówimy, jest poddawane ocenie. Lepiej pozostać sobą – z tego założenia wychodzę jako autor. Wiele osób przekonywało mnie, żebym nie robiła takiego kina, ale miałam dobrego opiekuna, który mi mówił, że to jest film dla 65 osób i żebym przestała się zachowywać jak dziecko z sierocińca. Nigdy nie miałam ambicji, żeby startować do mainstreamu. Wolę pozostać w szarej strefie, bo interesuje mnie tylko sztuka.

Rozszyfrujmy zatem podwójny tytuł.

– To jest najłatwiejsze. Główne postacie to dwie siostry. Mula jest identyfikacją pierwszej części, a Kaja – drugiej części tytułu. Pierwsza siostra uosabia więź, czyli coś materialnego, stałego, obronnego, skontrolowanego, a druga jest zjawiskiem, reprezentuje duchową stronę ludzkiej natury. Ktoś mi powiedział, że to jest walka między lewą i prawą półkulą mózgu. Nigdy bym tak nie pomyślała, ale jest to trafione. Choćby dla takich chwil warto robić otwarte filmy, żeby się samemu nie zanudzić.

Film „Wieża. Jasny dzień” jest zatem opowieścią o dwóch siostrach...

– Raczej jest konfrontacją dwóch postaw: kontroli i wycofania się na tylne siedzenie. W życiu cały czas mamy wrażenie, że dowodzimy jakimś samochodem. Moim zdaniem, ten samochód wisi nad przepaścią. Czas przesiąść się na tylne siedzenie i przestać się oszukiwać, że panujemy nad sytuacją.

Co nam pozostaje?

– Żyjemy w jakimś patetycznym złudzeniu, że coś od nas zależy. A przecież możemy w każdej chwili umrzeć. Pozostaje to, co jest nam naturalnie przypisane: miłość, bycie w przyrodzie, po prostu bycie, a nie ciągła walka.

Osią fabuły jest rodzinne spotkanie z okazji komunii Niny, córki Muli. Już na początku dowiadujemy się, że tak naprawdę Nina jest córką Kai, która przez sześć lat nie dawała znaku życia. Oglądając, przez długi czas byłem po stronie Muli. Kaja zaś kojarzyła mi się z czymś nieprzewidywalnym, z zagrożeniem, natomiast pani przypisuje jej określenie „jasny dzień”...

– Kaja jest nośnikiem transgresji. Jest tricksterem, czyli postacią, która zmienia porządek świata. Robi to poprzez „niby-śmierć” – jak to zdarzenie potraktujemy, zależy od nas. Wszystko, co dzieje się po tej śmierci, jest dobre. Dzieci się bawią, pies pije wodę, ci, którzy „umarli”, wstają. To nowy porządek.

Zaczynamy wąpić, czy to była śmierć.

– To papierek lakmusowy tego, co jest w nas. Postrzegamy Kaję jako zagrożenie, bo ona jest tajemnicą. Z tego się bierze ksenofobia, rasizm i wiele innych złych rzeczy. Z niezrozumienia. Ostatecznie Kaja nic złego nie robi. Wykonuje polecenia Muli. To ta siostra łamie zasady.

Robi to ze strachu, że straci Ninę.

– Pytanie, na ile nas motywuje strach, na ile rozgrzesza, jest dla mnie bardzo interesujące. Ja też się utożsamiam z Mulą i utożsamiam się z Kają. One obie są we mnie.

Ważnym dla mnie pytaniem było, gdzie w tej historii jest zło, gdzie dobro. Akcja filmu dzieje się w Kotlinie Kłodzkiej w domu między zalesionymi pagórkami. Ujęło mnie piękno krajobrazów sfilmowanych przez Przemysława Brynkiewicza, ale miałem też wrażenie, że w gęstwinie coś się czai.

– Natura jest jednocześnie niebezpieczna i piękna, bo jesteśmy bezbronni wobec niej. Las da nam przeżyć albo nie da. Dla mnie ważne jest życie, a nie przeżycie. Cywilizacja wzmacnia w nas lęki. Wszystko w naszym świecie opiera się na strachu – choćby reklama w telewizji. Jesteśmy narodem tragicznie doświadczonym, dlatego łatwo nas spremedytować lękiem. Na mój film część widzów może zareagować złością. U Polaków łatwo sprowokować agresję wobec tego, że się ich zderza z tajemnicą. A przecież tajemnica może być święta.

Dzieci w pani filmie są czyste.

– Dzieci w ogóle są czyste. Rodzą się dobre i jeśli bywają trudne, to dlatego, że są odzwierciedleniem tych, którzy się nimi opiekują.

W Gdyni na konferencji po projekcji publiczność się nie odezwała. Wypowiedziała się jedna osoba, porównując >

film do serialu „Outcast” o opętaniu. Jak pani traktuje niebezpieczeństwo nieporozumienia między twórcą i odbiorcą?

– Wszystkie interpretacje zupełnie odmienne od moich założeń, a nawet te, które całkowicie przekreślają mój film, są dla mnie atrakcyjne, bo chcę wiedzieć, co ludzie myślą. W Gdyni nie było ciszy. Spodziewałam się, że mój film przejdzie tam niezauważony jako artystyczny pierd. A on rozbił bank. Ta opowieść długo dojrzewa w głowie. Stąd ta cisza na napisach. Nigdy nie miałam ambicji i to w sobie ceniłam. Ambicje są najgorsze. Zawsze powątpiewałam we wszystko, co mi mówiono. Byłoby ekstra, gdyby widzowie też tak mieli. Nawet jeśli mój film trafi do kogoś, kto go w ogóle nie zrozumie, i tak spełni swoją rolę. Zaplanowałam go jako artystyczną maszynkę do uwalniania ludzi od mieszczańskiej potrzeby kontroli.

Chodzi o niezachwiane przekonanie, że wiemy, co autor miał na myśli?

– Problem polega na tym, że na ogół nie zajmujemy się budowaniem naszych poglądów, tylko przejmujemy to, co nam w domu mówili. Każdy sam musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy na przykład człowiek powinien zabić kogoś, kto zabił innego człowieka, czy nie powinien. To trzeba o sobie wiedzieć.

Fabularny wątek „Wiezy...” dotyczący komunii i przygotowań do niej stanowi odniesienie do roli Kościoła w naszej rzeczywistości.

– To kulturalna i życzliwa krytyka Kościoła. Jestem osobą religijną, ale wyznaję wszystkie religie świata. Tymczasem to zakorzenione w nas chrześcijaństwo, utrwalone, zabetonowane, nie daje przestrzeni na nic innego. Najważniejszą naszą potrzebą jest potrzeba duchowa. Bez niej czym jesteśmy? A Kościół jej nie zaspokaja. Pierwsza komunika jest rytualną wydmuszką. Chrześcijaństwo to bardzo mądra religia, ale ludzie i instytucje nie korzystają z tej mądrości. Pierwszy z brzegu przykład: akcja „Różaniec do granic” – wymyślona jako modlitwa „przeciw komuś” – jest zaprzeczeniem podstawowych zasad chrześcijaństwa. Kościół się pogubił w sprawie rytuałów, które są jedną z najważniejszych kwestii w naszym życiu – określają czas, wiek, skalę, wszystko. Pusty rytuał nie spełnia swojej funkcji i pozostawia lukę cierpienia i poszukiwania. To dlatego neonaziści, Młodzież Wszechpolska czy nawet lewacy mają potrzebę zbierania się w grupy i odprawiania rytuałów.

Dzięki nim wiedzą, kim są. A właściwie kim nie są... To smutne rytuały przeciw komuś. Rytuał załatwia im potrzebę przynależności, dumy.

Filmowy ksiądz przygotowujący dzieci do pierwszej komunii świętej zaczyna odczuwać niezrozumiały niepokój, zawahanie, coś jest nie tak.

– Doznaje przebudzenia, ale nie wie do czego i sobie z tym nie radzi, dlatego reaguje agresją. Nie jest w stanie się przedostać, uwolnić. Udaje się to tylko dzieciom, półświadomej babci i siostrze uważanej za wariatkę. To jest nasze teraz.

Film zaczyna się informacją: „Na podstawie przyszłych wydarzeń”. Pani prorokuje?

– Akcja filmu dzieje się w czasach kryzysu. My żyjemy w czasach absolutnego kryzysu związanego z klimatyczną migracją. Jesteśmy przed jakimś totalnym kryzysem żywnościowym, kryzysem nadprodukcji śmieci, zatrucia środowiska i tak dalej.

A budujemy skocznie narciarskie na pustyni...

– Zachowujemy się jak żona alkoholika – udajemy, że wszystko jest okej. Niedługo zostaniemy zmuszeni do grzebania w śmieciach. „Mad Max” nie jest tylko fantazją. Mnie udało się to zrozumieć, ale mnóstwo ludzi pozostaje niewolnikami systemu. Mając dwadzieścia parę lat, biorą kredyty na trzydzieści lat. Tak to jest urządzone. Moi bohaterowie są też nośnikami chorób cywilizacyjnych. Jedyną „zdrową” osobą jest Kaja. Ona niczego nie chce, nie ma nerwic, napięć.

Opiekunem artystycznym tego filmu – pani filmu dyplomowego na Wydziale Reżyserii Szkoły Filmowej w Łodzi – był Mariusz Grzegorzek. Publicznie powiedziała pani o nim „mój mistrz”.

– Takiego człowieka już nie zrobią. Takiego kogoś nie będzie już nigdy. Mariusz Grzegorzek jest bezkompromisowym artystą i superinteligentnym człowiekiem i w związku z tym ma bardzo dużo wrogów. Mówi wprost nawet nieprzyjemne rzeczy, co razi ludzi przyzwyczajonych do kurtuazji. Ma wielką charyzmę. Nauczył mnie tego, co najważniejsze – pracy z aktorami, trzymania się swojego autorskiego głosu, odwagi.

Ale nie był dla pani miłym „misiem”.

– Był znakomitym sparingpartnerem, dochodziło między nami do wielu kłótni, mordobic na śmierć i życie. Klóciliśmy się o rzeczy najważniejsze: kłatkę w tę czy kłatkę w tę. Jego w ogóle nie interesuje, czy ktoś zaklaszcze, czy da nagrodę. Szkoła to miejsce do eksperymentu. Film może się nie udać, ale jeśli wycho-

dzi z jakiegoś dobrego korzenia, autorskiego głosu, to warto było. Najbardziej pozytywną rzeczą, jaką usłyszałam od niego na temat mojej pracy było stęknienie: „no dobrze”. To maksymalna ekstaza...

W dowód zaufania rektor Grzegorzek zlecił pani – studentce – zrobienie tegorocznego filmu dyplomowego Wydziału Aktorskiego.

– Dostałam tę propozycję, bo – jak sądzę – profesor Grzegorzek wie, że – mówiąc kolokwialnie – „się wyrobie”. Po Gdyni otrzymałam wiele maili z dobrymi radami i pogroźkami, żebym za szybko nie robiła drugiego filmu. Chciałabym, żeby moja wolność artystyczna była mierzona skalą tego, że nie boję się, że mam coś do stracenia. Ktoś napisał mi, że jestem sezonowym dziwadłem. Zdaję sobie sprawę, że mogę jakiś film zepsuć. Nie jestem naiwna. Moim celem jest „praktykowanie robienia filmów”, a nie „kręcenie filmów, żeby jeździć z nimi na festiwalu”, bo tam jest jedzenie za darmo.

Ukończyła pani Akademię Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Dlaczego pomyślała pani o reżyserii?

– Na piątym roku ASP wiedziałam, jak bardzo trzeba być wyedukowanym, żeby rozumieć malarstwo, i że jest to dyscyplina tak wielkiej samotności, że nie chciałam się na to skazywać. Kocham malować i pewnie niedługo do tego wrócę. Ale gdybym miała to wykonywać na co dzień, strasznie dużo by mnie to kosztowało. Jakkolwiek reżyseria też jest potworną samotnością, jednak przez sześć miesięcy, kiedy powstaje film, pracujesz z ludźmi. Potrzebuję tego, bo bez ludzi się nie rozwijam. Każdy film to nowe serce. Swoją karierę definiuję wyłącznie w kategoriach rozwoju osobistego. Tego nikt mi nie odbierze, nikt nie jest w stanie mnie unieszczęśliwić i w tym sensie jestem wolna.

Co to takiego kod genetyczny filmu?

– Jeśli film jest o tym, że bohater traci kontrolę, jeśli doprowadza do tego, że widz traci kontrolę nad filmem, to znaczy, że ten film dokładnie w taki sposób musiał powstawać. Tak bardzo starałam się na planie wszystko docisnąć, obsadzić funkcje w zespole, że ten film zaczął się sam oczyszczać z ludzi, którzy nie powinni przy nim pracować, z sytuacji, które nie powinny mieć miejsca, z ujęć, których nie powinniśmy kręcić. Ta cała magia z filmu istniała również na pla-



Kadr z filmu „Wieża. Jasny dzień”

nie. Ja jestem trochę wiedźmą. Kiedy zbliżała się burza, odpędzaliśmy ją, okadzając teren szałwią. Ale jak już przyszła, to przyjmowaliśmy to na klatę. Jeśli film jest o pozbywaniu się kontroli, to on tego nauczy również człowieka, który go robi, żeby praca artystyczna nie pozostała gołosłowna.

Powtarza pani, że najlepsze w filmach jest to, że ich nie ma...

– To mnie w filmie zawsze najbardziej podniecało, tylko wstydziłam się o tym mówić. Aż pomyślałam: a w dupie! Trumny są robione bez bagażników. Mam bardzo mało przedmiotów: materac, maszynę do szycia i parę pudełek. Cały czas się zastanawiam, co się z tym stanie, kiedy umrę. Rozdzielałam to między przyjaciół i dzieci. Wspaniale byłoby osiągnąć taki stan starości, w którym wszystko najlepsze dostali najlepsi ludzie, a ja zrobiłam filmy, których nie ma i nie muszą ich nigdzie zabierać. Podnieca mnie, że to jest takie niematerialne, strumień światła odbijający się na siatkówce. Ziemia mogłaby się rozpaść, a film jako fala leciałby w kosmosie.

Podobno ten film panią uratował.

– To był dla mnie bardzo trudny rok. Załamało mi się w życiu wszystko, co tylko mogło. I bardzo dobrze. Oczyszcziło mnie i teraz jestem najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Film dał mi poczucie, że wszystko ze mną w porządku, że jestem na słusznej drodze, że mogę być z siebie dumna. Dał mi siłę. Było wielu podpowiadaczy, którzy mi mówili, jak to się robi filmy, jak się mówi do aktorów, jak trzeba ludzi trzymać za mordę, jak zastraszać i tak dalej. Jednak na planie poczułam, że zrobię to po swojemu i będę wiarygodna. Trzeba się odważyć i wyjąkać coś swoim głosem. Kiedy już masz to jęknięcie, zaczynasz rozumieć, jaki jest ten twój głos. Czujesz, kim jesteś. I to jest już nie do podważenia. Robię najlepiej jak mogę, jestem w tym uczciwa i to mi się najbardziej podoba. *



Andrzej Nowicki z kulą „Dąb” w Pabianicach

Zdjęcia: HaWa

Odcisk na rzeczywistości

Aleksandra Talaga-Nowacka

„Na moją planetę wchodzi się po drabinie. / Tylko powoli, proszę! Bez łamania szczebli!” – tak zaczyna się „powitanie” na internetowej stronie Andrzeja Nowickiego. I rzeczywiście – próbując zrozumieć jego twórczość, musimy nieco unieść się ponad ziemię.

Niekoniecznie pomoże rozmowa z artystą, który ma swój specyficzny świat – przemyślany wprawdzie i poukładany, ale ocierający się o metafizykę na tyle, że niełatwo mu go wyrazić wprost. Dlatego w dużym stopniu trzeba opierać się na własnych przecuciach. Sam dopuszcza taką sytuację: – *Jak*

Apelles chowam się za obrazem i słucham, co inni mówią. A zatem...

Najważniejsze jest spotkanie z drugim człowiekiem – nie sztuka, nie filozofia nawet. Ale tylko takie prawdziwe, rzadko się zdarzające spotkanie dwóch dusz, na które trzeba czekać latami. Tak

zdaje się myśleć Andrzej Nowicki, którego – choć w drewnie wycina graficzne matryce – nie można nazwać po prostu drzeworytnikiem. Bo nie są to tylko matryce, jakie znamy z historii sztuki – w jego rękach obrabiane latami drewniane bale zyskują formę dużych kul pokrytych wklęsłymi rysunkami, z wmontowanymi przedmiotami gotowymi, tzw. wklejkami. „Biblia Księga Kula” składa się z dwóch półkul związanych ze Starym i z Nowym Testamentem. „Kula Koheleta” została zainspirowana postacią mędrca. Ostatnia, czyli „Dąb”, jest już nie tyle kulą, ile ażurową formą, w której matrycą jest także „rzeźbione” wnętrze. Słowo matryca nie przypadkiem pochodzi od łacińskiego mater – matka, a oba te słowa nie przypadkiem mają coś wspólnego z „macicą”. Andrzej Nowicki doskonale wyczuwa tę sytuację – w rozmowie wielokrotnie porównuje matrycę do kobiecego łona, z którego wychodzi życie.

Idea matrycy-kuli narodziła się, bo płaska przestała artyście wystarczać. Nie chciał po prostu powielać, jak robi się to za pomocą walca czy stożka. Kula tego nie potrafi, i to właśnie go zainteresowała. – *Kiedyś napisałem, że kula nie jest bryłą. Zaprzeczyłem Euklidesowi i byłem z tego dumny. Wolałbym powiedzieć, że kulą jest macica albo matka.* Bo kula, według Andrzeja Nowickiego, jest związana z tym, gdzie człowiek się konstituuje. – *Nie powstajemy w sześcianach. Gdy odrzucimy myśl, że kula jest bryłą, to może być ona niedoskonała.*

Stąd niedoskonałość kul drzeworytniczych. Pierwotnie Nowicki toczył ciężkie kule po papierze czy tkaninie, żeby same drukowały. Potem narodził się pomysł na tulenie matrycy, czyli okrywanie jej tkaniną – nową sytuację w grafice, wywodzącą się od pierwowzoru słowa druk. – *Wychodzimy od drucken, czyli nacisku, do pierwotnego znaczenia, czyli drücken – tulić – mówi.* Z tym że dla Nowickiego odbitka z matrycy w zasadzie nie jest istotna. To tylko kopia, a ona dziś – gdy świat zaśmiecają niezliczone reprodukcje – jest zbędna. Dobrze ilustruje to jego postępowanie z kulami. – *Pojechałem nad morze i toczyłem kulę na brzegu. Najważniejsze, że wszystko, co odcisnęło się w piasku, rozmywały fale. Gdy obejrzałem się za siebie, już nic nie było.*

Chodzi zatem o myśl, filozofię sztuki, o jej metafizyczny odcisk na rzeczywistości. W takie myślenie

wpisuje się wspomniana niemożność jednorazowego odbicia w całości kulistej matrycy – co według autora jest w kulach najpiękniejsze. Ważna jest dla niego taka niemoc, nieograniczenie, ulotność – wymykanie się konkretyzacji.

Ceni też ulotności. – *Tu – wskazuje na „niedokończone” miejsce na jednej z kul – nie wiedziałem, co zrobić i tak zostało. I dobrze. Ulotność to część człowieka. Gdzieś musi być jakiś uszczerbek. Nawet w biografii.*

Zdaje się, że w stosunku Andrzeja Nowickiego do sztuki miesza się pierwiastek konceptualny z podejściem artysty naiwnego, ludowego, dla którego twórczość jest naturalną wypowiedzią, częścią świata. Jego sztuka nawiązuje do sztuki prymitywnej – postaci, budynki rysuje mocnym konturem i wypełnia (lub nie) czernią. Zwykle nie ma tu światłocieni, niuansów, zbędnych detali. Tylko to, co konieczne. A jest profesjonalnym artystą po Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi – jego mistrzem był Andrzej M. Bartczak. Obu twórców łączy wizja sztuki jako elementu pewnej całości, sumy własnych doświadczeń, przemyśleń, oddanie hołdu naturze i kulturze.

Prace Andrzeja Nowickiego są zwykle czarno-białe – jaki ma zatem stosunek do koloru? – *Chińczycy, którzy kilka tysięcy lat temu wprowadzili malarstwo monochromatyczne, twierdzą, że w odcieniach czerni są barwy. I to jest prawda. Można wykonać taką grafikę albo fotografię, że w czerni i bieli jest wszystko, a kolor by je zabił. W grafice jest trudniej, bo trzeba to narysować. Rysunek jest linearny – czyli czarny i biały. Można czerni i biel zastosować w sposób prymitywny, albo wyrafinowany, tak, że wystarczą za wszystkie kolory świata. – Przystudiowałem sto modeli koloru powstających od średniowiecza do współczesności. W każdym na jednym biegunie jest biel, a na drugim czerni, reszta to spektrum barw. Modele można podzielić na dwa rodzaje: to, co zostało po Newtonie, który odkrył widmo z pryzmatu, i to, co było przed nim – w XVII wieku Forsius skonstruował model oparty na teorii Arystotelesa: to, co gnije, rozpada się, dąży do czerni, a co idzie ku słońcu, dąży do bieli. Wolę model Forsiusa według zgnilizny i jasności słońca, bo Newton jest „kłamcą”. Koło barw to bzdura – tęcza to nie koło, on ją naciągnął. Kolory włoskie, czyli siena, umbra, żółć neapolitańska po* >

chodzą od glinek – co ma do tego Newton? W sztuce możemy iść fizyczną drogą Newtona, albo naturalną. Tak samo jest z czernią i bielą.

Gdy rysunek jest dobry, wszystko wychodzi, jak trzeba. Jednak nie zawsze sprawy układają się po myśli artysty. – *Nie jest tak, że codziennie chodzę do pracowni ze śpiewem na ustach i robię drzeworyty, tylko w 99 procentach się zmuszam. Ale to jest normalne. Chrystus mówił, że wiara przychodzi i odchodzi. Musi być sinusoida. Nie mogę powiedzieć, że kocham żonę cały czas na maksymalnym poziomie.*

Żona bywa zresztą modelką. Artysta pokazuje grafiki, które lubi. Jest na nich żona śpiąca w różnych pozycjach. Siebie samego także odtwarza – rozbiera się do naga, staje przed dużym lustrem w pracowni na poddaszu domu w Pabianicach i rysuje. Postać Nowickiego można dojrzeć choćby na ażurowej kuli – trzyma swoją lalkę drukującą, o której za chwilę. Jego głowa będzie też ważnym elementem dopiero realizowanego dzieła. Na deskach powstają ryty, które, odbite na batyście, ułożą się w 30-metrowy fryz ze swego rodzaju mapą Pabianic. Całość ma być gotowa za 3-4 lata.

Podobne prace już kiedyś powstały. Na jednym z filmów zamieszczonych na stronie internetowej

W pracowni



Andrzeja Nowickiego widać, jak owija drzewo długą grafiką, na innym dwie osoby przeciągają taką odbitkę między drzewami. – *W ten sposób film staje się odbitką. Teraz chcę pójść z nową grafiką w miasto. Chodzi o to, żeby piękno kultury weszło w piękno natury. W lesie natura to drzewa, w mieście – budynki. – Będę chodził po Pabianicach ze swoją gębą i przytulał się do zabytków.*

Chodzenie po mieście i „pieczętowanie” sztuką przestrzeni także już się odbywało i zostało sfilmowane. Andrzej Nowicki spacerował np. po Łodzi z lalką drukującą, sadzając ją koło pomników wielkich Łodzian na Piotrkowskiej: przy Tuwimie, Reymoncie, Rubinsteinie, Jaraczu. Lalka jest m.in. interpretacją wersetu z biblijnej „Pieśni nad Pieśniami”, w którym oblubienica mówi do oblubieńca, by ją położył na sercu jako pieczęć. A pieczęcie od dawna fascynują Nowickiego. – *Jak pokazać, że ktoś tak kocha drugą osobę, że chce być pieczęcią na jej sercu? Oblubienica tego nie wykonała, to był tylko zamiar. Ja to wzięłem do realizacji. W kulturze hebrajskiej „Pieśń nad Pieśniami” to największa świętość. Jest nawet mowa, żeby jej nie tykać. Mają rację, dlatego schowałem lalkę. Potem zastanawiałem się, co może być podłożem dla niej jako pieczęci. Stały się nim rzeźby uliczne, a film – odbitką.*

Kukła była też artystką – w filmie „Jazda figurowa” sunie na plecach po lodzie w różnych pozach. Drewniana lalka drukująca wielkości człowieka, choć jest matrycą, wygląda jak rzeźba. – *Można to tak określić, od tego się nie ucieknie. Ale rzeźba służy czemu innemu niż matryca. Kule również można – wbrew intencjom autora – odbierać jak rzeźby, zwłaszcza że tak jak rzeźba potrzebują przestrzeni i na nią wpływają. Na ciasnym podwórku Andrzeja Nowickiego brakuje im powietrza. – Kulę biorę na wózek i jadę na pole, żeby miała oddech, bo tutaj się dusi, jest niema, to nie do wytrzymania. Jest toczona po trawie czy śniegu, wchłaniając to, co stanie jej na drodze. – Pytają mnie, co będzie we wnętrzu, a ja odpowiadam: wszystko, od gówna, przez pająki, ryby, po wiatr. Przenikanie kultury i natury, wzajemne odciskanie na sobie śladu.*

Dwie połówki „biblijnej” kuli spaja kolistą „drogą krzyżową”, która nigdy się nie kończy – jak w życiu każdego człowieka. W kuli, w której ważna jest postać Salomona, nieprzypadkowo znalazły się:

fragment sznurka, spirala z zegara, metalowe trybiki, kamienie półszlachetne. – *Próbował w życiu wszystkiego.*

Kolejna kula powstała dzięki studiom nad starostamentową Księgą Koheleta. – *On także badał różne stany, zachowania, nadmiar: pił alkohol, oddawał się seksualnie, sprawdzał, co się stanie, gdy będzie bogaty. Wszystko to nazwał marnością nad marnościami. I w tej kuli najważniejszą sprawą jest wiatr, który to rozwiewa. Czyli ulotność.*

Ostatnia kula – ażurowy „Dąb” – to podsumowanie. – *W środku dziadek, tu drzeworyt, jaki zrobiłem, gdy miałem 20 lat, tu wklejki ojca, jest matka i jestem ja z lalką drukującą. Tu jeden biegun z przyklejoną częścią opony, a po drugiej stronie Matka Boska, czyli sacrum i profanum. Nie da się tego wszystkiego opowiedzieć w pigułce.*

Dzieła Andrzeja Nowickiego są takie, a nie inne, bo powstają w tym, a nie innym miejscu. Miejscu twórcy przypisuje ogromne znaczenie. Ono kształtuje, stwarza człowieka i należy być mu wiernym. – *Albo artysta trzyma się miejsca pazurami i zębami, jak Nikifor, albo go nie ma.* Jego miejscami są rodzinne Pabianice, gdzie mieszka i pracuje (nie tylko na swoim poddaszu, ale i w zawodowej szkole specjalnej), poza tym Chechło i Pawlikowice, gdzie jest tartak, w którym zdobywa specjalne deski na matryce. – *Ja drzeworytów nie zrobię gdzie indziej, bo tam jest inna kultura. Możesz jeździć po świecie, ale nie zapominaj o swoim miejscu.*

Miejscem Andrzeja Nowickiego przez 17 lat była też ulica Piotrkowska w Łodzi, a konkretnie jego Drzeworytnia pod numerem 59 – galeria, pracownia i miejsce spotkań w jednym. Zamknął ją i sprzedał lokal około 2006 roku. – *Nie miałem z kim współpracować – przez te lata nikt nie przyszedł, żeby mu zrobić wystawę. To też moja wina, bo trzeba mieć charyzmę, widocznie ja jej nie mam. Poza tym Łódź to nie Warszawa czy Kraków. W Drzeworytni bywali ważni goście, jak Nika Strzezińska. Ale dla Nowickiego to bez znaczenia. – Napisałem utwór o Władysławie Strzezińskim i zrobiłem poświęcony mu wieczór, na który zaprosiłem jego córkę. To sytuacja przypadkowa, nie współpraca.* Utwór – bo Andrzej Nowicki zajmuje się także pisaniem. Bywa poetą, pisze teksty teoretyczne, wydaje niskonakładowe książki poświęcone grafice.



Nie lubi nowoczesnej technologii i pośrednictwa – preferuje rozmowę w cztery oczy, zamiast zrobić zdjęcie, przerysowuje motyw, który chce zastosować w grafice. Ma też pewien problem z grafiką komputerową.

– *Muszę z tego jakoś wybrnąć. Nie można uznać, że komputerowa jest be, a tradycyjna och. Dzisiaj pojęcie grafiki jest szerokie. Zatem czym ona jest? Chodzi o powielanie, powtarzanie, czy może to wszystko zmierza do momentu zapłodnienia, czyli spotkania formy z podłożem – i wtedy jest grafika, a potem tylko nakład?*

Ale kamery nie odrzuca, bo ona daje mu nowe możliwości. Filmów, które pogłębiają sens jego sztuki, nie kręci sam. W poszukiwaniu pierwszego operatora poszedł do Szkoły Filmowej pod salę, w której studenci mieli zajęcia. Znalazł tam Alice Devaux. – *Trzeba się wybrać do drugiego człowieka. Tak chwytam oryginał. To jest może nawet ciekawsze niż sam film. Przez telefon czy Internet człowiek zadaje się z trupami.*

Artysta nie chce, by powstające filmy po prostu mówiły o jego twórczości, ale żeby same były dziełami sztuki. Poza Alice była Karma Fryc, także z łódzkiej uczelni. Operatorzy muszą się zmieniać, bo ważne są różne podejścia.

Jednym z ciekawszych prawdziwych spotkań w życiu Andrzeja Nowickiego jest to z Tomaszem Bocheńskim, literaturoznawcą, krytykiem literackim, wykładowcą na Uniwersytecie Łódzkim. Profesor pojawia się w dwóch filmach Nowickiego. Ich spotkanie trwa mimo zgrzytów. – *Nie do końca wiem, co o mnie myśli, ani on, co ja myślę o nim. I dobrze, i może nie pytać.*

Pabianicki drzeworytnik dokumentuje etapy pracy przy kulach, prowadzi dzienniki ich budowy – uważa, że przydadzą się, gdy ktoś będzie chciał pisać o jego twórczości po jego śmierci. Wtedy to już będzie spotkanie w innym wymiarze... *

Chytrność kultury, czyli progresy i powtórzenia

Tomasz Majewski*

„Istotą działania mitycznego – pisał w *Pasażach* Walter Benjamin – jest powtarzanie, w które wpisuje się także, jako figura ukryta, daremność wypisana na czołach bohaterów świata podziemnego (Tantala, Syzyfa czy Danaid). Nietzsche w XIX wieku myślący ponownie ideę wiecznego powrotu, sam staje się postacią, w której mityczna fatalność wypełnia się na nowo”. Ta charakterystyka wiąże się z przemyśleniem przez Benjamina filozoficznej idei nowoczesności, która zbyt naiwnie była, jego zdaniem, wiązana od XVIII stulecia z wiarą w możliwość nieskończonego doskonalenia się ludzkości. Drobnymi postępy czynione przez konkretnych ludzi w osobnych obszarach – moralności, nauki, technicznych umiejętności – wyparła później uniwersalna idea całościowego Postępu. Benjamin twierdzi, że, wbrew ogólnym mniemaniom, taka wiara w postęp i „koncepcja wiecznego powrotu” są względem siebie komplementarne. Entuzjazm pracy ślepo naprzód modernizacji to powtórka mitu, reaktywacja wzorca „prahistorii”, od którego my-nowocześni nie potrafimy się oderwać. Zgodnie z interpretacją Benjamina – wciąż śnimy zbiorowy sen o postępie, gdy wszystko wokół zarastają „chaszczce obłądu i mitu”. Mit kryje się bowiem bezpiecznie w tym, co mamy za jego przeciwieństwo – w rauszu, w jaki wprawia nas idea racjonalizacji – ujednolicenia, którego dokonujemy na wszystkim, co popadnie, za pomocą „dobrze wyostrzonej siekiery rozumu” (jak to określił Benjamin). W powtarzaniu się tego samego, a więc w obszarze pasującym do charakterystyki mitu, nie umiemy natomiast dostrzec „wysokokaratowego złota rozumu” (ujmując rzecz za Hansem Blumenbergiem).

Wiara w postęp (konieczny z moralnego punktu widzenia) wystawia nas egzystencjalnie na powtarzające

się bolesne poczucie fiaska, regresu, na doświadczenie epoki upadku. Modernizator, spoglądając wstecz – na wzór Anioła historii – widzi bowiem to, co zostało z jego planów i intencji – niekontrolowany łańcuch skutków układających się w porządek drwiącej z niego konieczności. Czy jest winien? Nie bardziej chyba niż Edyp, który pod koniec tragedii wykuł sobie oczy fibułą z tuniki Jokasty, która się przed chwilą powiesiła. Kompleks Edypa – z powodzeniem objawiony nam przez Zygmunta Freuda – mówi także o tym, jak ważny dla nowoczesnej kultury jest powtarzający się akt „zabijania ojców”. Wszystko po to, aby wydostać się z rzucanego przez nich długiego cienia (powinności, dziedzictwa, zobowiązań). To jednak zaraz okazuje się ponownym wejściem w pętlę mitu, na co Freud wynalazł inne kapitalne określenie (tej fatalnej siły repetycji działającej spoza sceny świadomości), nazywając rzecz „przymusem powtarzania”. Wszystko, o czym tutaj tylko wzmiankuje, jest sprawą dobrze znaną twórcom i odbiorcom poszukującym „czegoś niezatęchłego” w obszarze sztuki, bo kultura modernistyczna od początku XX wieku, a nawet i wcześniej, bo od jenajskiego romantyzmu, zastanawiała się nad paradoksem nowości, która sprowadza na nas niczym fatum to, co stare i przebrzmiałe.

Dużo gorzej sprawa się ma z modernizatorami od rynku, polityki i kultu nowych technologii, ci bowiem nagminnie nie dostrzegają istnienia bliskich relacji między idolami infrastruktury a archaicznym światem symboli mitologicznych. Tymczasem właśnie tutaj – w niefunkcjonalnej kubaturze dworców, lotnisk i pasmach autostrad – podniecająca aura doznawanej nowości skrywa w sobie prehistoryczny dreszcz. Kosmos kapitalistycznej gospodarki, który, jak uważał Max Weber, tak wiele rzeczy czyni abstrakcyjnym i „bezosobowymi”,

osłabia nasz racjonalizm etyczny, każąc widzieć w tym wszystkim siły nieomal boskie. Nie chybię, jeśli powiem, że owych anonimowych sił (gospodarki, kredytu, społeczeństwa) co najmniej tak samo się boimy, jak oficjalnie je uwielbiamy, próbując je na przemian – raz oszukać, raz przebłagać. Trwoga, lęk, nabożny podziw to przecież nic innego jak sprężyny mitycznej wyobraźni. Nasza energia popędowa jest tutaj przez symbole rzeczy pożądaných przechwycona, zmeliorowana i zarządzana. W ten sposób odczarowanie świata nowoczesnego (zwane sekularyzacją) i „magiczny świat konsumpcji” przechodzą płynnie nawzajem w siebie.

Wierzę jednak, że człowiek jako istota uciekająca „od absolutyzmu bezpośredniej rzeczywistości” może także zupełnie inaczej wykorzystywać siły wyobraźni kształtujące porządek form symbolicznych. Bycie nowoczesnym nie oznacza jedynie przyjęcia roli apologety nowoczesności. Relacja między „nowoczesnym światem” a „nowoczesną sztuką” jest bardziej złożona, a nawet paradoksalna. Jak zauważył Milan Kundera: „Istnieje nowoczesna sztuka, która w lirycznym uniesieniu utożsamia się ze światem nowoczesnym. Apollinaire. Egzaltowanie się nową techniką, fascynacja przyszłością. Obok niego i po nim: Majakowski, Léger, futuryści, awangardy. Ale po przeciwnej stronie niż Apollinaire jest Kafka: świat nowoczesny jako labirynt, w którym człowiek się gubi. Modernizm antyliryczny, antyromantyczny, sceptyczny, krytyczny. Obok Kafki i po nim: Musil, Broch, Gombrowicz, Beckett, Ionesco, Fellini... W miarę jak zanurzamy się w przyszłość, spadek po *modernizmie antynowoczesnym* nabiera wielkości”.

Przeczytanie powieści i obejrzenie filmów wspomnianych przez Kunderę modernistycznych artystów, którzy eksplorowali teren, gdzie racjonalność i mit w siebie nawzajem przechodzą, przekonuje, że „doprowadzenie mitu do końca”, zdystansowanie go oraz przekroczenie, nie jest wykonalne dla głosi-cieli ostatecznego triumfu logosu. Tym, co sprawia, że uścisk i panowanie mitu słabnie, tym, co oswobadza nas chwilowo od „powagi mitu”, jest przekształcenie patosu w groteskę. Spotęgowanie sytuacji mitycznej do absurdu sprawia, że mitu wydaje się być „troszeczkę za dużo”, co pozwala jednostce złapać moment oddechu, uzyskać dystans. Odsunięcie na boczny tor mitu nie jest tożsame z huma-

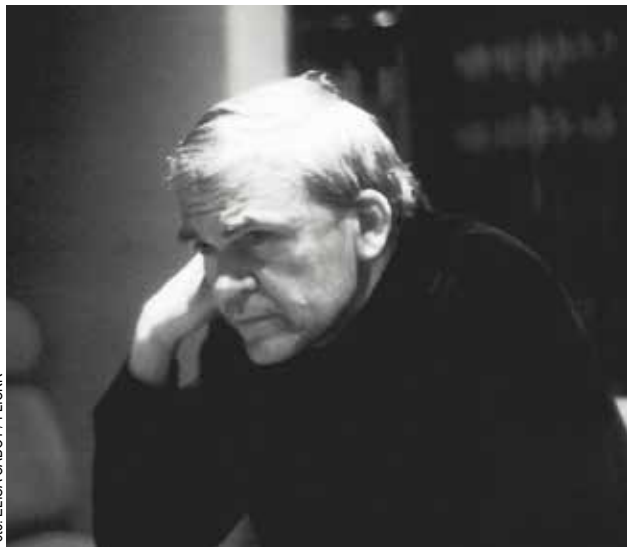


Foto: ELISA CABOT / FLICKR

Milan Kundera

nizacją „ludzkiej bestii”. Ale parodystyczne powtórzenie, ironiczna forma „sprostowania” mitu (jak w apokryfach Kafki) może być remedium na filozofię poróżnionych z rozumem (po)nowoczesnych, zapatrzonych bałwochwalczo w Nietzschego. Apologia wiecznego powrotu, jak zauważył Blumenberg, „robi z mitu kopię historii” i przez zbyt solenny stosunek do sfery mitycznej oddaje nas całych w jej ręce – bez najmniejszego odstępstwa i miejsca na oswobadzający śmiech.

Do listy wybitnych modernistów Kundery należałoby dodać także Witkacego, którego „Szewcy” ukazują serię społecznych przewrotów jako „cykl ko(s)miczny” repetycji, a nie jednej historycznej tragedii, niepowtarzalnej i nienaprawialnej. Świat środkowoeuropejski, którego klimat tak dobrze oddaje Witkacy, stale jest zakleszczony między aspiracjami „skoku w nowoczesność” a kolistym czasem mitu, dlatego odnajduje swoją samoświadomość w postaci tragifarsy. W kabaretowej wersji mitu – Edyp, protoplasta nowoczesnych, zanim wydlubie sobie szpikulcem oczy, powinien – biorąc sobie do serca środkowoeuropejski humor – powtórzyć przed publicznością słowa Billy’ego Wildera, że jego obecna „sytuacja jest wprawdzie beznadziejna, ale nadal niepoważna”. *

* profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, związany też z Uniwersytetem Łódzkim, filmoznawca, badacz modernizmu, szef Rady Programowej Narodowego Centrum Kultury Filmowej w Łodzi.

O teatrze najnajowym

Paulina Ilska

Anegdota mówi, że zdarza się, iż rodzice już po kilku dniach po narodzeniu dziecka dzwonią do teatru i pytają, czy są spektakle skierowane do ich maluchów. Dlatego bilety na przedstawienia powinno się dołączać do testów ciążowych.

Jeśli w tej anegdocie tkwi choć ziarno prawdy, z takich telefonów należy się tylko cieszyć. Oznaczałyby one, że zainteresowanie teatrem nie spada. A serio: Od jakiego wieku zabieranie dzieci do teatru ma sens? Czy istnieją spektakle dla niemowlaków, a jeśli tak, to jak są pomyślane, by były atrakcyjne? Jaki jest cel uczestnictwa w takich przedstawieniach?

Określenie „teatr najnajowy” wymyśliła Alicja Morawska-Rupczak, uznawana za prekursorkę i eksperta w tej dziedzinie. To teatr skierowany do dzieci najmłodszych, czyli w wieku od 0 do 3-4 lat. Trudno wskazać pierwszy spektakl tego typu w Polsce czy na świecie. Przyjmuje się, że w Europie ten nurt rozwija się już od 30 lat. Wśród najciekawszych jego realizacji Alicja Morawska-Rupczak wymienia spektakle: „Holzklopfen” i „H20” w Teatrze Helios w Hamm, „Mig, Dig, Os” z Aaben Dans z Roskilde, „Überraschung” Dschungel Wien czy „Under dem Tisch” Toihaus Theater z Salzburga. W Polsce za ośrodki teatru najnajowego uważa się m.in. Stary Browar w Poznaniu i Wrocławski Teatr Pantomimy. Teatr najnajowy dobrze rozwija się pod okiem twórców teatru tańca, lalkarzy i w zespołach prywatnych.

Słowo „teatr” w odniesieniu do przedstawień najnajowych nie do końca oddaje to, co zwykle pod nim rozumiemy. To bardziej spotkanie niż spektakl. Zdarzają się przedstawienia z podziałem na scenę i widownię, z reguły jednak kontakt pomiędzy artystami i widzami pozostaje bardzo bliski. Każdy spektakl ma swoją specyfikę, ale cechą wspólną jest wyjątkowa dbałość o atmosferę. Stworzenie odpowiedniego klimatu jest kluczowe, by udało się zaprosić dziecko do wspólnej zabawy. Bo wła-

śnie zabawą przedstawienia najnajowe się zwykle kończą lub zaczynają: najczęściej jest to wspólne odkrywanie przestrzeni, zmysłowe poznawanie materii. Ważna jest kameralność, często widzowie to dziesięć „dusz”, a maksymalna liczba uczestników to dwadzieścioro – trzydzieścioro dzieci plus opiekunowie. Tylko wówczas jest szansa na bliski kontakt i stworzenie warunków, w których tak małe dziecko może się skupić.

– *Wiele spektakli operuje językiem teatru tańca lub przybiera łagodną formę kontakt improwizacji* – mówi Konrad Dworakowski, ceniony reżyser, autor tekstów piosenek, dyrektor Teatru Pinokia w Łodzi. Są sytuacje zaplanowane, jako materia spektaklu, ale mogą być moderowane przez widza – ostateczny ich przebieg zależy od zainteresowania maluchów, ich reakcji, gotowości do „wejścia” w daną sytuację. Fabuła jest zredukowana i uproszczona do pewnego komunikatu, którego celem jest zainspirowanie do wspólnego odkrywania świata.

Właśnie na odkrywaniu świata większość tych spektakli się opiera, bo na to jest nastawione dziecko w wieku 0-4 lat. Powodzenie spotkania w ogromnej mierze zależy od warsztatu, intuicji i doświadczenia aktora, bo szkoły aktorskie nie oferują przygotowania do takiej specjalizacji. – *Gdy dzieci są w wieku do 3-4 lat, rodzice spędzają z nimi czas bardzo intensywnie i starają się stymulować ich rozwój. Teatr najnajowy jest jedną z dróg, którą wybierają* – mówi Dworakowski.

Dzięki swej formule jest to teatr niemal intymny. Wzruszające jest obserwowanie dzieciaków w działaniach nie będących inscenizowaniem historii, ale sensualnym doznawaniem rzeczywistości wokół: dziecko dotyka, słucha, sprawdza. Teatr jest dla ma-



Foto: HaWa

„Tuliluli” w Teatrze Pinokio

luchów miejscem interesującym, ale też bezpiecznym: nie ma tam ciemności, ale jest wprowadzany rodzaj tajemniczej, teatralnej interakcji. Przesunął się wiek inicjacji teatralnej. Po udziale w najnowych przedstawieniach dzieciom łatwiej jest zrozumieć teatr dla starszych widzów, z fabułą i skupiony na psychice bohaterów.

Teatr Pinokio ma w repertuarze trzy spektakle najnowe. To „Pokolorowanki” i „Echy, achy, chlipy i chachy” Honoraty Mierzejewskiej-Mikoszy, reżyserki specjalizującej się w teatrze dla małych dzieci, oraz „Tuliluli” Justyny Schabowskiej. – *Każdy opiera się na innym pomysłe – mówi Konrad Dworakowski. – Pierwszy to zaproszenie do odkrycia kolorów, jest przede wszystkim doświadczeniem wizualnym. „Echy i achy” mówią o emocjach, więc tu kontakt między aktorami i widzami odgrywa szczególną rolę, jest to też najbardziej teatralny z naszych spektakli – dodaje. „Tuliluli” określa jako spektakl sensualny, ruchowy, związany z atmosferą, przestrzenią,*

w której się wydarza. – Różnorodność tych spektakli oddaje specyfikę poszukiwań w obszarze teatru najnowego, charakterystyczną dla całej Polski – uzupełnia Dworakowski.

A co z warsztatami, które często towarzyszą spektaklom wystawianym w teatrach dla dzieci? – *Kojarzą mi się z działalnością edukacyjną – mówi dyrektor Dworakowski. – A w przypadku widzów w wieku 0-4 możemy raczej mówić o pewnym zaproszeniu do zabawy, wprowadzeniu w spektakl, a potem jego przedłużeniu w przestrzeni współdziałania.*

W repertuarze łódzkiego Teatru Arlekin można znaleźć „spektakle poziom 0”, do których należy „Pan Teatr” skierowany do widzów w wieku 3-6 lat i „Szary chłopiec” w reżyserii Katarzyny Kawalec dla dzieci wieku 2-5 lat. Podkreśla się rolę pierwszego kontaktu dziecka z teatrem, umiejętnego wprowadzenia w świat teatru, jednak wspomniany przedział wiekowy obejmuje adresatów nieco starszych niż widzowie teatru typowo najnowego. *

Nowa legenda miasta

Aleksandra Talaga-Nowacka

Jak wiele treści da się zmieścić na jednej wystawie, można przekonać się na ekspozycji poświęconej Deborze Vogel w ms². Zorganizowana w ramach obchodów stulecia awangardy, tłumaczy jej sens, pozwala na nowo zachwycić się jej intelektualnym wymiarem.

Rzecz m.in. o przedwojennej awangardzie lwowskiej, której najbardziej znanym przedstawicielem jest Henryk Streng (od 1941 r. Marek Włodarski). To on jako członek grupy oczyszczającej lwowskie getto po jego likwidacji w 1942 r. odnalazł ciało zamordowanej Debory Vogel.

Kim była? Dziś (a w zasadzie do dziś – wystawa przywraca jej bowiem należne miejsce w historii modernistycznej myśli) to mało znana teoretyczka awangardy, pisarka, krytyczka. Związana z lwowskim „arteseem”, Grupą Krakowską, ale też Leonem Chwistkiem, Witkacym, Brunonem Schulzem (przez pewien czas byli parą) czy Władysławem Strzemińskim. Jak dowiadujemy się na wystawie, hołdowała zasadzie „ciągłej przemiany form” w sztuce i życiu, próbowała uchwycić przemiany we współczesnej jej sztuce i propagowała ją. Fascynowało ją nowoczesne miasto, geometryzm. Na wzór wizualnych eksperymentów awangardy próbowała stworzyć nowy język literatury. Była autorką teorii montażu i fotomontażu. Bywalczynią Paryża, Nowego Jorku, Berlina, Wiednia, Sztokholmu.

W klimat przedwojennej Polski wprowadza śpiewane przez Hanke Ordonównę tango Mariana Hemara „Kogo nasza miłość obchodzi” z 1932 r. – Vogel wspominała, że melodia i słowa tej piosenki dochodziły z lwowskiego baru Femina. Na końcu sali wystawowej znalazł się utwór z drugiego bieguny muzyki tego czasu – awangardowa atonalna kompozycja Józefa Kofflera z 1928 roku.

W pomysł na wystawę duże znaczenie ma miasto – jako sposób organizacji przestrzeni i społeczeństwa fascynowało ono modernistów na różnych szerokościach geograficznych. Rolę miasta w refleksji awangardzistów i w idei wystawy podkreśla udana architektura ekspozycji autorstwa Piotra Bu-

jasa i Małgorzaty Burkot (BADR): przemierzamy ulice przedwojennego miasta (konkretnie Lwowa) i towarzyszą nam jego czarno-białe zdjęcia nadrukowane na wiszących płachtach, wyświetlane na ścianie. Jest nawet neonowa reklama.

Bo reklama zajmowała lwowskich awangardzistów tak samo jak inne przejawy ulicznego życia, jego zgiełk, barwność, różnorodność, kiczowatość. „Tania tandeta zalewa świat” – alarmowała (w międzywojniu!) Debora Vogel, ale zarazem domagała się rehabilitacji banalności. Artyści w różnych estetykach przedstawiali codzienne, niekoniecznie piękne życie miasta: ulice, szlidy, targowiska, tłumy ludzi, słupy ogłoszeniowe.

W wyobrażeniach awangardzistów życie w nowoczesnym mieście wiązało się z melancholią, samotnością, niespełnieniem. Stąd pojawiające się w teorii i sztuce lalki-manekiny, postaci odindywidualizowane i uproszczone, które bez powodzenia próbują nawiązać ze sobą międzyludzkie relacje. Przejmujące są zwłaszcza rysunki Strenga/Włodarskiego, na których w oknach bloków widać samotne postaci. Łączy je pozorna wspólna przestrzeń, dzieli obcość.

Z drugiej strony ówczesna sytuacja społeczna mieszkańców miast sprawiała, że ludzi integrował sprzeciw. Tematem sztuki stali się zatem protestujący robotnicy, więźniowie, bezrobotni. Bezosobowi, zlewający się w tłumie, uproszczeni albo wręcz zdeformowani – przejmującym przykładem niech będą rysunki Władysława Strzemińskiego z lat 30., na których bezrobotni stają się bezkształtnymi, rozedrganymi cieniami. Ważne było bowiem poszukiwanie takiej nowoczesnej formy, która najlepiej odzwierciedli aktualne treści. „Czasy wojen i rewolucji powszechnych i osobistych katastrof demontują de-



Na pierwszym planie rzeźba Katarzyny Kobro

koratywność każdej, nawet najbardziej reakcyjnej sztuki” – pisała Vogel. Pomocna okazała się forma fotomontażu (który w latach 30. nie był już tylko domeną sztuki wysokiej, ale upowszechniał się w prasie, książkach, reklamie). W lwowskim wydaniu łączył on konstruktywizm z surrealizmem. Autorami świetnych prac byli Aleksander Krzywobłocki, Jerzy Janisch, Henryk Streng. Margit Reich-Sielska włączała w nie postać kobiety – jej montaż mogą być ilustracją refleksji Vogel o miejscu kobiety w nowoczesnym świecie, społeczeństwie, o jej uzależnieniu od narzuconego wizerunku, uwikłaniu w potrzebę sprostania wyobrażeniom o niej. Jakże to niepokojąco aktualne po 80 latach!

Nowoczesność objawiała się nowym traktowaniem architektury. Pod koniec lat 20. Lwów zaczął się zbliżać do Europy Zachodniej – trwał boom budowlany, pojawiły się sklepy luksusowych marek i świetne reklamy. Artyści to uwieczniali. Nowy design wnikał w codzienność – na wystawie można oglądać np. gustowne papierowe torby na zakupy z ówczesnych lwowskich sklepów. Nawet idea sklepowej witryny zainteresowała awangardzistów. Jak pisała Vogel, nie powinna być ona chaotycznym układem form, ale harmonijną kompozycją płaszczyzn, faktur i kolorów. Czyli – jak dzieło sztuki.

Prywatna przestrzeń także ulegała zmianie. Vogel interesował społeczny wymiar modernistycznej architektury i designu, mieszkanie jako kształtowanie przestrzeni odpowiadające na pierwotny lęk przed chaosem. Wytchnienie od intensywności miejskiego życia dawała chłodna geometria, ale – twierdziła Vogel – „prostota musi mieć duszę”. Z tym zagadnieniem wiąże się zjawisko abstrakcji, czyli „sprowadzania do szkieletu rzeczy”. Oba te problemy dobrze ilustruje biała „Rzeźba przestrzenna 1” Katarzyny Kobro z 1929 roku. Debora Vogel: „Element czasu wprowadzany w kompozycję i konstrukcję rzeźby, ten *rytm czasoprzestrzenny* zdaje się

wprowadzać element dynamiki i niszczyć hierarchię, równowagę prostego kąta”. Kontrastowym tłem dla tej kompozycji są w większości wielobarwne, „mięiste” obrazy Strenga/Włodarskiego, Saszy Blondera, Leopolda Lewickiego, Andrzeja Pronaszki i samego Fernanda Légera.

Na wystawie urodą wyróżniają się nawiązujące do sztuki Légera obrazy jego ucznia Henryka Strenga/Marka Włodarskiego – co jest pewnym paradoksem. „Nie miałem nigdy zamiaru malować ładnie, ale bezpośrednio, szczerze” – to cytat z Włodarskiego przytoczony w prezentowanym na wystawie filmie Wojciecha Grabowskiego. Z estetycznych walorów zrezygnował w cyklu surowych ilustracji do tekstów Vogel. W ogóle w jego twórczości formy prymitywne, tworzone „od niechcenia” oraz te estetycznie wyrafinowane, dopracowane przeplatają się, jakby nie mógł się zdecydować. Już tylko twórczość tego jednego artysty dowodzi, jak zróżnicowana była awangarda, jak różnymi sposobami próbowała osiągać swoje cele: opowiadanie o współczesnym świecie i człowieku, a zarazem dążenie do naprawy rzeczywistości w nowym duchu. *

„Montaże. Debora Vogel i nowa legenda miasta”

– wystawa w ms², czynna do 4 lutego.

O sytości i jądrowatości

Łukasz Kaczyński

Jerzy Stuhr wystawił Witkacego po swojemu – to jeden z głównych atutów tej premiery. Ale niesie ona też konsekwencje, by nie rzec – problemy. Ta inscenizacja nie działa na emocje scenicznymi środkami, ale proponuje intelektualną drogę przez koleje interpretacyjne decyzje reżysera. Mniej porusza, za to wraca się do niej myślami. Atut to czy mankament? „Szwecy” w Teatrze Nowym dość dalecy są od pisarstwa czy szerzej teatru „mędrca z Równi Krupowej”. Groteska, łączenie pierwiastków przeciwstawnych, które, deformując rzeczywistość odsłaniają jej grozę, jest cokolwiek stateczna. Absurd i czarny humor nie narzucają się – walenie siekierą w głowę markuje się i teatralizuje, gniewny cios młotkiem w zęby księżnej należy, niestety, do rzadkości. Czy zresztą Zbereźnicka-Podberezka Moniki Buchowiec jest taka, jak projektuje ją nazwisko i tekst? Troszkę. A prokurator Scurvy Piotra Seweryńskiego? Troszkę mniej. To dwie najlepsze role, choć głównie pierwsza wydaje się nieukończona przez reżysera. Buchowiec gra na jednej nucie, z dystansem, raz czy dwa drobnymi gestami i przyśpiewkami pokazuje, że perwersyjność postaci (i środków) może nie być sankcjonowana konwencją. Seweryński szerokim gestem i ślapstickowym nerwem ma raczej ośmieszać prokuratora, ale czy po metamorfozie w kanapowego pół-psa może wyrazić coś na poważnie? Marek Lipski trochę pokazuje, że filozoficzna mądrość Sajetana jest zewnętrzna, jakby „najał się” jej na swą zgubę. Ale ważne sceny – diagnoza rzeczywistości w ekspozycji – z całym pierwszym aktem mają rytm idący w poprzek językowego temperamentu Witkacego, tej mieszanki rejestrów, parodystycznych neologizmów i gwarowych zapożyczeń. Ma to głębsze znaczenie (jako nuda szewskej egzystencji) czy tylko ma uprzystępnąć tekst? Bo bez energii „sflądrysiny” i „skurczyflaki” tracą na atrakcyjności i humorze.

Stuhra nie interesuje cywilizacyjna zmiana a polityka – nie zgłębia związku pracy ręcznej i mechanicznej z rewolucją, jego „Szwecy” mają być aktualni (aluzyjni), ale nie przez dopiski (poza „ośmiorniczkami”),



Foto: HaWa

lecz akcenty i sytuacje (minister sprawiedliwości powołany przez telefon). A jeśli Scurvy to ktoś na kształt Ziobry i sędzieja-dubler w jednym, to kim są szwecy, którzy wprowadzają dyktaturę pełnego brzucha i kiepskiego gustu? Wyrażają to stroje i „przyśpiewki” disco. Są zatem elektoratem pod butem władzy? Jakąś nie ujawnioną jeszcze siłą („my sama jądrowatość przyszłości”)? Masami, którym, jak Sajetanowi, „we łbie się wprost przewraca” (od pseudo-wiedzy i populizmów)? Disco to łatwa aluzja, od której ucieka się, szukając bardziej złożonych intencji reżysera. Ma on pomysły celne i spełnione. Jak znakomite – przy muzyce Jerzego Satanowskiego – przekształcenie scenografii (Natalia Kitamikado) z pobocza autostrady w więzienie skrzyżowane z sądem. Jak użycie kaskaderów i przedfinałowa pieśń à la Kaczmarski i Gintrowski. Jak złoty trep gigant, który obsiedli szwecy, będący jak totem, bożek i wyspa sytości, bo nie ładu i szczęśliwości. Są też pomysły celne, ale jakby niedopięte. Podważana jest umowność akcji (surogat teatru absurdu?): Sajetan wychodzi przed rampę, aktorzy grają ku widowni, księżna u szczytu buta przepoczwarza się (w modliszkę? „motyla nad ekskrementami”?) i, bełkocząc w uniesieniu, potyka się, prawie spada. Wobec niejasnej gatunkowości i podejrzania, że teatralność mają rozbić nie dość nośne sceny, spektakl staje się nieco amorficzny. Z ducha Witkacego, i w rytm globalnych przemian, jest pomysł na finałowych przybyszów, którzy biorą wszystko, ale chwilowo nie upaństwiają rolnictwa. Zajęci polsko-polską wojną, reanimacją chochołów i mitotwórstwem, nie zauważamy, że centrum świata przesuwają się, a my coraz dalej na peryferiach? *

Aleksander Galicz

Poemat o Stalinie

„... Prowadzi ich Chrystus Pan” Blok

Pieśń I

BOŻE NARODZENIE

Zmierch zapadł: Słowo przemienione w Ciało
Przez sen różową piąstkę sobie ssało,
Gwiazda nieziemsko zaczęła lśnić,
Milczała Maria, zmęczona porodem,
Gromadka zwierząt otoczyła żłobek
I wszystko było tak, jak miało być,
Gdy nagle z krzykiem wpadli dwaj tajniacy,
Że zabronione jest rodzenie Zbawcy,
Albowiem w celu oghupienia mas,
Wrogowie ludu, czyli trzej królowie,
Podali wszystkim, pozostając w zмовіе,
Fałszywą datę, miejsce oraz czas.

1.

Przerażenie, przerażenie
Iglę lodu wbiło w kark
Zgasła gwiazda w oka mgnieniu,
Mrok się nad Betlejem zwał,
Wszystko było ciche, ciche,
Strach zwierzętom zjeżył sierść,
Jakby w drzwiach stajenki lichej
Zobaczyły własną śmierć,
Zgroza ogarnęła trzodę,
Wół dygotał, baran drzał,
Tylko w sianie noworodek
Posapując, smacznie spał.

Pierwszego brzasku wilo się pasemko,
Gdy na pustynnym piasku przed stajenką

Zachrzęcił ciężki, odmierzony krok;
I skamieniała z trwogi Matka Boska,
Widząc wąsatą niewysoką postać,
Kaukaskie buty i uważny wzrok,
I już nie miały sensu ni znaczenia
Epoki, ery, wieki, pokolenia,
W obłądnej pętli zawirował Czas –
A ON pokłonił się skinieniem głowy
I z wolna zwrócił ku noworodkowi
Śladami ospy poznaczoną twarz.

2.

„Niech Ci się, podrzutku, przyjrze:
Więc to jest mój odwieczny wróg,
Który za mną ze swym krzyżem
Niczym cień będzie się włócił?
Mizeroto w sianie śpiąca,
Jakim prawem właśnie Ty
Aż do końca, aż do końca
Będiesz męką moich dni?
Jakż, Ty, nędzny człowieczek,
Możesz władzę mieć, czy moc?”
I wgardliwy zły uśmieшек
Wpełzł pod osławiony wąs.

A trzej królowie kiblowali w celi,
Spece z resortu ich w obroty wzięli,
Pęcniła teczka betlejemskich akt,
Zaś major, prowadzący przesłuchanie,
Powtarzał: „Najpierw się przyznajcie, dranie,
A potem wyjaśnimy co i jak!”
A że z Betlejem blisko do Sotówek,
Zaczęli sypać biedni trzej królowie,
Nie zatajali nazwisk ani dat.
I poleciały głowy... I dla wszystkich
Ten fakt dowodem stał się oczywistym,
Że w nową erę wkroczył właśnie świat.

Dotąd prezentowaliśmy dowcipne felietony redaktora Michała B. Jagiełły. Tym razem przedstawiamy fragment jego dokonań translatorskich jako cenionego tłumacza literatury rosyjskiej.

Michał B. Jagiełło: Kiedy to tłumaczyłem, za oknem był stan wojenny. Musiałem odreagować – sięgnąłem po tomik Galicza, wydany na Zachodzie i sprezentowany mi przez Irenę Lewandowską, żonę Witolda Dąbrowskiego – oboje tłumaczyli „Mistrza i Małgorzatę”. Dziś mam wrażenie, że za oknem znów jest stan wojenny...

*

Pogańska symfonia teatralna

Grzegorz Woźniak

Jestem widzem teatralnym, któremu bliskie są uwagi Tadeusza Boya-Żeleńskiego, że teatr bardziej porusza wrażliwość niż intelekt. Teatr współczesny próbuje na nowo definiować kategorie filozoficzne, co z zainteresowaniem obserwuję z racji filozoficznego wykształcenia. Może dlatego „Oratorium ziemi”, najnowszy spektakl Teatru Chorea i Teatru Tańca KIJÓ w reżyserii Tomasza Rodowicza, z choreografią Michała Ratajskiego i muzyką Igora Gawlikowskiego, to dla mnie powrót do tradycyjnego rozumienia teatru. Przedstawienie jest próbą teatralizacji doświadczenia misteryjnego. Muzyka łączy się w nim z tańcem, słowo pozostaje ekstатыcznym tłem. Aktorzy leżą nieruchomo na scenie, za chwilę ożyją. Aktorzy-drzewa, archetypiczne marionetki. Jest w Teatrze Chorea magia, niemal każdy spektakl dotyka ostatecznej Tajemnicy. Pamiętam inny spektakl, „Oratorium Dance Project”, zwłaszcza ostatnie sceny. Dwa chóry jak dwa skrzydła anioła, a między nimi orkiestra, i wzruszające „Makar, hostis”, słowa z „Bachantek” Eurypidesa: „O, / szczęśliwy ten szczęśny człowiek, / co boże zna tajemnice”. Muzyka do „Oratorium ziemi” – jest to raczej pogańska symfonia teatralna – w wykonaniu zespołu Kormorany porusza. Muzycy znajdują się z tyłu sceny, zaczyna się zwiastowanie wiosny. Dźwięki odsłaniają inny wymiar – „intymnej estetyki przestrzeni”. Ma ona energię muzyki Wschodu. Spektakl odsłania pierwotne doznania kulturowe. Słowo „religia” pochodzi od łacińskiego *religare*, ponownie łączyć. Taniec i muzyka przedstawienia na nowo łączą, odsłaniają pogańskie *sacrum*. Ale może *sacrum*, będąc uniwersalnym doświadczeniem, nie jest ani pogańskie, ani chrześcijańskie?

W przebiegu spektaklu rażą zbyt nowoczesne wizualizacje, może powinny wybrzmiewać tylko słowo, muzyka i taniec, jak w antycznej Grecji. Zachwyca natomiast lament w wykonaniu Joanny Chmieleckiej. Oglądając „Oratorium...”, myślałem o innych misteriach teatralnych, otwierających XX wiek – o „Święcie wiosny” Igora Strawińskiego. Nie jest przesadą porównywanie tych spektakli. Tancerze i chór Chorei pod koniec „Oratorium...” zataczają krąg. Tańczą w uniesie-



Premiera 23 IX w ramach Festiwalu Teatralnego Perspektywy 2017

Foto: Havia

niu. Patrząc na ten spektakl-misterium dochodzi się do wniosku, że istnieje możliwość powrotu do pierwotnego doświadczenia. Trójka aktorów budzi zachwyt: Małgorzata Lipczyńska, Janusz Adam Biedrzycki i Majka Justyna. Ich taniec przypomina partyturę rozpisaną na perfekcyjny ruch i gesty, jest on – cytując Strawińskiego – „żywą rzeźbą”.

Czy jest możliwe *novum* w doświadczeniu piękna? Kanon piękna klasycznego jest zawsze taki sam, zmienia się tylko jego odbiór. Kolejne spektakle Chorei na nowo odczytują grecką tradycję. *Choreia* staje się jednością ponowoczesnego piękna. Przełamanie estetyki, budowanie nowej wizji piękna, takie jest to „Oratorium...”. Ciekawa jest choreografia autorstwa Michała Ratajskiego, odsłaniająca pierwotne doświadczenie piękna. To dzięki niej mamy wrażenie, że uczestniczymy w nowych misteriach. W finałowej scenie – gdy aktorzy czołgają się ku widowni, ich wzrok ma w sobie coś hipnotycznego, pogańskiego. Ta pogańska symfonia – brzmi to jak paradoks – jest zaślubinami z pięknem. Dlatego patrzę na „Oratorium ziemi” jak na poznanie. Może jest ono niezamierzoną teatralizacją obrazów z filmu Andrieja Tarkowskiego „Andriej Rublow”. Tych, które przedstawiają słowiańskie święto miłości. Teatr w przeciwieństwie do filmu daje namiastkę realności misteriów. Kiedy myślę o tym spektaklu, zadaję sobie pytanie: to jeszcze teatr czy już misterium? Nie, to raczej misteryjne zwiastowanie, pogańskie święto wiosny. Łódź od dziś ma swoje „Święto wiosny”. *

Na okrągłą rocznicę

Piotr Kasiński

W 2018 roku 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Ileż będzie kulturalnych wydarzeń! Koncertów, spektakli, wystaw, performansów. Nie zabraknie też rozlicznych, rocznicowych publikacji. I w tym ostatnim przypadku zastanawiam się, czy i jak w obchodach odnajdzie się polski komiks. Bo do tego, że jest doskonałym narzędziem do przekazywania wiedzy, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Ważne, żeby „rocznicowe” historie (jeśli w ogóle jakieś powstaną) były ciekawe i dobrze opowiedziane, a warstwa wizualna na tyle atrakcyjna, aby po te komiksy sięgnęli nie tylko zagorzali miłośnicy tekstów w dymkach. Niestety – w przypadku polskiego komiksu historycznego, którego ostatnimi czasy nie brakuje, nie zawsze jednocześnie jest ciekawie, dobrze i atrakcyjnie.

Ale, ale... żeby nie było, że się tu jakiś defetyzm! Czy zauważyli Państwo, że na 2017 rok przypadało 500-lecie reformacji? Pamiętali o tym scenarzysta Michał Rzecznik i rysownik Piotr Nowacki. I to jak pamiętali! Stworzyli znakomitą komiksową opowieść dla młodych czytelników, nie tylko przedstawiającą życie Marcina Lutra, ale świetnie pokazującą czasy, w jakich przyszło mu żyć oraz w bardzo przystępny sposób wyjaśniającą zmiany, jakie zaszły w chrześcijaństwie w XVI wieku. Komiks jest czarno-biały, narysowany prostą kreską, dzięki czemu odbiorcom łatwiej skupić się na tym, co w tym wypadku najważniejsze – wiedzy. A od tej wydany przez Widnokrąg „Reformator” aż kipi. Oprócz wypełnionych kadrami plansz, w albumie są też strony z definicjami, notkami o istotnych postaciach reformacji, opisy najważniejszych miejsc i wydarzeń. Wszystko proste, zrozumiałe, a momen-

tami z humorem, co w przypadku lektury dla najmłodszych ma duże znaczenie. A i dorosłym na pewno będzie dobrze czytało się tę opowieść.

Żałuję natomiast, że na komiksowy sposób nie został wykorzystany potencjał, jaki tkwił w ubiegłorocznych obchodach 100-lecia polskiej awangardy. Przecież aż prosiło się o ilustrowaną opowieść chociażby o Kobro i Strzezińskim! Można było nie tylko przedstawić skomplikowane życie artystów, ale zadbać o spójną z ich dokonaniem warstwę graficzną komiksu. Awangarda to morze tematów, szkoda że nikt nie pokusił się o zrobienie tego, za co z rewelacyjnym efektem zabrał się gliwicki rysownik i scenarzysta Marek Turek. Jego „Bellmer. Niebiografia” (wyd. Kultura Gniewu) to jeden z ciekawszych polskich komiksów, jakie ukazały się w 2017 roku. Turek słynie z komiksów niemych i w takiej też konwencji narysowana jest opowieść o Hansie Bellmerze. Ten pochodzący z Katowic artysta, kojarzony z dokonaniem surrealistów, zasłynął instalacją „Lalka”, która w artystycznym świecie Europy wywołała niemałe poruszenie. Kontrowersyjnie rzeźby Bellmera, mieszkającego pod koniec lat 30. XX wieku w Berlinie, zostały przez nazistowskie

władze uznane za sztukę zdegenerowaną. Twórca, chcąc chronić swoje życie, wyjechał do Paryża. Marek Turek znakomicie oddał w swoich rysunkach katowickie początki kariery autora „Lalki” – i surrealizm, i ciężką atmosferę kroczącego w stronę wojny Berlina, i tragiczne wydarzenia z paryskiego etapu życia Bellmera.

Mam nadzieję, że na 100-lecie odzyskania niepodległości, jeśli pojawią się jakieś komiksy, będą co najmniej tak dobre jak „Reformator” i „Bellmer. Niebiografia”.

*



Maszyny z głowy Leonarda da Vinci

Efektowna wystawa poświęcona wynalazczemu geniuszowi mistrza Leonarda da Vinci, która zrobiła furorę w Paryżu, Monachium, São Paulo i Londynie, trafiła do Łodzi. Jakież mogło być dla niej lepsze miejsce niż wielka Hala Maszyn w EC1?

Ekspozycja, będąca włosko-francusko-niemiecko-polską koprodukcją (współorganizatorem jest EC1 – Miasto Kultury), została przygotowana z rozmachem – ekspozyty przywiozło siedem tirów. Rozdzielono je między sześć działów – to przede wszystkim skonstruowane na podstawie rysunków i opisów Leonarda da Vinci, wymyślone przez niego urządzenia, których w jego czasach nie dało się wykonać, ale też takie, które udało się wprowadzić do produkcji wtedy, kiedy żył – jak ulepszone maszyny włókiennicze. Są także maszyny, które w owym okresie istniały, a on jedynie dokumentował je za pomocą rysunków – jak dźwig projektu architekta Brunelleschiego używany przez warsztat Verocchia przy budowie kopuły katedry we Florencji (pomniejszony względem oryginału).

Historycznych modeli, wykonanych we Włoszech w latach 50. XX wieku, jest 40. Uzupełniają je interaktywne instalacje i filmy, ale też współczesne przykłady „bio-inspirowanych” rozwiązań – np. mały model wielkiego Airbusa 380, na którego skrzydłach zastosowano podejrzane u sokołów ruchome lotki, co pozwoliło na zmniejszenie ich rozmiarów, albo fragment śmigła o wytrzymałej konstrukcji na wzór plastra miodu. Co mają wspólnego z Leonardem? Ich twórcami kierowała ta sama idea – wykorzystanie w technologii „wynalazków” natury.

Wiadomo, że Leonardo – modelowy „człowiek renesansu” – miał liczne talenty. O tym, że był genialnym malarzem i inżynierem wynalazcą wiedzą wszyscy. Ale dzięki wystawie dowiadujemy się, że organizował również widowiska dla możnych (kon-

kretnie dla swoich pracodawców – Sforzów z Mediolanu) z zastosowaniem ruchomych elementów scenografii. Albo że był inżynierem wojskowym opracowującym rozwiązania fortyfikacyjne i nowe typy broni. Jeden z nich to karabin szybkostrzelny, inny – mała katapulta o dalekim zasięgu, jeszcze inny to urządzenie do dziurawienia dna okrętu pod wodą (aby go użyć, trzeba by stroju nurka z płetwami – to kolejne wynalazki da Vinci), jest też czołg i wielka kusza.

Artysta-inżynier marzył o wzniesieniu się człowieka w powietrze i nawet wymyślił coś w rodzaju lotni – ale po badaniach przeprowadzanych na truchłach ptaków sam uznał, że nie ma możliwości, by człowiek latał tylko przy pomocy własnych mięśni. Anatomiczne studia prowadził także na zwłokach ludzi – nielegalnie, bo Kościół zabraniał wówczas przeprowadzania sekcji. Były mu niezbędne i w inżynierii, i w malarstwie. Wiedział o budowie człowieka więcej niż ówczesni lekarze.

Łódzcy organizatorzy wzbogacili międzynarodową ekspozycję, dodając część „Od marzeń o lataniu do fabryki snów – polscy Leonardowie”, poświęconą czterem polskim wynalazcom, którzy nie są powszechnie znani: Kazimierzowi Prószyńskiemu, Janowi Szczepanikowi, Czesławowi Tańskiemu i Janowi Wnękowi.

Mało kto słyszał o tym, że zanim powstał kinematograf braci Lumière, młodzian Prószyński skonstruował pleograf o takim samym zastosowaniu. Nie zdążył go zaprezentować przed Francuzami, a to – jak mówi Rafał Syska, dyrektor Narodowego Centrum Kultury Filmowej, które przygotowało tę



część ekspozycji – z powodu perfekcjonizmu wynalazcy, mającego skrupuły przed pokazywaniem czegoś, co nie jest w pełni gotowe. Dlatego mówimy o kinematografii, a nie o pleografii. A jednak August Lumière pisał: „Byłem, wraz z bratem, twórcą filmu francuskiego, ale istniał również pewien Polak, niejaki Kazimierz Prószyński, który nas znacznie wyprzedził”. Wyprzedził innych także z próbą rozwiązania problemu nieznośnego migotania filmów w czasie projekcji – proponując biopleograf. Ale jego przełomowy wynalazek, który trafił do masowej produkcji, to przesłona montowana przed soczewką kinematografu (obturator), dzięki której wyświetlany obraz był rzeczywiście płynny.

Oryginał biopleografu przepadł w czasie II wojny światowej – jego rekonstrukcja dokonana przez Janusza Króla na podstawie zaledwie dwóch zachowanych fotografii (do tego nieco zafalszowanych przez samego Prószyńskiego, by utrudnić podrobienie mechanizmu) to wkład NCKF w projekt. Po zakończeniu wystawy urządzenie zostanie użyte do ponownego nakręcenia filmu „Powrót birbanta” (jednej z najstarszych polskich produkcji) – jest bowiem zarazem projektorem i kamerą.

Jan Szczepanik był autorem koncepcji transmisji danych, twórcą prawdopodobnie pierwszej na świecie kolorowej fotografii, kamizelki kuloodpornej

i kamery, Czesław Tański – prekursorem polskiej awiacji, pionierem szybownictwa, a Jan Wnęk poszybował na lotni jeszcze przed Ottonem Lilienthałem. Co ciekawe, dwóch spośród tych polskich wynalazców było jednocześnie artystami: Wnęk – rzeźbiarzem, a Tański – pejzażystą. Tym bardziej nasuwa się skojarzenie z samym Leonardem. Okazuje się, że artystyczny talent i ścisły umysł nierzadko idą w parze.

Polską część wystawy zaaranżowano inaczej niż część międzynarodową, gdzie maszyny Leonarda stoją na niskich podestach lub wiszą w otoczeniu wielkich gładkich białych płacht tkaniny z nadrukowanymi jego odręcznymi notatkami, rysunkami i obrazami lub współczesnymi zdjęciami przyrody (płachty układają się w „komórki” poświęcone kolejnym działom). Polskie wynalazki umieszczono w kontrastowej czarnej „grocie” także utworzonej z tkaniny – ale pofałdowanej i bez nadruków. Klimat tajemniczy podkreśla punktowe oświetlenie. *

ATN

Wystawy „Leonardo da Vinci – energia umysłu” i „Od marzeń o lataniu do fabryki snów – polscy Leonardowie” są czynne do 3 czerwca 2018 r. od wtorku do niedzieli w godz. 9-19.

Kino „faktów autentycznych”

Bogdan Sobieszek

Film dokumentalny to według oczywistych skojarzeń odzwierciedlenie rzeczywistości. Teoretyk Marek Hendrykowski określa go nawet jako film faktów. Jego odrębność często jednak zaciera się, budząc poważne wątpliwości choćby wśród jurorów festiwalu. nierozstrzygnięty spór o to, czy film „Nawet nie wiesz, jak bardzo cię kocham” Pawła Łozińskiego jest dokumentem, spowodował, że podczas Festiwalu Mediów „Człowiek w Zagrożeniu” w 2016 roku pierwszy raz w 27-letniej historii imprezy Grand Prix przyznano dwóm tytułom.

Powszechnie przenikanie się rodzajów filmowych dostrzegli programatorzy tegorocznej edycji Forum Kina Europejskiego Cinergia. Fabuły, dokumenty i animacje w Konkursie Polskich Debiutów i Filmów Drugich umieścili w jednej kategorii. Krytycy na festiwalu Kamera Akcja przyglądali się dokumentom kreatywnym Piotra Stasika, który twierdzi, że obiektywizm dzieła filmowego jest utopią.

W polskim dokumencie tak było zawsze. Jego „artystyczność”, według badaczy, to nawet nasza specyfika. Przeglądem rozmaitych postaw twórczych we współczesnym dokumencie może być choćby zestaw laureatów Białej Kobyry – Grand Prix Festiwalu Mediów „Człowiek w Zagrożeniu”, którego pierwsza edycja odbyła się w 1990 roku. „Miejsce urodzenia” Pawła Łozińskiego (Biała Kobra 1992) to przykład dokumentu historyczno-biograficznego. Kamera towarzyszy Henrykowi Grynbergowi, który przybywa z emigracji, aby rozwikłać zagadkę wojennych losów swojej rodziny – śmierci ojca i młodszego brata. Scena finałowa, w której pisarz szlocha, trzymając w rękach czaszkę ojca, poraża autentyzmem i jest pierwowzorem kluczowej sceny w późniejszej o 20 lat oscarowej „Idzie”. Nie mamy wątpliwości, że to, co oglądamy u Łozińskiego, wydarzyło się naprawdę.

Na drugim biegunie sytuuje się film Henryka Dederki „Witajcie w życiu” (Biała Kobra 1997) opowiadający o korporacji handlowej

Amway. Reżyser w dużej mierze oparł swój film na inscenizacji i prowokowaniu wydarzeń, a część bohaterów nie miała pojęcia, jak zostaną wykorzystane ich wypowiedzi przed kamerą. Dokument nigdy nie został dopuszczony do rozpowszechniania w efekcie procesów sądowych, które Amway oraz prywatne osoby wytoczyły producentowi (Contra Studio) i autorowi. Dederko triumfował na festiwalu po raz drugi w 2014 roku filmem „Witajcie w bezdomności”, niemal w całości zainscenizowanym, ale opowiadającym o prawdziwych bezdomnych ze schroniska Brata Alberta w Łodzi.

Dokumentami bliskimi ideałowi, rozumianemu jako obiektywny portret rzeczywistości, wydają się być te filmy, których scenariusz napisało życie, a autor, rozpoczynając realizację, nie wiedział, jak potoczą się losy jego bohaterów. Tak jest w opowieści o alkoholiku Jacka Bławuta „Szczur w koronie” (Biała Kobra 2005). Równie „prawdziwa” i przejmująca wydaje się „Komunia” Anny Zameckiej (Biała Kobra 2016, Europejska Nagroda Filmowa 2017). Kamera obserwuje nastolatkę, która walczy o codzienną normalność rodziny. Przygotowania do komunii upośledzonego brata bohaterki stają się osią konstrukcyjną opowieści, a my, widzowie, mamy wrażenie, że ta historia rozgrywa się wprost na naszych oczach.

Do klasyki dokumentu ze szkoły Kazimierza



„Komunia”, reż. Anna Zamecka

Karabasza postulującego cierpliwą obserwację i ograniczenie autorskich interwencji, odwołuje się zwycięzcy ostatniej edycji Festiwalu Mediów Aniela Gabryel w filmie „Kiedy ten wiatr ustanie”. „Niewidoczna” kamera towarzyszy Tatarom Krymskim, którzy jako naród wiele wycierpieli, a ich życie ponownie dramatycznie się skomplikowało po aneksji Krymu przez Rosjan. Autorka, niemal statycznymi obrazami, wprowadza widzów w świat bolesnych emocji bohaterów. Pokazuje życie kilku przeciętnych rodzin, a jednocześnie opowiada o losach narodu.

Jak względnym pojęciem może być „obiektywizm” filmu dokumentalnego pokazuje przypadek Marcela i Pawła Łozińskich – wybitnych dokumentalistów. Odbyli oni podróż samochodem do Paryża – miejsca urodzenia Marcela. Artystycznym efektem tego zdarzenia był film Pawła „Ojciec i syn” (Biała Kobra 2013) – emocjonalne, intymne rozliczenie. Z synowską wizją wzajemnych relacji ojciec nie mógł się pogodzić do tego stopnia, że z tych samych materiałów zmontował inny film „Ojciec i syn w podróży”. Wątek osobistych demonów i rodzinnych dramatów Paweł Łoziński kontynuował w wspomnianym kontrowersyjnym „Nawet nie wiesz, jak bardzo cię kocham” (Biała Kobra 2016). Jesteśmy świadkami psychoterapii, której przed kamerą poddają się matka i dorosła córka. Uczestniczymy w rozmowach z terapeutą – intymnych, pełnych bólu i trudnych do opanowania emocji. Jednak z napisów końcowych dowiadujemy się, że to aktorzy odegrali napisany dla nich scenariusz.

W tym kontekście należy przywołać twórczość Piotra Stasika, którego „21 x Nowy Jork” na Festiwalu Mediów dostał Nagrodę „Cierpliwe oko” im. Kazimierza Karabasza 2016. Rok później bez sukcesu startowała w konkursie jego „Opera o Polsce” – filmowy kolaż łączący zdjęcia dokumentalne i inscenizowane, a w warstwie dźwiękowej – doniesienia prasowe, ogłoszenia towarzyskie, fragmenty przemówień i modlitw. To zsubiektywizowana wypowiedź artysty, który z elementów rzeczywistości buduje refleksję na temat świata i własnego życia.

Kolażem maksymalnie zobiektywizowanym, jest film Marcina Borchardta „Beksińscy. Album wideofoniczny” (Nagroda „Cierpliwe oko” im. Kazimierza Karabasza FM 2017, startował również

w konkursie w ramach Cinerгии), złożony głównie z materiałów archiwalnych zarejestrowanych przez Zdzisława Beksińskiego oraz z wypowiedzi nagranych przez niego lub zapisanych w listach. – *To film bez operatora* – przyznał montażysta Dominik Jagodziński, który wraz z reżyserem wybierał poszczególne fragmenty i układał je w sekwencje obrazów tworzących opowieść o rodzinie Beksińskich. Wywołuje ona intensywne wrażenie, że jesteśmy blisko prawdy o bohaterach.

Trudno rozstrzygnąć, czy tendencja do przenikania rodzajów i łączenia gatunków jest coraz silniejsza w ostatnich latach. Zawsze jednak była obecna u polskich dokumentalistów poszukujących formy dla swoich obserwacji. Jedną z oryginalniejszych była animowana opowieść o mężczyźnie, który, niesłusznie oskarżony o kradzież, rozpoczyna strajk głodowy w więzieniu i po czterech miesiącach umiera. „Drogę na drugą stronę” zrealizowała rumuńska reżyserka Anca Damian (Biała Kobra 2012), opierając się na autentycznej historii, łącząc animację, dokument i fikcję. Polsko-rumuńska produkcja nagradzana była na festiwalach animacji (Annecy), filmów fabularnych (Gdynia) i dokumentów (Łódź, Kielce).

Z niezwykłą formą filmową mamy do czynienia w wypadku prezentowanego na ostatnim FKE Cinerгия filmu Normana Leto „Photon”. W fabularnej ramie w 107 minutach reżyser (pod pseudonimem ukrywa się artysta wideo Łukasz Banach) zawarł historię powstania materii i ukształtowania się gwiazd oraz planet, narodziny życia i tajemnice funkcjonowania organizmu człowieka, by wreszcie przedstawić futurystyczną wizję rozwoju świata aż do jego końca. Autor posłużył się sugestywnymi ujęciami animowanymi, które przetykał wstawkami dokumentalnymi. Oglądamy rzeczywistość w skali mikro i jest to doświadczenie wyjątkowe.

Dokumentalista Michał Bukojemski podczas dyskusji w ramach ostatniego Festiwalu Mediów stwierdził, że przenikanie się rodzajów, łączenie gatunków, stosowanie „kreatywnych” środków dawniej wymuszone było niedoskonałością sprzętu. Dziś jest to efekt bogactwa możliwości, jakie dają nowe technologie. Niezależnie od słuszności tych słów cel filmu dokumentalnego jest wciąż ten sam: zbliżyć się do prawdy, uchwycić istotę rzeczy. *

Czy masz chusteczkę?

Łukasz Kaczyński

Wywodząca się z niemieckiej mniejszości w Rumunii noblistka Herta Müller i Olga Tokarczuk, której nazwisko pojawia się wśród potencjalnych laureatek nagrody, wypełniły aulę hali Expo podczas 11. Festiwalu „Puls Literatury”. Ich rozmowie pod hasłem „Europa – demokracja – literatura” przysłuchiwało się około czterystu osób (pół tysiąca spotkało się z Müller na Uniwersytecie Łódzkim dzień później).

Rozmowę prowadziła reportażystka Angelika Kuźniak, jako wstęp cytując wystąpienie Müller, które otworzyło rok temu konferencję „European Angst” Instytutu Goethego w Brukseli: „Cała Europa Wschodnia była ksenofobiczna. Dziś mamy do czynienia z ksenofobią z wtedy. Pogarda dla obcych powstała w dyktaturze. Została zainicjowana przez reżimy i skwapliwie zaakceptowana przez społeczeństwa. (...) Dziś w Europie Wschodniej niewiele się zmieniło (...). Wolność jak powiedział wielki polski reżyser Andrzej Wajda, jest czymś, czego jedni potrzebują, inni nie. Nosiciele strachu z wtedy nie potrzebowali jej wówczas, a dziś wspierają nowych napędzaczy strachu”.

Na pytanie, w jakim świecie żyjemy i czy uda się ocalić Europę, w której każdy znajdzie miejsce, Herta Müller odparła: – *Wciąż widzę ją złożoną z wielu krajów i kultur. Polacy zostali Polakami, Francuzi Francuzami itd. Nie wiem, do czego potrzebujemy nacjonalizmu. Nie ma kraju, który byłby wolny od populistów. A nacjonalizm zawsze usamodzielnia się i traci głowę. Wciąż też dzieli się ludzi na prawdziwych i nieprawdziwych obywateli. Żyjemy na tym kontynencie, mamy różne kultury, języki, znamy się dość dobrze i mamy wiele razem do zrobienia. Reszta jest głupią, wrogą ideologią. Pan Putin jest zainteresowany tym, by tendencje, które dzielą Europę, rosły w siłę.*

Tokarczuk próbowała diagnozować powód budzenia się nacjonalizmów: – *Traktuję je jak rodzaj groźnej choroby, która pojawia się na organizmie społecznym osłabionym kryzysem gospodarczym lub kryzysem idei. Dziś przepaście między pokoleniami*

są wielkie jak nigdy. Pierwszą reakcją jednostki, która dryfuje po chaosie niepewności jest lęk, a odpowiedzią na niego ucieczka w to, co rozumiemy symbolicznie, intuicyjnie jako świat bezpieczny i zrozumiały. Cynicznie wykorzystują to politycy.

Zapytana o to, co literatura w takim czasie może, Müller przywołała propagandowe określenie rumuńskiego stalinizmu: „literatura, której potrzebujemy”. – *Bo była też literatura, której „nie potrzebowano”. Ja nie chciałabym być pisarką, której literatury jakaś instytucja potrzebuje. Dyktatorzy też przecież mieli swoich pisarzy, bo pisarze też czasem są pogubieni.*

– *Książki są ważne dla polityków, bo mogą być narzędziem tworzenia polityki historycznej czy budowania określonego typu człowieka – dodała Tokarczuk. – Literatura działa też „technicznie”. Czytając, człowiek zdobywa umiejętności odczuwania i działania empatycznego, ale również swoistej zmiany tożsamości. Na przykład gdy 13-latek czyta „Annę Kareninę”, staje się tą bohaterką, żyje w innym miejscu – w jego doświadczeniu wydarza się coś istotnego, poddaje w wątpliwość swoją tożsamość nadaną przez fakt urodzenia w danym miejscu i czasie. Ten cud oferuje dobra literatura.*

Gdy z sali pytano o stosunek pisarek do kanonu literackiego, Tokarczuk odparła, że lektur jest za dużo i traktowane są zbyt powierzchownie, nie uczy się interpretowania z różnych stanowisk. Müller zaś, że przywiązanie do literatury jednej tylko kultury, jednego narodu jest ograniczające – ważne jest, która książka potrafi dalej zaprowadzić człowieka.

Spotkanie Kuźniak zakończyła fragmentem mowy noblowskiej Müller: „CZY MASZ CHUSTECZKĘ, codziennie pytała mama przy furtce, zanim wyszłam na ulicę. (...) Nigdy jej nie miałam, ponieważ codziennie czekałam na to pytanie. Chusteczka była dowodem, że mama czuwa nade mną każdego ranka. (...) Chciałabym wszystkim, którym do dzisiaj w dyktaturach codziennie odbiera się godność, móc powiedzieć jedno jedyne zdanie (...). Choćby tylko zadać im pytanie: CZY MACIE CHUSTECZKĘ”. *

Czyszczenie w Muzeum Książki



Maciej Cholewiński

Mówią mi, że się powtarzam. Możliwe. Pisać o sztuce zacząłem przecież w zeszłym stuleciu... Więc jeszcze raz o – Czyszczeniu Dywanów, tej niesamowitej galerii założonej przez Adama Paczkowskiego i Radosława Sowiaka. Niesamowitej, bo przez wiele lat nieodkrytej, a przecież to była historia jak z filmu! Proszę sobie wyobrazić: dwóch chłopaków z Wólczańskiej, co lubili łatwe życie i dobre interesy, stało się marszandami, a potem – artystami. Zaczęli od niewielkiej wystawy zgromadzonych przez siebie prac. A potem to już czysty western, m.in. w 1981 zorganizowali ogólnopolską aukcję dzieł sztuki na rzecz Solidarności. 20 marca 1982 (trwał stan wojenny) otworzyli w mieszkaniu Paczkowskiego przy ul. Piotrkowskiej 255 niezależną galerię sztuki o nazwie Czyszczenie Dywanów. Przykrywką – bo wtedy nie można było mieć prywatnej galerii ani nawet spotykać się w większym gronie – był zakład... czyszczenia dywanów. Wśród wystawiających m.in. Dobkowski, Partumowie, Robakowski, Rytko, Stażewski, Warpechowski, Waśkowie. W 1984 zorganizowali jako akcję artystyczną... prywatny turniej tenisyowy o Grand Prix Konopnicy z udziałem czołówki zawodników polskiego tenisa. W 1986 – Instytut Sztuki im. Społecznego Protestu, w ramach którego próbowali rozślawić ideę Czyszczenia Dywanów (za pomocą sztuki mail-art) w wolnym świecie. W latach 1987-95 wytoczyli sobie fikcyjny proces o zabór mienia. Mieli też własne (nielegalne) wydawnictwo „Zakaz Zawracania” i biuletyn „Mersapon”, w którym opisywali podejmowane działania. Zapyta ktoś – cóż nadzwyczajnego w prowadzeniu galerii? Właściwie nic, poza tym, że wtedy groziło za to więzienie, pobicie ze skutkiem śmiertelnym? A może tylko szantaż, szykany, odmowa, zakaz?

W latach 90. galeria przestała istnieć, Sowiak i Paczkowski zajęli się swoimi sprawami. Jeden został malarzem. Drugi wyjechał z rodziną do Szwecji. W 2011 Muzeum Sztuki zorganizowało wystawę poświęconą fenomenowi „dywanów”, w geście za otrzymany od artystów dar – kolekcję kilkudziesięciu prac: obiektów, obrazów, wydawnictw.

Paczkowski również nie przestał tworzyć. Jego pierwsze, znakomite „Prace na kafelkach” powstały jeszcze w 1983 – po jednym z „noclegów” na komendzie MO, gdzie jego uwagę zwrócił charakterystyczny wzór na podłodze. Po wyjściu kupił stertę drewnianych płytek, na których zaczął: stemplować, malować, rysować, naklejać: znaczki pocztowe, opakowania, fotografie, wycinki i inne „gotowe przedmioty”. Równoległe powstawały pierwsze książki z drewna, których treścią było Czyszczenie Dywanów: fragmenty manifestów, zdjęcia, kalendaria działań. Na początku książki tworzył wspólnie z Sowiakiem, bo trzeba wiedzieć, że w Czyszczeniu Dywanów ustalenie wyłącznego autorstwa tego czy innego pomysłu jest w zasadzie niemożliwe i niepotrzebne, potem jednak – sam.

Tak powstała biblioteka. Książki z drewna, z... dywaników. Książki z korespondencją z – można odnieść wrażenie – całym światem, kiedy próbuje zainteresować „czyszczeniem” galerie, muzea, artystów, dyrektorów, krytyków. Książki o kolejnych egzaminach z życia, wspaniałej rodzinie. Przedziwna literatura, która na wystawie w Muzeum Książki Artystycznej zyskała należytą oprawę. Widziałem te książki w bibliotece, czytałem w domu, ale dopiero w muzeum zobaczyłem je jako zadziwiającą, konsekwentną całość. Wielotomową powieść. Tytuł jednego z „tomów” (z mosiądzu polerowanego) brzmi: „Adam Paczkowski. Nie warto było”. Warto było. *

Szaman z Łodzi

ANTONI SZRAM, historyk sztuki i miejski konserwator zabytków, wpisując w 1971 r. do rejestru ponad 230 obiektów: fabryk, kamienic, pałaców i willi, sprawił, że Łódź z dnia na dzień stała się miastem zabytkowym. Równocześnie wymyślił, doprowadził do utworzenia i przez 10 lat kierował Muzeum Historii Miasta Łodzi, pracując równoległe nad koncepcją jedyne w Polsce Muzeum Kinematografii, którym zarządzał następne 14 lat. „Po drodze” doprowadził do utworzenia Muzeum Sportu i Turystyki. Do Łodzi przyjechał po studiach w Poznaniu. Można zaliczyć go w poczet „lodzermenschów”, stawiając w jednym rzędzie z twórcami nowożytnej Łodzi.

Mieczysław Kuźmicki: – Dostałem zlecenie na ciebie... Pracowaliśmy razem blisko ćwierć wieku, więc porozmawiajmy o Łodzi, która jest ci najbliższa, i jej rewitalizacji.

Antoni Szram: – Pomysł wydaje mi się trafiony, niezależnie od tego, że nie będzie wystawy EXPO w 2022 roku. Łódź wymaga kompleksowego potraktowania. Trzeba ją widzieć jako organizm, który żyje, w którym oprócz urzędników są też mieszkańcy i goście, na których wszystkim nam zależy. Nie zamierzam oceniać działań władz miasta w zakresie starań o wystawę, ale mogę podzielić się spostrzeżeniami z perspektywy życzliwego obserwatora niektórych poczynań. Mam wrażenie, że w zespole doradców czy też osób bezpośrednio opracowujących założenia wystawy i w ogóle założenia programu rewitalizacji miasta zabrakło entuzjastów łódzkości. Ludzi, których nie ma na pierwszych stronach gazet, ale są wśród nas. Można było skorzystać z ich wiedzy popartej wieloletnim doświadczeniem. Popolite ruszenie prawdziwych przyjaciół Łodzi – jeśli tylko ktoś zechciałby ich zaprosić do dzielenia się uwagami i pomysłami, a potem uważnie wysłuchać – to jest siła i powinno być naturalnym zapleczem dla prezydenta miasta. Myślę o dawnych miejskich i wojewódzkich konserwatorach zabytków i pra-

cownikach służb konserwatorskich, dyrektorach muzeów, społecznych opiekunach zabytków, przewodnikach, społecznikach ratujących zabytki Starego Cmentarza. O ludziach takich jak niedawno zmarły reżyser Grzegorz Królikiewicz. Wielki artysta i autorytet, jak wielu z nas przybyśz, który pokochał to miasto i oddał mu najlepsze lata życia i twórczości. Teraz trzeba upamiętnić go przynajmniej gwiazdą na ulicy Piotrkowskiej, skoro wcześniej nie tylko nie chciano widzieć w nim honorowego obywatela, ale nawet nie doczekał się nagrody miasta. Za mało też wydobyto z historii i podkreślono wcześniejsze dokonania lub pomysły służące temu samemu celowi. Ja w pracach swoich zespołów zawsze odwoływałem się do tradycji, historii, przede wszystkim tej najbliższej.

Gdy na początku lat 70. podjąłeś się „uzabytkowienia” Łodzi, zgromadziłeś wokół siebie nie tylko wykształconych młodych entuzjastów, ale także najwybitniejsze nazwiska spośród polskich i zagranicznych specjalistów. Prof. Jerzy Derkowski, wykładowca ASP w Łodzi, twórca i od 1998 r. rektor Wyższej Szkoły Sztuki i Projektowania w Łodzi, powiedział: „Gdyby nie Szram, nie byłoby Łodzi historycznej”. Twoje odważne decyzje sprawiły, że mówimy dziś o rewitalizacji miasta, a nie o budowaniu na gruzach.

– Kiedy patrzę na ulicę Zachodnią, widzę jednak gruzy. To rana na organizmie miasta. Tyle lat mija, a ciągle nikt nie ma pomysłu, co z tym zrobić. Albo wyrwa po dawnym domu handlowym przy ulicy Piotrkowskiej 58. Te przykłady świadczą o nieskuteczności władz, braku chęci podejmowania trudnych wyzwań. Mówienie o miłości do miasta to nie to samo, co zrozumienie jego problemów. Życzyłbym kolejnym ekipom, aby zachowywały się odpowiedzialnie, żeby nie skończyło się na parawaniu z malowaną panoramą, jak w przypadku miejsca po synagodze na rogu Kościuszki i Zielonej.

Mówisz, jakbyś nie wierzył w rzeczywisty, nie tylko medialny, sukces władarzy miasta w jego odbudowie i ochronie tradycji...

– Ależ wierzę, jestem przekonany, że dopóki



FOTO: TOMASZ KOMOROWSKI

twarz Łodzi”. Obraz przysłużył się ochronie łódzkiej architektury. I jeszcze coś – istnieje domniemanie, że to ty wymyśliłeś nazwę „Kalejdoskopu”, co nie powinno dziwić, pamiętając, że byłeś aktywny także jako publicysta.

– Nie ja zaproponowałem nazwę. To mógł być Zbyszek Godlewski. Pisałem do łódzkich gazet, przede wszystkim na tematy kulturalne i artystyczne. Razem z Gustawem Romanowskim chcieliśmy nawet stworzyć klub krytyki artystycznej przy ZPAP.

w mieście mają coś do powiedzenia i zrobienia tacy zapaleńcy i znawcy Łodzi, jak choćby koledzy z Fundacji Ulicy Piotrkowskiej, wszystko jest w dobrych rękach i na drodze do sukcesu. Pewne decyzje wymagają rozważań, przemyślenia. Jednak chciałbym doczekać dobrego finału.

Mamy sukces na innym bliskim ci polu. Łódź dołączyła do Sieci Miast Kreatywnych UNESCO jako Miasto Filmu.

– Traktuję to jako ukoronowanie moich starań i działań na polu filmu. Gdy zaczynałem pracę w Łodzi, zaprzyjaźniłem się z ludźmi kina, pracowałem w ekipie Andrzeja Wajdy przy „Ziemi obiecanej”, potem budowaliśmy Muzeum Kinematografii. Ten tytuł to jakby zwieńczenie działań muzeum i wielu lat naszej pracy. Szkoda, że nie doczekali tej chwili nasi przyjaciele i mentorzy: prof. Jerzy Toeplitz, pierwszy przewodniczący Rady Muzealnej, Andrzej Wajda, którego wystawą rozpoczynaliśmy działalność w maju 1986 r., Grzegorz Królikiewicz, twórca zrealizowanych dla muzeum dwóch wspinających dokumentów filmowych: „Człowiek środka” o prof. Toeplitzu i „Wiesz jak jest”, którego bohaterem jest prof. Bolesław W. Lewicki.

Dodam, że masz w dorobku – wraz z Zofią Halotą – film dokumentalny z 1972 r. z telewizyjnego cyklu „Ocalić od zapomnienia” zatytułowany „Fabryczna

Wtedy, oprócz trzech dzienników, mieliśmy w Łodzi jeszcze tygodnik „Odgłosy”, którego dziś bardzo brakuje. Próbowałem go reaktywować i chciałbym doczekać czasu, kiedy miasto – jego władze – uzna potrzebę istnienia w mieście tygodnika albo chociaż miesięcznika społeczno-kulturalnego. Brawo za „Kronikę miasta Łodzi” prowadzoną z sukcesem przez redaktora Romanowskiego, notabene wymyśloną jeszcze w Muzeum Historii Miasta Łodzi, ale przydałoby się też pismo lżejszego kalibru o większej częstotliwości ukazywania się. Potrzebne jest forum wymiany myśli, doświadczeń – niech młodzi poznają, co zrobili i pozostawili ich poprzednicy. Zwłaszcza w sferze ochrony kultury, rewitalizacji konieczne jest zachowanie ciągłości w myśleniu i działaniu. Przerwanie łańcucha pokoleń ludzi aktywnych, mądrych, doświadczonych powoduje czasami nieodwracalne straty. Zastanawiam się, po co wymieniono wszystkich dyrektorów miejskich muzeów? Patrząc na działania ich następców i nie dostrzegam spektakularnych sukcesów, częściej odnoszę wrażenie regresu i stagnacji. Wielką Łódź zbudowali ludzie biznesu, którzy potrafili wykorzystać wiedzę i umiejętności architektów, projektantów, dekoratorów, artystów. Byłoby źle, gdyby zadanie rewitalizacji miasta oddano wyłącznie w ręce biznesmenów i technokratów.

Harmonia nieba i ziemi

Justyna Muszyńska-Szkodzik

– Nie ma bardziej odjechanego instrumentu niż... organy, na nich gra się całym ciałem, podpina się palcami do wielkiego systemu traktury i piszczałek. To taki komputer z czasów Bach – mówi Anna Krysztofiak, artystka chóru Filharmonii Łódzkiej i kościelna organistka.

Krysztofiak jako jedna z dwojga Europejczyków uczyła się wykonywać chińską muzykę Nanguan. Przygodę z Dalekim Wschodem zaczęła dzięki tacie, który wyjechał do Chin „za chlebem” i zamieszkał w Quanzhou w południowej prowincji Fujian. Anna jeździła tam na wakacje. Po ukończeniu historii sztuki na Uniwersytecie Łódzkim, na studiach doktoranckich w Zakładzie Azji Wschodniej UŁ dostała stypendium, które umożliwiło jej kilkumiesięczny pobyt na Tajwanie. Wykorzystała okazję, aby poznawać instrumentarium i kulturę nie tylko Tajwanu i Państwa Środka, ale także Japonii.

Kiedyś trafiła do starej herbaciarni, gdzie jej uwagę zwróciła spokojna, jednostajna melodia, wysublimowana, elegancka, a zarazem prosta, jakiej do tej pory nigdzie nie słyszała. Była to Nanguan, najstarsza tradycyjna muzyka chińska. – *Kiedy wsłuchujemy się w nią, otwiera się przed nami inny świat, ten, który zaginął po Rewolucji Kulturalnej. Brzmienie archaicznego instrumentarium Nanguan zalicza się do tradycji „muzyki jedwabiu i bambusa”, wykorzystuje m.in. flet dong xiao, erxian o jedwabnych strunach* – opowiada artystka, która zakochała się w muzyce Nanguan i postanowiła, że będzie ją grać. Uczyła się u prof. Lin Po-Chi w Taipei National University of the Arts. Spotkała się z większością liczących się muzyków tego nurtu w Tajwanie, np. ze słynną Wang Xinxin.

W porównaniu z „intelektualną” klasyczną muzyką europejską, muzyka chińska jest bardziej intuicyjna. W tradycji wschodniej nie ma tendencji do przeciwstawiania sobie kultury i natury, serca i rozumu, instynktu i intelektu. Muzyka tamtej czę-

ści świata odwołuje się do harmonii nieba i ziemi, nie ma podziału na sacrum i profanum, wszystko się ze sobą łączy jak ying i yang. To spójne z powszechną tam filozofią synkretyzmu i panteizmu.

Annę Krysztofiak od lat fascynują historyczne i ludowe instrumenty. Ma ich imponującą kolekcję, poczynszy od egzotycznych chińskich: cytry *guzheng*, skrzypiec *erhu*, *zhonghu*, piszczałek *hulusi*, *bawu*, *guqin*, *erxian*, *sanxian*, *yeqin*, *pipy*, *dong xiao*, *xiao*, *yehu*, poprzez japońskie *yakumogoto*, *koto*, *shamisen*, *ichigenkin*, *sangenkin*, *nigenkin*, *shakuhachi*, *sanshin*, *taishokoto*, bębny *taiko*, syryjski *oud*, a skończywszy na europejskich: wirginalu, klawikordach, pozytywie szkatulnym, violi da gamba basowej i sopranowej, lirze korbowej, dudach, mazureczkach, fujarkach, flecikach, harmoszkach... Ale to nie jest tylko kolekcjonerstwo, bo Anna gra na wszystkich zgromadzonych instrumentach, a część zna też od strony technicznej. – *Nie ma bardziej odjechanego instrumentu niż... organy, na nich gra się całym ciałem, podpina się palcami do wielkiego systemu traktury i piszczałek. Mają skomplikowaną konstrukcję, to taki komputer z czasów Bacha. Napisałam pracę magisterską o organach, postarałam się o dodatkową praktykę organmistrzowską w znakomitej pracowni Manufacture d'Orgue Patricia Collon w Brukseli. Na studiach stawiałam na głowie, aby mieć swój klawesyn – to był drogi instrument i żeby go kupić, postanowiłam zdobyć najwyższe stypendium, jakie jest tylko możliwe. W międzyczasie wpadła mi w ręce dostępniejsza viola da gamba, na której uczyłam się grać u wybitnego gambisty Marca Caudle'a. Powstał wówczas szalony*



Foto: ALEKSANDRA KORSZUJ

pomysł, aby jeździć z violą po Europie i na ulicach zarabiać na kolejne instrumenty – śmieje się Anna.

Na organach uczyła się grać w Salezjańskiej Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej II stopnia w Lutomiersku. Kiedy tam trafiła, była to wyłącznie męska szkoła, ale dla niej zrobiono wyjątek. Anna spędzała więc dni, dzieląc je na zajęcia w liceum plastycznym od rana, a wieczorem na lekcje gry na organach. Od tamtej pory gra już dwudziesty rok w różnych parafiach w Łodzi i okolicy, poza tym przez rok grała m.in. w kościele Notre Dame de la Chapelle w Brukseli. Fascynuje ją muzyka sakralna, ale w repertuarze ma także kompozycje wirginalistów angielskich, Piotra z Grudziądza czy Hildegardy z Bingen. – *Muzyka jest dla mnie formą kontaktu ze sobą i z drugim człowiekiem, poszukiwaniem drogi samodoskonalenia – przyznaje.*

Pociąga ją zakonne życie, czasem odwiedza zaprzyjaźnione siostry. Idąc za przykładem jezuitki i misjonarza Chin, Matteo Ricci, nie widzi sprzeczności między konfucjanizmem a nauką Kościoła. Bliska jest jej mistyka, w chwilach przerwy pochłania książki ze swojej biblioteki, sięgając do źródeł chrześcijaństwa, Ojców Pustyni, ale też do klasyki filozofii Dalekiego Wschodu. Nie może znieść kiczu i amatorszczyzny w muzyce kościelnej i tak opowiada o doświadczeniu w jednej z parafii: – *Ksiądz nie zaprzeczył, że w sumie wyrzuca mnie za... granie*

Bacha. Podjął decyzję, że stawia na muzykę bardziej „rozrywkową”, według upodobań scholki śpiewającej pieśni do melodii ABBY. A był to proboszcz, który obronił doktorat z filozofii na Sorbonie.

Od dzieciństwa nosiła ją po świecie, najmłodsze lata spędziła w Nowym Jorku. Gdy z kolorowej Ameryki wróciła na łódzkie blokowisko, przeżyła traumę. – *Nie mogłam się przyzwyczaić do tej szarej PRL-owskiej rzeczywistości. Mimo woli ciągle „odstawiałam” od normy”, a mamę wzywano do przedszkola, bo „dziecko przejawia zbytne tendencje indywidualistyczne” – wspomina.*

Artystka idzie swoją drogą i nie daje się wcisnąć w żadne schematy. Po śmierci taty przeniosła się na wieś w okolicy Pabianic, zbudowała drewniany domek, hoduje kury, uprawia ogród, przygarnęła ze schroniska psa Hektora. Stworzyła własną enklawę, możliwie z dala od cywilizacji. Czego chce więcej? – *Niestety, nie jest to wieś, jaką pamiętam z czasów dzieciństwa, to miejsce się urbanizuje, przeprowadzają się tu mieszczuchy z quadami i chcą zrobić tutaj przedmieście.*

Często opuszcza dom, by koncertować w Polsce i za granicą. Angażuje się także w działalność edukacyjną, niedawno prowadziła warsztaty muzyki chińskiej dla dzieci z regionu, w ramach projektu Łódzkiego Domu Kultury „Łódzkie pełne kultury”. Z sentymentem wspomina swój autorski festiwal Muzyka w Ogrodzie Chińskim w Łazienkach Królewskich i koncerty podczas wizyt chińskich dyplomatów w Polsce. Obecnie wraz z Syryjczykami mieszkającymi w Polsce przygotowuje program muzyki chrześcijan Bliskiego Wschodu – chcą wspólnie zabrać głos w obronie mniejszości chrześcijańskiej w tamtej części świata.

Poza muzyką fascynuje ją grafika i malarstwo. Skończyła liceum plastyczne, myślała nawet o studiach na Akademii Sztuk Pięknych. Tworzy ilustracje książkowe. W domu urządziła pracownię malarstwa chińskiego, gdzie papier, tusze i pędzle tylko czekają na sygnał do pracy. – *Tak wiele jest muzyki do zagrania, nie mówiąc o obrazach do namalowania, książkach do przeczytania i napisania. Życie jest za krótkie! Miewam więc eskapistyczne pomysły, aby uciec daleko, gdzie po prostu mogłabym chodzić boso i paść barany. To marzenie to mój wentyl bezpieczeństwa.*

Hiszpański duch na dziesięć strun

Anna Wójcikowska

Iberia – to pierwsze skojarzenie, jakie przywodzą na myśl dźwięki gitary. I choć rzeczywista geneza tego instrumentu sięga starożytnych Indii, to konotacja z płomiennym flamenco i melancholijnym fado jest słuszna. Bowiem obecny kształt tego instrumentu zawdzięczamy hiszpańskiemu lutnikowi Antoniowi de Torres Jurado. Do korzeni nowożytnej muzyki gitarowej odwołuje się wydana przez DUX płyta „Fantasia Ibérica” Macieja Staszewskiego, gitarzysty i kompozytora, adiunkta i zarazem prodziekana Wydziału Instrumentalnego Łódzkiej Akademii Muzycznej.

Podwójne wykształcenie kompozytora, zwłaszcza dyplom w dziedzinie instrumentalistyki, to sytuacja nader częsta. Wnikliwa znajomość warsztatu gry owocuje utworami dogłębnie eksplorującymi możliwości wykonawcze danego instrumentu. Tak też jest w przypadku albumu „Fantasia Ibérica”, na którym – obok kompozycji twórców hiszpańskich i portugalskich – znajdziemy trzy prace samego Staszewskiego. I choć utwory te powstały z inspiracji podróżami na Półwysep Iberyjski, kreują odrębną aurę brzmieniową, a ich język muzyczny nie jest kalką z hiszpańszczyzny.

Płytę otwiera „Invocación” Staszewskiego, kompozycja na dziesięciostrunową gitarę zbudowaną specjalnie dla łódzkiego muzyka w pracowni lutniczej Amalio Bourgeta w Walencji. Ten posępny w charakterze utwór, wykorzystujący szeroki ambitus (rozpiętość między najwyższym a najniższym dźwiękiem melodii) i gęste brzmienie tej wyjątkowej gitary, jest pierwszym z planowanego cyklu na dziesięć strun. Album zamyka „Sonitus Noctis”, którego pierwsze dwa ogniwa (również mroczne i nastrojowe) przeciwstawione są finałowemu „Scherzu” – a finał to mocny, rytmiczny, wirtu-



ozowski, bodaj najbardziej wyrazista propozycja na płycie. To także istny przegląd barwowych możliwości gitary oraz technicznej sprawności wykonawcy (szybkie przebiegi, prowadzenie dwóch niezależnych głosów, nagłe zmiany artykulacji). Wśród utworów łodzianina najbardziej hiszpańsko zdaje się brzmieć „Alcázar”, utrzymany konsekwentnie w minorowym trybie.

Pozostałe pozycje na płycie stanowią przegląd iberyjskiej twórczości gitarowej od lat 30. XX wieku po rok 2010. Poetyckie „Dos cantares” Antóna Garcíi Abrila wykonane są stylowo i oddają w pełni hiszpańskiego ducha, podobnie jak zwięzła, wręcz aforystyczna „Sonatina” Carlosa Suriñacha w klasycznym układzie części: szybka-wolna-szybka. Gitarzysta doskonale uchwycił melancholijną aurę innej „Sonatiny” – Fernando Lopesa-Gracy, która charakteryzuje się nieco bardziej nowoczesnym brzmieniem w sferze harmoniki. Ognisty temperament pobrzmiewa w utworze „Soleá” Regina Sáinza de la Mazy. Szczególnie udana jest jednak interpretacja „Fantasii-Sonaty” op. A-22 Joana Manéna. Cechuje ją energia, skupienie, płynne prowadzenie narracji w tej nieco dłuższej, wewnętrznie skonstruowanej formie. Sam utwór zaś prezentuje bogactwo gitary klasycznej, błędnie uznawanej za instrument o stosunkowo małych możliwościach dynamicznych.

Dobór repertuaru pozwolił Maciejowi Staszewskiemu – jako gitarzyście – pokazać biegłość techniczną: usłyszymy szybkie tempa, sprawne repetycje dźwięków, nieskazitelne flażolety, długo wybrzmiewające akordy i płynne *slide’y*. Swobodne operowanie fakturą wielogłosową, stłumione, matowe dźwięki, a obok barwy szkliste. Jednak, co ważne, muzyczny obraz Iberii wykreowany na płycie jest wielowymiarowy i daleki od stereotypu. *

O dobrym Niemcu...

Andrzej Sznajder

W 2014 r. nakładem łódzkiego Domu Wydawniczego „Książki Młyn” ukazała się pierwsza książka z cyklu „Sekrety miast polskich”, do końca 2017 r. jest w niej już około 30 pozycji. Kilka przedstawia ciekawostki z miast naszego województwa, w tym Łodzi, a dwie mojego autorstwa dotyczą sekretów Sieradza, Zduńskiej Woli, Łasku i Pabianic.

Każda książka składa się z około 40 krótkich tematów o łącznej objętości do stu pięćdziesięciu stron. Stwarza to dodatkowe trudności dla twórców, zwłaszcza gdy rzecz dotyczy dwóch miast naraz, a tak było w moim przypadku. Stałem przed dylematem selekcji tematów. Z drugiej strony takie książki stanowią wyzwanie, by miasta postrzegane jako zantagonizowane, jak Sieradz i Zduńska Wola, przedstawić obiektywnie, ukazując przyczyny takiego stanu.

Każdy dziennikarz jest trochę detektywem, który odkrywa nowe fakty, a przynajmniej nagłaśnia te, które choć znane, to ledwie istnieją w świadomości. Doświadczyłem tego w przypadku bohaterów Zduńskiej Woli, jak i Pabianic. Już pięć lat temu Radio Łódź nadało sensacyjną wiadomość, że, jak wynika z dokumentów, słynny Max Factor, jeden z niezliczonych facetów, którzy potrafili zadowolić kobiety w kwestii urody, przyszedł na świat w Zduńskiej Woli. I cóż z tego! Fakt ten nadal jest prawie nieznanym nawet zduńskowolanom, a Amerykanie wciąż piszą, że urodził się w Łodzi.

Pabianice zaś mają aż dwoje takich bohaterów, do dziś prawie nieznanymi, chociaż pracownicy miejscowego muzeum i biblioteki nagłaśniają temat. Pierwszy przypadek to Dora Diamant, ostatnia miłość Franza Kafki. Dzięki Kathi Diamant wiemy, że Dora urodziła się w Pabianicach i spędziła dzieciństwo przy dzisiejszej ul. Południowej 19. Mimo to wiele publikacji jako jej miejsce urodzenia podaje Będzin! Drugi pabianicki bohater to znany dzięki filmowi Romana Polańskiego „Pianista” Wilm Ho-



senfeld, oficer niemiecki, który uratował Władysława Szpilmana. Mogłem przeczytać w oryginale, do dziś po polsku nie wydane, jego wspomnienia dotyczące końca 1939 r., gdy był komendantem obozu dla jeńców w Pabianicach. Z jego listów i wypowiedzi pabianiczanie wyłania się obraz człowieka starającego się pomagać Polakom. Jest on dziś jedynym oficerem Wehrmachtu odznaczonym izraelskim medalem Sprawiedliwy

wśród Narodów Świata, a prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Czas, by Hosenfelda uhonorowały także Pabianice.

Największe emocje rozpalają tajemnicze budowle czy lochy. I tak Łask ma nie do końca zbadany tunel. Miał według niektórych łączyć Łaską kolegiatę z dworem w Łopatkach. Ale, jak wynika z dzisiejszego stanu wiedzy o tego typu budowlach, było to wtedy niemożliwe. Jednak tunel, choć zasypany, naprawdę istnieje, tyle że łączy łopatecki dwór z pobliskim lasem. Jego właścicielem był w XVI w. podskarbi koronny Hieronim Bużeński – postać, o której można by napisać co najmniej dwie przygodowe powieści – a że był kalwinistą, tunel miał służyć miejscowym protestantom do ewentualnej ucieczki, gdyby katolicy z Łasku akurat chcieli ich napaść.

Nie mniej ciekawe są historie bliższe współczesności, jak opisana przeze mnie, chyba po raz pierwszy w takiej publikacji, słynna ucieczka z łaskiego lotniska porucznika pilota Bogdana Kożuchowskiego na samolocie bojowym Lim-2 do Szwecji w 1957 roku. Szwecja zwróciła Polsce uszkodzony samolot, natomiast pilota skazanego w PRL na karę śmierci NATO nie wydało. Sensacją jest rozdział „Sekretów Łasku i Pabianic” pt. „Łózkowa przygoda Marszałka”. Oczywiście chodzi o Józefa Piłsudskiego, który pod koniec XIX w. jako bojownik PPS kilka razy odwiedził Pabianice. Zdradzę, że jego miejscowa przygoda skończyła się dla niego szczęśliwie... *

Dziwne inspiracje

Monika Wolnicka

Władze Łodzi lubią podkreślać, że jest ona miejscem ludzi kreatywnych, w którym rozwija się segment interesujących inicjatyw biznesowych. Jedną z nich jest marka Gouda Works, stworzona m.in. przez Daniela Tworskiego – zgierzanina, który swoimi projektami ubiorów z nadrukami w sposób niebanalny rozślawia najciekawsze symbole miasta.

– Początkowo, kilka lat temu, wydawało mi się, że wymyślenie i stworzenie kilku projektów to będzie wszystko – mówi Daniel Tworski. – Jest rok 2017, a ja nadal mam wiele nowych pomysłów. Poświęciłem Łodzi już około 30 wzorów i mogę powiedzieć, że to miasto mnie nieustannie inspiruje.

Dziś, po pięciu latach działalności, Gouda Works może poszczycić się kolekcją koszulek, ale również bluz, czapek oraz szeroką gamą dodatków. Na początku Daniel nie uważał tego projektu za sposób na życie. Jak wspomina, momentem przełomowym było wypuszczenie na rynek niewielkiej partii dzisiaj już kultowych koszulek z napisami „Beauty Bałuty” oraz „Krańcówki” (ze schematem linii tramwajowych), które sprzedały się w ciągu niespełna dwóch minut. Od tego czasu wiele się zmieniło, firma wprowadziła nowe kroje i fasony oraz ciągle poszerza asortyment. Tym, co pozostaje niezmiennie, to małe, limitowane nakłady wzorów, przez co niełatwo stać się posiadaczem ubrań z logo Gouda Works. Reedycje pojawiają się rzadko, zwykle w odnowionej i ulepszonej wersji. Jak przyznaje Daniel Tworski, wynika to z tego, że cały czas czuje niedosyt i stara się udoskonalać poszczególne projekty, także z szacunku dla klientów. Do tej pory, widząc kogoś w ubraniu swojego projektu, podchodzi i dziękuje za wybór stroju Gouda Works. Wśród klientów marki są zarówno osoby mieszkające w Łodzi, jak i ci, którzy z miastem są związani, ale żyją gdzie indziej. Dużo ubrań wysyłanych jest m.in. do Warszawy, ale także poza granice Polski.

Daniel Tworski jest grafikiem z pasji i wykształcenia. Na początku uczył się projektować strony

internetowe, później jego zainteresowania poszły w stronę grafiki. Pracując na etacie, miał jednak coraz mniej czasu na pasję. Później zdarzył się wypadek, który na ponad rok wyeliminował go z życia zawodowego. Zalecenia lekarzy były jednoznaczne – od tej pory w grę wchodzi tylko praca siedząca, która nie jest obciążająca fizycznie. Wtedy, rozważając jeszcze studia dziennikarskie, zdecydował się na grafikę komputerową, którą studiował trzy lata. – Na studiach poznałem świetnych ludzi, którzy mieli podobne do mojego spojrzenie na świat. Rozmowy z nimi dały mi impuls do tego, by tworzyć. Znow zacząłem poświęcać rysowaniu kilka godzin dziennie – mówi.

Inspiracje czerpie z muzyki, spotkań, odwiedzania nieodkrytych zakątków miasta. Docenia centrum, które bardzo się zmieniło w ciągu ostatnich lat, jednak najbardziej kocha Bałuty: ciemne uliczki, blokowiska...

Każdy jego projekt ma odrębną historię. Gouda Works bazuje nie tylko na symbolach kojarzących się z miastem, ale też na łódzkiej gwarze. Czy nie boi się, że z czasem pomysły się wyczerpią? – Jasne, że się boję. Jestem również świadomy tego, że prawdopodobnie projekt Gouda Works kiedyś upadnie. Na razie mamy wiele możliwości, uczymy się nowych rzeczy i to jest dla mnie istotne. Cieszę się, że mogę pracować na własne nazwisko i staram się to robić najlepiej, jak potrafię.

W szufladzie Daniel ma wiele projektów, które sprzedałyby się pewnie w kilka chwil. Ważniejsze dla niego jest jednak ich dopracowanie. Jego najbardziej kontrowersyjny projekt, czyli „Killińskiego”



Fot.: Z ARCHIWUM DANIELA TWORSKIEGO

– wykorzystujący skojarzenie ze słowem *kill* i przedstawiający obrys zabitego człowieka

– sprzedał się znakomicie, jednak Daniel nie chce bazować wyłącznie na stereotypach.

Oprócz zaangażowania w projektowanie ubrań znajduje czas na inne aktywności. Zajmuje się m.in. identyfikacją wizualną firm, ale poświęca też wiele uwagi swoim hobby. Pierwsze to fotografia, następnie, najczęściej podczas rowerowych wycieczek, niezwykłych miejsc w mieście. Drugie to rodzaj sportu – oglądanie jak największej liczby meczów, niekoniecznie ulubionej drużyny. Na tej bazie powstają kolejne projekty... *

FKM FUNDACJA
KAMILA
MAĆKOWIAKA

EKSKLUZYWNY
POKAZ SPEKTAKLU
I PREMIERA DVD

NIŻYŃSKI

W ROLI
WAĆŁAWA
NIŻYŃSKIEGO

KAMIL MAĆKOWIAK

NA PODSTAWIE „DZIENNIKA” WAĆŁAWA NIŻYŃSKIEGO W PRZEKŁADZIE GRZEGORZA WIŚNIEWSKIEGO

21 i 22 LUTEGO 2018, GODZ. 19.15

SCENA: TEATR NOWY IM. K. DEJMKA W ŁODZI

WWW.FUNDACJAMACKOWIAKA.ORG / TEL. 794 460 500



Fot.: Dona Sotysiak

Amator od *amo*, czyli **kocham!**

– Słowo amator ma dzisiaj wydźwięk negatywny, a tak nie powinno być. Często mówi się o upadku kultury, o alienacji społecznej, ale myślę, że ta tęsknota za teatrem, za zabawami parateatralnymi będzie ciągle nam towarzyszyła – mówi PRZEMYSŁAW SOWA, opiekun Zespołu Teatralno-Rozrywkowego „Zapominajki” z Tomaszowa Mazowieckiego, który wygrał 30. edycję ŁÓPTA w Łódzkim Domu Kultury spektaklem „Cukinodo, Cukinoda”.



Katarzyna Mańko: – Jak zmienił się Łódzki Przegląd Teatrów Amatorskich na przestrzeni lat?

Przemysław Sowa: – Zmiany są niezaprzeczalne. ŁÓPTA, jak każdy taki przegląd czy zdarzenie artystyczne, ewoluuje. Chciałbym, abyśmy wrócili do dawnej tradycji oglądania siebie nawzajem na scenie. To jest złota zasada takich wydarzeń. Następuje wtedy wymiana emocji, informacji. W konkursie startują grupy z kilkuletnim doświadczeniem, ale co roku przyjeżdżają też nowe zespoły, które mogą podpatrzeć, nauczyć się czegoś, by za rok móc zaprezentować się lepiej. I to naprawdę działa! Czasem wystarczy impuls, by całkowicie zmienić myślenie o teatrze.

Jakie są twoje wrażenia z tegorocznej edycji?

– Nie udało mi się w pełni uczestniczyć w przeglądzie. Ze względu na obowiązki zawodowe, a także sprawy prywatne nie mogłem oglądać innych zespołów, choć bardzo tego chciałem. Planowałem wybrać się na spektakl „S.A.L.I.G.I.A.” zespołu Trzcina z Tomaszowa, który, jak się okazało,

zajął drugie miejsce, byłem ciekaw także występu Kamila Olczyka, którego przygotowywałem do egzaminów do szkoły teatralnej.

Mimo wszystko chyba wspomnienia będą pozytywne, ponieważ wraz ze swoim zespołem „Zapominajki” zdobyliście I nagrodę za – jak czytamy w uzasadnieniu jury – pasję twórczą. Co dla ciebie oznacza ten termin?

– To po prostu chęć robienia teatru. W grupie seniorów, czyli w „Zapominajkach”, ta pasja przekłada się na dyscyplinę. Oni mają nie tylko pasję twórczą, ale pasję życia, którą od nich czerpię garściami. To są bardzo energiczni ludzie, zachłanni na życie. Najstarsza osoba na scenie ma 85 lat, a wciąż jej się chce przychodzić na próby i występować.

Wasz spektakl „Cukinodo, Cukinoda” został stworzony na podstawie tekstów Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, którego utwory kojarzą mi się z lekkością, młodością, a ty skonfrontowałeś je z seniorami. Skąd pomysł na takie rozwiązanie?

– Nie ukrywam, że dokonałem takiego wyboru także ze względu na moją sympatię do tego autora. Poza tym grupa składa się z kilkunastu osób, więc trzeba było znaleźć pomysł na to, aby każdy zagrał. Mogliśmy stworzyć kompilację wierszy, ponieważ jest w zespole kilku świetnych recytatorów, ale to się robi zawsze. Podczas omówienia po spektaklu skierowałem wzrok do góry, by podziękować Marianowi Glinkowskiemu – inicjatorowi ŁÓPTA – za inspirację, bowiem około dziesięciu lat temu grałem w jego przedstawieniu opierającym się także na wyborze tekstów z Teatryku Zielona Gęś. Pamiętam, że wtedy świetnie się bawiliśmy. Zanim zacząłem pracę z „Zapominajkami”, dużo rozmawialiśmy, poznałem ich i stwierdziłem, że może i oni odnajdą się w Gałczyńskim. Dopiero po spektaklu dowiedziałem się, że na początku byli przerażeni, ale zaufali i zaczęli odkrywać tam rzeczy dla siebie, poczuli ten absurd w tekście. Później podziękowali mi, mówiąc, że poprzez pracę nad tym spektaklem mogli przełamywać swoje bariery, odkrywać siebie na nowo – byli zaskoczeni, że potrafią tak zagrać. Bardzo mnie to wzruszyło.

Oprócz prowadzenia grup teatralnych przygotowujesz także osoby do egzaminów wstępnych na Wydział Aktorski. Skąd u Ciebie taka pasja pedagogiczna?

– Można powiedzieć, że jest to trochę seria przypadków. Zaczynałem jako aktor w Teatrze Słup Marcela Szytenchelma w 1982 roku. Potem pojawiły się marzenia o szkole teatralnej, jednak nie dostałem się dwukrotnie. Moje przygotowania do egzaminów były zerowe, więc nie ma się co dziwić. Zacząłem reżyserować. Zająłem się sztuką, która wygrała Forum Dramaturgiczne organizowane przez Dom Literatury i nasz spektakl wygrał wtedy ŁÓP-Tę. Tym samym dostaliśmy nominację do Łódzkich Spotkań Teatralnych. To było dla nas nieprawdopodobne osiągnięcie. Z czasem były kolejne realizacje. Pierwszą osobą, którą przygotowywałem do egzaminów, był Marcin Bosak. Zobaczył mnie na scenie, przyszedł do mnie mówiąc, że jestem jego mistrzem i muszę go przygotować do egzaminu do szkoły teatralnej (*śmiech*). Nigdy wcześniej tego nie robiłem, ale podjąłem wyzwanie. Po Marcinie przyszły kolejne osoby i okazywało się, że po naszych zajęciach zaczynają wygrywać konkursy recytatorskie, że dostają się do wymarzonych szkół teatralnych, czasem nawet do kilku naraz. Polubiłem indywidualną pracę z aktorem. Wydaje mi się, że na tym się znam i jestem wyczulony na tzw. prawdę sceniczną. Kiedyś w teatrze była osoba, która się tym zajmowała.

Uważasz, że osobom, które chcą zdawać do szkoły teatralnej, potrzebne jest przygotowanie do egzaminu?

– Przygotowanie nie polega na daniu komuś gotowych tekstów na egzamin czy konkurs recytatorski, a na przejściu pewnego procesu. Nie przygotuję nikogo w miesiąc, nie da się tego zrobić. Podczas zajęć pokazuję sposoby pracy nad tekstem. Z Marcinem Bosakiem na przykład pracowaliśmy nad średniówką. Mogliśmy tego nie robić, mógł mówić tekst intuicyjnie i też by się dostał do szkoły, ale uważam, że nawet najlepszej osobie nie zaszkodzi takie przygotowanie.

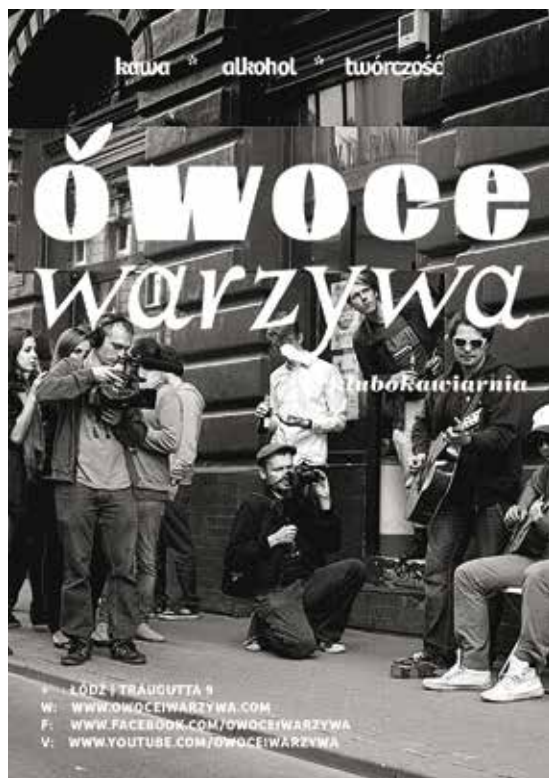
Jaka jest kondycja dzisiejszego teatru offowego?

– Istnieje różnica między offem a teatrem amatorskim. Nie robię teatru offowego. Mówię o sobie, że jestem człowiekiem teatru amatorskiego i do tego jest mi najbliżej. Uważam, że to co robię, ma wiele sensu. Słowo amator ma dzisiaj wydźwięk negatyw-

ny, a tak nie powinno być. Zapomnieliśmy o korzeniach tego słowa – amator od *amo*, czyli Kocham. Dzisiaj często mówi się o upadku kultury, o alienacji społecznej, ale myślę, że ta tęsknota za teatrem, za zabawami parateatralnymi będzie ciągle nam towarzyszyła.

Twoje najbliższe plany teatralne?

– W Tomaszowie Mazowieckim mam dwie grupy gimnazjalistów i jedną licealistów, z którymi pracujemy nad spektaklami, więc czekają mnie trzy premiery. Dwie prawdopodobnie zostaną zaprezentowane na Tomaszowskich Teatraliach, a kolejną pokażemy szerszej publiczności pod koniec grudnia. Z seniorami natomiast będziemy dopracowywać „Cukinodo, Cukinoda”, ponieważ mamy zakontraktowanych kilka spektakli wyjazdowych, a w przyszłości planuję z nimi zrobić przedstawienie o czasach PRL na wesoło. Działalność Łódzkiego teatru PST, z którym współpracuję, niestety została zawieszona, ale nie powiedziałem jeszcze ostatnich słów, więc mam nadzieję, że i on wkrótce zrealizuje jakiś projekt. *



Uwalniamy **energię** ludzi

– Są plany współprowadzenia filharmonii przez ministerstwo kultury i województwo. Minister chce mieć bardziej realny wpływ na obsadę stanowiska dyrektora i jego zastępcy niż dziś na to pozwala ustawa. Nie będziemy bronić się przed takimi zapisami, w filharmonii mamy dobrą obsadę, w tym roku powołaną na czteroletnią kadencją, zaś umowa z resortem byłaby trzyletnia – mówi WITOLD STĘPIEŃ, marszałek województwa łódzkiego.

Łukasz Kaczyński: – Łódź i Polska nie zorganizują wystawy EXPO 2022, ale to nie wstrzyma rewitalizacji. Był pan członkiem delegacji w paryskim Biurze Wystaw Światowych – o czym rozmawialiście, wracając, jak będzie wyglądać współpraca z miastem?

Witold Stępień: – W ten projekt wiele pracy włożyli pani prezydent Zdanowska i miejskie biuro związane z EXPO, placówki dyplomatyczne, Ministerstwo Rozwoju i komitet sterujący z ministrami Glińskim i Kwiecieńskim, więc myślę, że i tak przyniesie to dobre skutki. One już są, Łódź stała się rozpoznawalna, o czym świadczy liczba zdobytych głosów. Efektem może być przyciągnięcie turystów i inwestorów, a o powstającym Nowym Centrum Łodzi z jego filmowym komponentem Narodowym Centrum Kultury Filmowej usłyszeli w świecie. Umówiliśmy się w kwestii finansowania unijnego, którym zarządza województwo, na finansowanie programu rewitalizacji, który miał być częścią EXPO. Umowy są podpisane, proces trwa i rewitalizacja będzie postępować. Wierzę, że za cztery lata w terminie EXPO potwierdzimy, że polska kandydatura była mocna i że warto przyjechać, by ten proces zobaczyć. Mówimy o blisko miliardzie złotych w ośmiu umowach z miastem na obszarową rewitalizację i tam adresowaliśmy prawie 140 mln euro, a do tego dochodzą pieniądze, które Łódź przekaże w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych – łącznie to ponad 200 mln euro. Miasto wykonuje kolejne kroki, wybiera wykonawców i pewnie z początkiem sezonu budowlanego rewitalizacja stanie się coraz widoczniejsza – w końcu to nie same budynki, ale też nowy układ ulic, nowe funkcje im nadawane. Niedawno popłynął strumień pieniędzy do miast województwa – Kutna, Rawy, Skier-

niewic, część została w Łodzi, m.in. dla kompleksu Monopolis. W sumie było to 178 mln euro, z czego 130 mln zaangażowane przez Łódź, 40 mln przez województwo – i to na nie ogłosiliśmy konkurs, wybierając kilkanaście projektów. Ważne, by prace w Łodzi i województwie powstępowały sprawnie, byśmy mogli wypłacać środki z unijnej kasy, bo jeśli przekroczymy w tym roku 30 procent sum już certyfikowanych (które trafiły do wykonawców i są rozliczone), jest szansa sięgnąć po rezerwę – 8 mln euro, które moglibyśmy przekazać projektom regionalnym z listy rezerwowej. Komisja Europejska będzie weryfikować zaawansowanie wykonania programu na koniec 2018 roku.

Rewitalizacja to też działania społeczne, poprawa jakości życia, a niedawno rozstrzygnięto pierwszą edycję Budżetu Obywatelskiego dla województwa. Zgłoszono do niego więcej działań kulturalnych niż w budżecie Łodzi. Jakie jest znaczenie BO, skoro, inaczej niż budżety miejskie dotyczy on rozległego obszaru i czy, jak można było usłyszeć, pula środków będzie zwiększona?

– Liczymy na zaangażowanie pomysłodawców i lokalnych społeczności oraz na projekty, które ponownie wychodzą będą z oddziaływaniem poza gminę, miasto, i dzięki temu zdobywać większe poparcie. Widać, jak to było w wielu miejscach potrzebne, by uwolnić energię ludzi. Wcześniej doświadczenie z BO miało województwo małopolskie, przeprowadziło dwie edycje. Konsultowaliśmy się i sięgaliśmy po ich doświadczenia, bo czymś innym jest budżet miasta czy gminy, czymś innym obszarowy. Kwoty 5 mln zł będziemy się trzymać, ale wobec zainteresowania (zgłoszono 102 projekty, wybrali-

śmy 32 w pięciu subregionach, ponad 100 tysięcy osób oddało głos) widzimy potrzebę zwiększenia budżetu w kilku najbliższych latach. Może już w 2019 roku spróbujemy podwoić jego pulę.

BO to element wspierania społeczeństwa obywatelskiego, a czy możliwy jest na poziomie Zarządu Województwa eksperyment, na jaki poważyła się Bydgoszcz, która część kompetencji zlikwidowanego Wydziału Kultury przekazała obywatelom. Powstało Bydgoskie Biuro Kultury mające za zadanie współpracować z Obywatelską Radą ds. Kultury.

– Łódzki Dom Kultury jako uniwersalna instytucja już drugą kadencję pełni rolę promotora, edukatora i organizatora wielu wydarzeń w województwie. Granty, których jest operatorem, służą wzmocnieniu nowych inicjatyw i ludzi z pomysłami, małych domów kultury i tych z tradycjami, jak w Wieluniu, Sieradzu, Łowiczu. To działalność bliska idei powierzania jakiemuś środowisku odpowiedzialności za element działalności kulturalnej. Co do istoty, tak, warto zastanowić się nad kolejnymi krokami. Zależy nam na współpracy z organizacjami pozarządowymi, powołaliśmy już Radę Pożytku Publicznego, do której weszły też podmioty działające w obszarze kultury. Jesienią chcemy ponownie zorganizować Kongres Kultury, będzie to moment na dyskusję i refleksję. Z naszego punktu widzenia będzie to też ocena tego środowiska i okazja do wspólnego dojrzewania do powierzania zadań. Sądzę, że przed samorządem stoi takie właśnie zadanie budowania i ożywiania społeczeństwa obywatelskiego. Dziś widzimy, że im obywatelskiej aktywności więcej, tym trudniej sterować tą dziedziną odgórnie, centralnie. Myślę, że w 2018 jeszcze mocniej wkroczymy na tę ścieżkę.

Co dzieje się na linii Zarząd Województwa – ministerstwo, gdy chodzi o współfinansowanie instytucji kultury. Resort chciał dotować Teatr Wielki, ale ostatecznie ma dofinansować Filharmonię Łódzką. Od kogo wyszła ta inicjatywa, jak wyglądają negocjacje i co chce zapewnić sobie minister. Nie wpływ na obsadę dyrektora?

– Od lat współprowadzimy z ministerstwem Muzeum Sztuki, dzieląc się jego dotowaniem niemal po połowie. Umowa ta świetnie funkcjonuje, mamy >



bardzo dobrego dyrektora, pana Jarosława Suchana. Od początku roku zaczęły zaś pojawiać się propozycje MKiDN, by poszerzyć współpracę. Pierwszą przymiarką był Teatr Wielki, ale natężenie rozmów spadło w okresie problemów z obsadą dyrekcji i dyskusją wokół sytuacji wewnątrz i wokół teatru. To nie sprzyjało podejmowaniu dalekosiężnych zobowiązań. Pojawiła się propozycja dotycząca Filharmonii Łódzkiej i miejskiego Teatru Muzycznego. Sądzę, że z końcem 2017 roku rozmowy znajdą pozytywny finał. Umowa miałaby być podpisana w 2018 roku. Jest rzeczywiście mowa o tym, że minister chce mieć bardziej realny wpływ na obsadę stanowiska dyrektora i jego zastępcy niż dziś na to pozwala ustawa, która daje mu możliwość opiniowania kandydata i delegowania przedstawicieli do komisji konkursowej. Propozycja uzgadniania wyboru dyrektora jest czymś nowym. Ale nie będziemy bronić się przed takimi zapisami, traktujemy je jako formalne, w filharmonii mamy dobrą obsadę, w tym roku powołaną na czteroletnią kadencję, zaś umowa z resortem byłaby trzyletnia. Myślę, że w tym czasie dyrektorzy potwierdzą swoją wartość i stworzą perspektywę na kolejne lata. Rozmawiamy o dotacji rządu 2 mln zł (województwo przeznacza na finansowanie filharmonii 12 mln).

Mówi się, że w najbliższej przyszłości duże znaczenie w przypadku funduszy unijnych będą mieć projekty ponadregionalne. Gdzie są one, pana zdaniem, w kulturze?

– Marzyłoby się, aby było ich jak najwięcej. Jeśli rozumieć je jako współpracę województw czy ośrodków kultury różnych regionów, to warto rozszerzać współpracę w ramach makroregionu centralnego z Warszawą, silnym ośrodkiem kultury, siedzibą wielu ważnych instytucji. Inwestujemy w dobre skomunikowanie ze stolicą, stworzyliśmy strategię makroregionu z podkreśleniem roli obu miast, uzupełniania się uczelni, potencjałów przedsiębiorstw, z niebagatelną rolą kultury. Uruchomiliśmy „Pociąg do kultury” i razem z miejskim Teatrem Nowym chcemy przyciągać widzów tu oraz przybliżać stolicę widzom łódzkim. Presja widza zewnętrznego może przynieść dobre rezultaty. Łódź i region powinny traktować kulturę jako jeden z priorytetów podnoszenia jakości życia, oferować młodzieży

żywy kontakt z nią, a nie przez ekran komputera czy smartfona.

Na koniec, jako że rozmawiamy w połowie grudnia, nieco w innej tonacji zapytam: gdyby zza tych drzwi weszli łódzcy artyści przebrani za kołędników, czego pan by im życzył i jakie życzenia chciał usłyszeć?

– *(śmiech)* Przedsięwzięć, które spotykałyby się z uznaniem publiczności, przekładającym się na drepczące stopy do naszych instytucji. A życzenia dla mnie? Dziś pierwszą barierą, którą dostrzegamy w trosce o kulturę, jest komfort finansowania instytucji. Przydałoby się mieć o jeden stopień swobody więcej, bo potencjału i możliwości przyciągania artystów i odbiorców nie brakuje. Zresztą jako województwo nie bronimy się przed tym, mamy duże instytucje i pod względem wielkości dotacji jesteśmy w czołówce województw. Rozwijamy bazę, a teraz chcielibyśmy jak najwięcej przekazać na sztukę najwyższej próby. *



Cukier zmniejsza pociąg do wódki

Maria Sondej

Na łódzki kalendarz żydowski co roku czekają członkowie Związku Byłych Łódzian w Izraelu. Kilkaset egzemplarzy najnowszej edycji trafiło już do Tel Awiwu. Wydawcą jest Fundacja Monumentum Iudaicum Łódzense, a inspiratorką, autorką koncepcji i opracowania Aleksandra Szychman. – Wykorzystaliśmy doświadczenia Fundacji Ner Tamid, dodając swój pomysł i łódzką tematykę. Zależało nam, by nasz kalendarz był łódzki, historyczny i żydowski – mówi.

Dotychczas wydano cztery i wszystkie opowiadały o Łodzi przed 1939 rokiem, choć ich szczegółowa tematyka była różna (życie miasta, malarstwo łódzkich Żydów na przełomie XIX i XX w., 210-lecie społeczności żydowskiej w Łodzi). „Tegoroczny kalendarz jest do czytania, jak... gazeta” – pisze we wprowadzeniu Maciej Cholewiński, pracownik Muzeum Sztuki i felietonista „Kalejdoskopu”. To on zaproponował wycinki z przedwojennych gazet (teksty, informacje, reklamy), ukazujące codzienne życie łódzkich Żydów. Informują, od kiedy można wydzierżawić miejsca w synagodze przy al. Kościuszki na rok 1923/24 i że 11 listopada w wielkiej synagodze odbędzie się nabożeństwo „dla uczczenia 20. rocznicy wskrzeszenia Rzplitej”. Dowiadujemy się o zwolnieniu żołnierzy Żydów na święta żydowskie i od rejestracji jako poborowych w dni tych świąt. Jest spory artykuł z „Republiki” poświęcony Julianowi Tuwimowi z okazji otrzymania przez niego nagrody literackiej Łodzi, są ogłoszenia o koncertach Aleksandra Tansmana – kompozytora, pianisty i dyrygenta oraz Artura Rubinsteina – „genjalnego pianisty światowej sławy”. Dowiemy się nawet, że „cukier zmniejsza pociąg do wódki”... Istotną częścią kalendarza są obszerne fragmenty książki Adama Ochockiego pt. „Reporter przed konfesjonalem, czyli jak się w Łodzi przed wojną robiło gazetę”. Ich wyboru dokonała Anna Kulazińska.

– Tylko nieliczne teksty są w języku hebrajskim, bo zależało nam na tym, żeby każdy mógł je przeczytać –



Karta z kalendarza

mówi Aleksandra Szychman. Tłumaczy także układ kalendarza. Aktualny zaczyna się od września (wtedy wypada żydowski Nowy Rok o numerze 5778!) i obejmuje „na zakładkę” okres do października 2018 r., czyli 14 miesięcy (taki układ ułatwia dystrybucję). W poszczególnych miesiącach podane są godziny rozpoczęcia szabatu w Warszawie, Krakowie i Łodzi, a w soboty – godzina jego zakończenia oraz tytuł Parszy, czyli czytanego w tym dniu fragmentu Tory. Są także żydowskie nazwy miesięcy i czas ich trwania (różny od kalendarza gregoriańskiego), zaznaczone są wszystkie święta żydowskie, a ponadto niektóre ważne daty (12 kwietnia – Dzień Pamięci o Holokauście, 19 kwietnia – rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim czy 29 sierpnia – rocznica likwidacji getta w Łodzi).

Przy kalendarzu od początku pracuje ten sam zespół. Prócz wymienionych wyżej, trzeba wspomnieć autorkę projektu graficznego Agnieszkę Strzelecką-Ślęzak. To jej zawdzięczamy funkcjonalność kalendarza i jego piękną formę. Z czystym sumieniem go rekomenduję, lecz mam do twórców drobną pretensję: dlaczego nie wszystkie wycinki są datowane i nie zawsze wiadomo, skąd pochodzą? Mnie tych informacji bardzo brakuje...

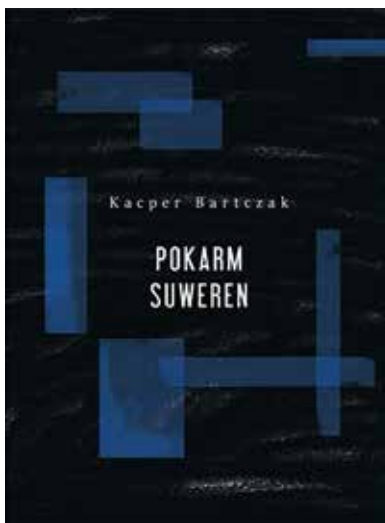
Zainteresowani kalendarzem mogą kontaktować się z fundacją (tel. 603 919 682).

Rytuał słów

Tomasz Cieślak

Kacper Bartczak, jeden z ciekawszych łódzkich poetów, wydał niedawno nowy zbiór liryków „Pokarm suweren”. O poprzednim jego tomie, „Wierszach organicznych”, pisałem swego czasu z dużym uznaniem na łamach „Kalejdoskopu” jako o książce mocnej, bo stworzonej z wściekłości – niezwykle aktualnej, etycznej i głęboko politycznej, a jednocześnie umiejętnie operującej zagęszczoną metaforą i ciekawym obrazowaniem, zatem broniącej się jako przed doraźnością i szybkim przemijaniem.

Już tytuł najnowszego zbioru zdaje się zwiastować kontynuację politycznej pasji Bartczaka – rzadko bowiem który wyraz zrobił ostatnio tak dużą, zaskakującą i pokrętną zarazem karierę jak „suweren”, używany w rozmaitych, nie zawsze czystych intencjach i kontekstach. Utwory z „Pokarmu suwerena” uznać można w pewnej mierze za kontynuację tego, co da się odnaleźć w poprzednim tomie. Poetę nadal zajmuje nasze uwikłanie w świat, w którym on (a raczej: kreowany przez niego podmiot wierszy) i my wszyscy rozmienniamy się na drobne, gubimy naszą odrębność, ulegamy, rozplływamy się, zatracamy – nawet tego specjalnie nie zauważając, bo brak nam czasu i siły na refleksję, bo tak skutecznie rzeczywistość nas, kusząc i irytując, oglupia. Jesteśmy czczy, powierzchowni, ograniczeni, płynni; wykonujemy wiele czynności, śpiesząc się i nie rozumiejąc sensu tego wszystkiego, bo sensu, głębokiego sensu najpewniej nie ma. Bardzo przekonujący jest Bartczak w swojej poetyckiej diagnozie naszego (i swojego, a jakże!) świata. Diagnozie przygnębiającej, a przecież jednocześnie niezwykle banalnej. To wszystko już znane, opisane, artystycznie prze-



trawione. Bartczak powtarza to, co już zostało powiedziane. Będę go jednak bronił. Poeta wskazuje bowiem coś niezwykle istotnego, a nieoczywistego: że nie ma wyjścia, że taki to czas. Jakkolwiek by mnożyć określenia kondycji współczesnego człowieka, jakkolwiek by je niuansować, to w przyjętej przez artystę perspektywie poszukiwania etycznej podstawy i celu życia – a trzeba ich poszukiwać – brak nadziei na ich odnalezienie. Uleganie zaś złudnej nadziei za wszelką cenę, jest groźne, bo prowadzi na etyczne manowce.

Żeby ją odnaleźć, należałoby bowiem uwierzyć (i niektórzy już wierzą) w opowieści o wspólnotowym posłannictwie, o wybraństwie, o wyjątkowości (jakże żywo i niepokojąco przypominają się głosy z nieodległej, groźnej, wydawało się że skutecznie skompromitowanej przeszłości).

W wierszu „Pogłoski” Bartczak pisze:

*To papa to mapa taka to smoła kosmosu
pliczek obrazków syntetyk głosowy
aha to pa to dobrze żeś był żeś żył
snujemy sygnałem czystym za tobą*

*Uprzewodniony wymykam na sygnał
uzdatniony przerywam kwerendę mięs lgnę
do was do ciebie zadzwonię pchnę literę chcenia
uzdatnię wyluskam filtrem wpłynę w eter
węglową warstewką zapamiętam was
wierszem jakby siateczką melinę*

*głosy bliskich którzyście są
w łupku krzemie otuliną płynną
[...]*

Poetycko trudne? Tak, trudne, bo artysta usiłuje naraz, w skrótowej formie, uchwycić wiele niezgadnialnych aspektów naszego istnienia – ale przecież tak właśnie, na różnych planach jednocześnie, egzystujemy. W papce, w sieci, w zalewie informacji, gubiąc relacje z innymi.

I tu dochodzimy, moim zdaniem, do sedna. Dlaczego bohater wierszy Bartczaka nie daje się nabrać na fałszywe sensy podpowiadane przez politykę, media i reklamę? Dlatego, że konsekwentnie poszukuje autentyczności i własnej tożsamości, odrębności, pojedynczości. One nie mieszczą się w zbiorowych narracjach, nie mieszczą się zatem i w języku, który, będąc społecznym, ponadjednostkowym przecież kodem porozumienia, zatracając obecnie funkcję porozumiewawczą, coraz bardziej stając się narzędziem represji (wykluczenia, zawłaszczenia, manipulacji, uśrednienia). Zawsze bałem się wielkich słów, bo życie nauczyło mi nie do wierzać im (taki mój ślad po stanie wojennym), ale nie boję się nazwać „Pokarmu suwerena” wielkim lamentem nad naszym światem, w równej mierze tym polskim, europejskim, jak i szerzej: światem współczesnej cywilizacji. W tym sensie najnowszy zbiór Bartczaka jest dziełem przejmującym i waż-

nym. Ale też – muszę to dopowiedzieć – zbiorem głęboko chybionym. Jeśli krzyczysz, złorzeczysz, wyklinasz, a tym bardziej: autentycznie rozpaczasz – czy dbasz jednocześnie o to, żeby dobrze, elegancko, pięknie brzmieć? Czy starannie pilnujesz asonansów i konsonansów, bawisz się rytmem i paradoksem, spiętrzasz wymyślne albo świeżo wymyślone słowa?

Wierzę Bartczakowej pasji, lecz nie przekonuje mnie jego wyszukana, wręcz natrętnie kokieteryjna forma, rozlewająca się szeroką falą po całym tomie. Bardzo, trzeba od razu podkreślić, finezyjna. Poeta zna świetnie swój warsztat. Mam jednak wrażenie, że to wiersze w swojej ozdobności przekombinowane, przesycone i jako takie – niefunkcjonalne wobec tego ważnego tematu, istotnego przesłania, które ze sobą niosą. Mocny (bo jakoś nieznośny) jest zacytowany wyżej wiersz „Pogłoski”, ale wybrzmiewa tym silniej, im mniej ma wokół siebie kuzynów podobnych doń jak dwie krople wody. Po co ta multiplikacja efektów i chwytów? Bo taki jazgotliwy, bełkotliwy i samopowielający się jest świat? *

Kacper Bartczak „Pokarm suweren”, Biuro Literackie, Stronie Śląskie 2017.

MIASTO

ŁÓDZKA GAZETA SPOŁECZNA

Piszemy o sprawach ważnych dla Łodzi:
o edukacji, kulturze, środowisku, o smogu
i masowych wycinkach drzew, o komunikacji
miejskiej, o mieszkaniach i eksmisjach,
o inicjatywach lokalnych, festiwalach
i dziesiątkach ludzi, którzy codziennie
działają na rzecz swojego miasta.



www.lodzka gazeta.pl

Jednorożec z kapselkiem

Pienisty

„Jakie jest najlepsze?” – to pytanie doprowadza piwosza do szewskiej pasji. Najlepsze dla kogo? do czego? kiedy? W zimowe wieczory najlepszy jest porter bałtycki, sączony z rozchylającej się szklanki, co uwalnia aromaty. Dobre są dubeltowy kozłak i kawowy stout, ciężkie i rozgrzewające. Na lato lepsze zaś lekkie pszeniczne, orzeźwiające, jak witbier Hoegaarden, pity ze schłodzonej grubościenniej szklanki. Dla smaku – piwa typu APA, IPA, AIPA, z wariacjami dodatków chmieli. Odpowiedź na pytanie o najlepsze piwo jest tak trudna, jak zdefiniowanie wyglądu jednorożca – w każdej legendzie czy kreskówce wygląda inaczej. Może dlatego urzędnicy, ruszając z konkursem na projekt pomnika Rodziny Jednorożców, próbowali ograniczyć pole manewru. Jednorożce miały być awangardowe, nawiązywać do łódzkich tradycji i... nie musiały przypominać jednorożców. A potem organizatorzy byli w sytuacji wytrawnego piwosza, który zniesmaczony wychodzi z wielokranu, bo żadna z próbek awangardowych piw nie przypadła mu do gustu. Awangarda awangardą, a my chcemy realistycznych jednorożców – takie stwierdzenie miało potem uzasadniać zamówienie pomnika z wolnej ręki. Barmani też czasem słyszą, jak wobec bogactwa oferty gość decyduje: „To poproszę Tyskie”...

„Z wolnej ręki” niestety nie wybrał Davida Černego. Jak nikt potrafi on bawić się i innych sztuką. Jego rzeźby rozslawiają miasta, turyści za nimi przepadają. Choć budżet pomnika starczyłby pewnie na opłatę lotniskową Cesny Černego, warto było spróbować. Zwłaszcza, że Černý jest Czechem, a Czech to wiadomo – czeski pils. A związki jednorożców z piwem są co najmniej tak stare jak fermentacja i mitologia. Piwa według bazy przepisów lub

pomysłu klienta oferuje Unicorn Brewing Company z Milwaukie (USA). Każde opatrzone logo z uniesioną głową białego jednorożca (realizm), pokazaną nie jak zwykle z profilu, a *en face* (awangarda). Nieco bliżej jest do Robinsons Brewery (to tu warzą Troopera dla Iron Maiden! – patrz „Kalejdoskop” 11/2017), założonego w lokalu Unicorn Inn w angielskim Stockport. Herb browaru, widziany z boku stający dęba jednorożec, na pewno nie jest awangardowy, stoi tak już prawie 170 lat. Unicorn, sztandarowy bitter tej „fabryczki”, warzony od 1896 r., to jednorożec czystej krwi, jak brzmi hasło reklamowe. Ten angielski dżentelmen doczekał się rodziny – na przykład Unicorn Black to stout z domieszką czekolady – a przecież Łódź nie chce samotnego zwierza. Pamiętając, gdzie stać ma Rodzina Jednorożców, nie pominiemy malinowego brett ale’a z warszawskiego Bazyliszka, który celuje w nawiązaniach do legend (miejskich też) i już uwarzył Stajnię Jednorożców.

Autor pomnika musiał mieć doświadczenie w realizacjach w przestrzeni miejskiej. Super, Bazyliszek w portfolio ma imponujący obiekt – PeKiN z Placu Defilad. Awangardowe czy realistyczne, jednorożce są nieprzewidywalne. Gdyby wierzyły lub budyły, można przywołać Unicorn Killera. Trochę daleko, bo z Michigan, i nie zawsze – pracuje sezonowo,

bo to pumpkin ale. „Z wolnej ręki” do stworzenia pomnika wybrano Tomohiro Inabę, który specjalizuje się w „drucianych” konstrukcjach, bo pociąga go metal jako tworzywo niszczące na powietrzu. Podobnie, ale szybciej, na powietrzu niszczy otwarte piwo, nawet japońskie Kirin Beer. Symbolem jest mu zwierzę podobne do konia, z rogami na głowie. A Inaba to w końcu Japończyk... Przypadek? *



KALENDARIUM

1/2018

kalendariu@ldk.lodz.pl, tel. 797 326 217

TEATRY

ARLEKIN

ul. Wólczańska 5, tel. 42 632 58 99
Kasa czynna: wt.-n. godzinę przed spektak-
klem. BOW tel. 42 632 58 99
www.teatrarlekin.pl

- **Waldemar Wolański**
KRÓLEWNA Z DREWNA
reż. W. Wolański
3, 4, 8, 9, 10, 11 | g. 9 i 11
7 | g. 10 i 12
- **Michaił Bułhakow**
MISTRZ I MAŁGORZATA
reż. W. Wolański
12, 13, 14 | g. 19
- **SZARY CHŁOPIEC**
reż. K. Kawalec
14 | g. 12
22 | g. 9 i 11
- **CZERWONY KAPTUREK**
na podst. Jana Brzechwy „Bajki Samograjki”
reż. W. Wolański
16, 17, 18, 19 | g. 9 i 11
21 | g. 12
- **Jarosław Figura**
JAKI TAKI
reż. J. Figura
20, 21 | g. 19
- **Gabrielle Barbot de Villeneuve**
PIĘKNA I BESTIA
reż. M. Wolańska
23, 24, 25, 26 | g. 9 i 11

FUNDACJA KAMILA MAĆKOWIAKA

AOIA, ul. Zachodnia 54/56,
Tel. 794 460 500, 508 072 296
www.fundacjamackowiaka.org

- **Daniel Glattauer**
CUDOWNA TERAPIA
reż. W. Zawodziński
6 | g. 19
7 | g. 16 i 19
- **ŁAWECZKA NA PIOTRKOWSKIEJ**
na podst. sztuki Aleksandra Gelmana
reż. K. Maćkowiak
12 | g. 19
- **DIVA SHOW**
reż. K. Maćkowiak
30 | g. 19

JARACZA

ul. Kilińskiego 45, tel. 42 662 33 00
Duża, Mała i Kameralna Scena
ul. Jaracza 27
Kasa czynna: pn.-n. 12-19, tel. 42 632 66 18
www.teatr-jaracza.lodz.pl

DUŻA SCENA

- **Arthur Miller**
CZAROWNICE Z SALEM
reż. M. Grzegorzek
3, 4, 5 | g. 18
- **Sarah Ruhl**
POSPRZĄTANE
reż. M. Grzegorzek
10, 11 | g. 19
- **Gabriela Zapolska**
ICH CZWORO
reż. M. Bogajewska
13, 14 | g. 19
- **WEDŁUG AGAFII**
na podst. „Ożenku” Mikołaja Gogola
reż. M. Bogajewska
16, 17 | g. 19 – pożegnanie z tytułem
- **Thomas Bernhard**
PLAC BOHATERÓW
reż. G. Wiśniewski
23, 24, 25, 26 | g. 19
- **Thomas Bernhard**
PRZED ODEJŚCIEM
W STAN SPOCZYNKU
reż. G. Wiśniewski
30, 31 | g. 19

MAŁA SCENA

- **Jarosława Puliłowicz**
MARZENIE NATASZY
reż. N. Kolada
4, 5 | g. 19
- **ASZKENAZY, MENEL Z ŁODZI**
na podst. „Lampionów” Katarzyny Bondy
monodram Roberta Latuska
9, 10 | g. 19
- **Marco Antonio De La Parra**
MROczne PERWERSJE CODZIENNOŚCI
reż. R. Sabara
11, 12 | g. 19
- **Judith Thompson**
LEW NA ULICY
reż. M. Grzegorzek
16, 17, 18 | g. 18
- **CIEN**
monodram Kamili Sammler
na podst. „Cienie (Eurydyka mówi)”

Elfriede Jelinek
24, 25 | g. 19

SCENA KAMERALNA

- **Anat Gov**
BOŻE MÓJ!
reż. J. Orłowski
3, 4 | g. 19
- **Irina Waśkowska**
LEKCJE MIŁOŚCI
reż. R. Sabara
7, 9 | g. 19
- **Fiodor Dostojewski**
KARAMAZOW
reż. J. Orłowski
13, 14 | g. 19
- **Tracy Letts**
GORĄCE LATO W OKLAHOMIE
reż. A. Urbański
20, 21 | g. 19
- **Peter Turrini**
Z MIŁOŚCI
reż. W. Zawodziński
27, 28 | g. 19 – premiera
30, 31 | g. 19

SCENY REGIONALNE

SIERADZ

Teatr Miejski, ul. Dominikańska 19

- **CIEŃ**
monodram Kamili Sammler
na podst. „Cienie (Eurydyka mówi)”
Elfriede Jelinek
27 | g. 19

LOGOS

przy kościele pw. Niep. Pocz. NMP
ul. M. Skłodowskiej-Curie 22
Karty wstępu w kancelarii, tel. 42 637 66 45
w g. 8.30-9.30, 16.30-18.30
tel. 42 637 65 45
www.logos.art.pl

- **SALOME**
wg Oscara Wilde’a
reż. B. Kierc
3, 5 | g. 19
- **KOBOLD**
wg Wilhelma Genazino
reż. R. Wichrowski
10, 12 | g. 20

MAŁY W MANUFAKTURZE

ul. Drennowska 58, tel. 42 633 24 24
www.teatr-maly.pl

• **Joy Goodwill**
DOKTORZE, PAN TAK NIE MOŻE

reż. M. Piławski
 5, 6 l g. 19.15 – premiera
 20 l g. 19.15

• **Katarzyna Wojtaszak**
RODZINNY INTERES

reż. M. Piławski
 12, 13 l g. 19.15

• **Adam Mickiewicz**
PAN TADEUSZ

reż. M. Piławski
 19 l g. 19.15

• **Jerzy Szczudlik**
NIEPOWAŻNA ŚMIERĆ

reż. M. Piławski
 26, 27 l g. 19.15

MUZYCZNY

ul. Północna 47/51
 Kasa czynna: wt.-pt. 11-18.30, sob. 12-18.30,
 n. 15-18.30, w dniu spektaklu do 16.30
 tel.: 42 678 35 11 w. 319; 502 396 544
www.teatr-muzyczny.lodz.pl

• **STEP BY STEP**
– NOWOROCZNE SZALEŃSTWO

koncert
 reż. Z. Macias
 1 l g. 18.30

• **STEP BY STEP**
– KARNAWAŁOWE SZALEŃSTWO

koncert
 reż. Z. Macias
 5, 6, 26, 27 l g. 18.30
 7, 28 l g. 17

• **Claude-Michel Schönberg**
LES MISÉRABLES

reż. Z. Macias
 11, 18 l g. 11
 12, 13, 19, 20 l g. 18.30
 14, 21 l g. 17

• **Otwarta Scena**
KWINTESENCJA

koncert
 24 l g. 19

• **John Chapman, Dave Freeman**
PRYWATNA KLINIKA

reż. G. Reszka
 przedstawienie gościnne
 29 l g. 17.30 i 20.30

• **NASZ PORTRET**
– PIOSENKI OSIECKIEJ, KOFTY
I MŁYNARSKIEGO

inscenizowany koncert piosenki aktorskiej
 reż. K. Wawrzyniak
 31 l g. 18.30

NOWY im. K. Dejmka

ul. Więckowskiego 15, ul. Zachodnia 93
 Kasa: wt.-sob. 12-19, niedziela godzinę
 przed spektaklem, tel. 42 633 44 94 w. 317,
 42 636 05 92, www.nowy.pl

DUŻA SALA
 • **Ray Cooney & John Chapman**

PANNA MŁODA
 reż. P. Pitera
 5 l g. 19 – premiera
 6, 10, 11, 12 l g. 19
 7, 14 l g. 16

• **Andrzej Bart**
FABRYKA MUCHOLAPEK

reż. A. Bart
 17, 19, 20 l g. 19
 21 l g. 16

• **Eric Chappell**
ZŁODZIEJ

reż. M. Pasieczny
 26, 27 l g. 19
 28 l g. 16

MAŁA SALA

• **Małgorzata Sikorska-Miszczuk**
KOBRO

reż. I. Siewkierzyńska
 5, 6, 7 l g. 19.15

• **IMPRO ATAK!**
Kryminał improwizowany w 2-ch aktach

5, 19 l g. 21.15
 • **IMPRO ATAK! Musical improwizowany**
 11 l g. 20

• **Janusz Głowacki**
ANTYKONA W NOWYM JORKU

reż. A. Szczytko
 12, 13, 14 l g. 19.15

• **IMPRO ATAK! Bajka improwizowana**

14 l g. 11
 • **IMPRO ATAK! Improwizowana komedia**
romantyczna w 3-ech aktach

18 l g. 21.15
 • **Jarosław Murawski**

KOMEDA
 reż. L. Frankiewicz
 19, 20, 21 l g. 19.15

• **IMPRO ATAK!**
Radosław Paczocha

KOŚCIUSZKO. OSTATNIA BITWA
 reż. I. Siewkierzyńska
 26 l g. 19.15 – premiera // 27, 28, 31 l g. 19.15

PICCOLO

ul. Tuwima 34, tel. 887 800 002
www.teatrpiccolo.pl

• **OPOWIEŚĆ O PRAWDZIWYM MIKOŁAJU**

reż. W. Wdowiak
 7 l g. 12.30

16 l g. 10
 • **BALWANKOWA KRAINA**

reż. W. Wdowiak
 14 l g. 12.30
 15, 16, 17, 18 l g. 10

• **SKARB KAPITANA HAKA**

reż. A. i W. Wdowiak
 19, 22, 23 l g. 10

21 l g. 12.30
 • **W ŚRODKU MIASTA**

spektakl profilaktyczny dla młodzieży
 24, 25 l g. 10

• **URODZINY BABY JAGI**

reż. A. i W. Wdowiak
 26 l g. 10

PINOKIO

ul. Kopernika 16, tel. 42 636 59 88
 Kasa czynna: pn.-pt. godzinę przed spektaklem,
 n. 10-13, tel. 42 636 13 41
www.teatrpinkio.pl

DUŻA SCENA

• **Sue Townsend**
SEKRETNY DZIENNIK ADRIANA MOLE'A

reż. P. Aigner
 12, 13 l g. 17 – premiera
 14 l g. 16
 16, 17 l g. 9 i 11.30
 18 l g. 9

• **Wilhelm i Jakob Grimm**
ŚWINKI 3

reż. Ł. Bzura
 19, 22 l g. 9 i 11
 21 l g. 12

MAŁA SCENA

• **Stefan Themerson**
PRZYGODY PĘDRKA WYRZUTKA

reż. E.M. Wolska
 4, 5, 8, 9 l g. 9
 7 l g. 12
 31 l g. 10

• **Éric Emmanuel-Schmitt**
OSKAR I PANI RÓŻA

reż. E. Piotrowska
 23, 24, 25, 26 l g. 10
 28 l g. 12

POWSZECHNY

ul. Legionów 21, tel. 42 633 25 39
 Kasa czynna: wt.-pt. 9-19, sob. i n. 13-19
 BOW: tel. 42 633 50 36 www.powszechny.pl

DUŻA SCENA

• **Ray Cooney**
WSZYSTKO W RODZINIE

reż. G. Castellanos
 7, 11, 12, 13, 14 l g. 19
 9 l g. 19 – spektakl dla emerytów
 10 l g. 11

16 l g. 19 – spektakl dla bezrobotnych
 • **Paul Pörtner**
SZALONE NOŻYCKI

reż. M. Sławiński
17, 18, 19, 20, 21 l g. 19
23, 24 l g. 11

• **Marc Camoletti**
POMOC DOMOWA
reż. J. Przebindowski
25, 26 l g. 11
27, 28 l g. 19

MAŁA SCENA

• **John Retallack**
IMPREZA

reż. A. Jakubas i J. Staniek
3 l g. 9 i 11.30
16, 17 l g. 10

• **Juliusz Machulski**
BRANCZ

reż. M. Siegoczyński
4, 5 l g. 19.15
7 l g. 16

• **David Almond**
MÓJ TATA CHCE LATAĆ JAK PTAK

reż. A. Jakubas
9 l g. 10 i 13
10 l g. 9

• **Evan Placey**
DZIEWCZYNA JAK TA

reż. A. Jakubas
11, 12 l g. 10

• **Stephen Sachs**
ARCYDZIEŁO NA ŚMIETNIKU

reż. J. Celeda
12, 14 l g. 19.15
13 l g. 16
20 l g. 17 i 20

• **Molier**
SZKOŁA ŻON

reż. J. Wiśniewski
18, 19 l g. 11

• **Marta Guśniowska**
ONY

reż. E. Pilawska i A. Jakubas
22 l g. 19.15
23 l g. 16

• **Malina Prześluga**
STOPKLATKA

reż. J. Zubrzycki
24, 25 l g. 11

• **Radosław Paczocha**
TANGO ŁÓDŹ

reż. A. Orzechowski
26 l g. 19.15
27 l g. 16

• **Wojciech Bruszewski**
DRYL

reż. M. Streker
31 l g. 19.15

• **SKAZANE NA OGIEŃ**

reż. Dorota Bielska
6 l g. 20

• **ŁUDOWOŚĆ MIĘDZYKONTYNTENTALNA**
koncert Katarzyny Tercz
20 l g. 19

• **POGRAJKA**
zabawa taneczna w stylu ludowym
20 l g. 20

WIELKI

pl. Dąbrowskiego,
Kasy czynne pn-sob: 12.00–19.00,
niedziele i święta (gdy grane jest przedsta-
wienie): 15.00–19.00
tel. 42 633 77 77, www.operalodz.pl

• **KONCERT NOWOROCZNY**

2 l g. 19

• **FILHARMONIA DOWCIPU I WALDEMAR MALICKI**

„Klasyka z fortepianem PLUS”
przedstawienie gościnne
6 l g. 16

• **NIE TYLKO OPERA**

„Dolce vita. Koncert pieśni neapolitańskich”
wyk. Dominik Sutowicz – tenor,
Danuta Antoszewska – fortepian
8 l g. 19

• **Johann Strauss II**
ZEMSTA NIETOPERZA

reż. i choreogr. G. Madia
13, 14 l g. 19 – premiera
16, 17, 26, 27, 30 l g. 19
28 l g. 18

• **NIE TYLKO OPERA**

„Winter Songs”
wyk. Krzysztof Pilch – śpiew,
Marcin Werner – fortepian,
Michał Przedziński – kontrabas,
Jakub Jeziorowski – perkusja,
Joanna Skobiewska – alt,
Sylwia Nowicka – sopran,
Artur Mleko – tenor
15 l g. 19

• **Johann Strauss**
BARON CYGAŃSKI

reż. T. Konina
20 l g. 19

• **ŻYCIE JEST PIOSENKĄ**

Jacek Cygan i goście
przedstawienie gościnne
21 l g. 17

• **Bogdan Pawłowski**
KRÓLEWNA ŚNIEŻKA I SIĘDMIU KRASNOLUDKÓW

reż. i choreogr. W. Borkowski
23 l g. 11 // 24 l g. 11 i 18

• **NARODOWY BALET GRUZJI**
„SUKHSHVILI”

31 l g. 20

SALE KONCERTOWE

AKADEMIA MUZYCZNA

im. G. i K. Bacewiczów, ul. Gdańska 32
tel. 42 662 16 00, 42 662 16 45
www.amuz.lodz.pl
(bilety i wejściówki dostępne w kasie
Sali koncertowej AM, ul. Żubardzka 2a)

• **WIECZÓR MUZYCZNY**

„Jazzowy karnawał”
wyk. pedagodzy i studenci
Katedry Jazzu AM w Łodzi
8 l g. 18.15

• **WIECZÓR ORGANOWY**

9 l g. 18
• **SZTAFETA FLETOWA**
wyk. studenci klas fletu AM w Łodzi
12 l g. 18

• **WIECZÓR MUZYCZNY**

„Miłość zimowa”
wyk. Danuta Dudzińska – sopran,
Beata Zawadzka-Kłos – sopran,
Iwona Jakubowska – fortepian
w programie: R. Wagner i R. Strauss
15 l g. 18.15

• **KLAWESYN I MUZYKA DAWNA**
wyk. studenci i pedagodzy klas klawesynu
AM w Łodzi

w programie: współczesna muzyka
klawesynowa
17 l g. 18.15

• **AKADEMIA MUZYCZNA W STARYM KLASZTORZE**

21 l g. 15 – Klasztor Ojców Franciszkanów
w Łodzi-Lagiewnikach, ul. Okólna 185

Sala Kameralna AM, al. 1 Maja 4

• **CON TRES**

• **AKORDEON, GITARA, HARFA**
wyk. studenci specjalności gitara, harfa
i akordeon AM w Łodzi
9 l g. 18.15

• **ESTRADA MŁODYCH**

wyк. zespoły kameralne z UMFC
w Warszawie i AM w Łodzi
11 l g. 18

• **FORUM STUDENTÓW KATEDRY INSTRUMENTÓW SMYCZKOWYCH**

wyк. studenci klas skrzypiec, altówki,
wiolonczeli i kontrabasu AM w Łodzi
16 l g. 18

Sala Koncertowa AM, ul. Żubardzka 2a

• **GALOWY KONCERT NOWOROCZNY**
wyк. soliści – studenci Wydziału Wokalno-
Aktorskiego AM w Łodzi, Orkiestra Dęta AM
w Łodzi, Artur Czereszewski – dyrygent
10 l g. 18

• **ŻYCZENIA Z CAŁEGO SERCA**
koncert karnawałowy

SZWALNIA

ul. Andrzeja Struga 90, tel. 665 338 171
filia Poleskiego Ośrodka Sztuki
www.teatrszwalnia.pl

wyk. studenci specjalności wokalistyka estradowa AM w Łodzi,
14 I g. 18

• **AKADEMIA PEŁNA DŹWIĘKU**

koncert edukacyjny
„W karnawałowym nastroju”
16 I g. 10 i 12

• **DIVERTISSEMENT NA 4 RĘCE
I 2 FORTEPIANY**

wyk. Magdalena Lisak – fortepian,
Stefka Perifanova – fortepian
w programie: W. A. Mozart, F. Chopin,
F. Schubert, H.M. Górecki, M. Ravel
17 I g. 18

**FILHARMONIA ŁÓDZKA
im. A. Rubinsteina**

ul. Narutowicza 20/22

tel. 42 664 79 10

Kasa czynna: pn., śr. i czw. 10-18,
wt. i pt. 10-20, godzinę przed każdym
koncertem i w czasie pierwszej przerwy,
tel. 42 664 79 79, www.filharmonia.lodz.pl

• **KONCERT KARNAWAŁOWY**

wyk. Karen Edwards – śpiew,
Dawid Runtz – dyrygent,
Orkiestra Symfoniczna FL
w programie: G. Gershwin, L. Bernstein,
A. Ginastera
5 I g. 19

• **POŁAWIACZE PEREL**

wykonanie koncertowe: Paweł Przytocki
– dyrygent, Leila – Katarzyna Mackiewicz
(sopran), Nadir – Andrzej Lampert (tenor),
Zurga – Tomasz Rak (baryton), Nurabad
– Makarij Pihura (bas), Orkiestra
Symfoniczna i Chór FL
12 I g. 19

wyk. Michał Nesterowicz – dyrygent,
Adam Skrzypek – gitara basowa,
Sebastian Skrzypek – perkusja
Grzegorz Rdzak – fortepian,
Orkiestra Symfoniczna FL
w programie: W.A. Mozart, J. Beal
19 I g. 19

• **BABY BOOM BUM**

warsztaty dla dzieci
10 I g. 10 (do roku), 11 i 16 (1-2 lata),
12 i 17 (2-3 lata)
14 I g. 10, 11, 12

24 I g. 11 (do roku) i 12 (1-3 lata)

• **KONCERT SZKOLNY**

kolędy
wyk. OSM im. H. Wieniawskiego w Łodzi
14 I g. 12

• **ODKRYWCY MUZYKI**

warsztaty dla dzieci w wieku 4-8 lat
20 I g. 11 (warsztaty) i 12.30 (koncert)

• **KONCERT KAMERALNY**

wyk. Mitch&Mitch
w programie: muzyka z płyty

„Visitantes Nordestinos”

23 I g. 19

wyk. Rafał Zambrzycki-Payne – skrzypce,
Krzysztof Tomczyk – waltornia,
Piotr Sałajczyk – fortepian
w programie: L. van Beethoven,
K. Szymanowski, G. Ligety

30 I g. 19

• **GALA OPEROWA**

– MARIUSZ KWIECIEŃ I JOANNA WOŚ
wyk. Łukasz Borowicz – dyrygent, Mariusz
Kwiecień – baryton, Joanna Woś – sopran,
Orkiestra Symfoniczna FL

w programie: G. Rossini, G. Donizetti,

V. Bellini

27 I g. 19

**PARAFIA
EWANGELICKO-AUGSBURSKA
ŚW. MATEUSZA**

ul. Piotrkowska 283

www.lodz.luteranie.pl, wstęp darmowy

• **NIEDZIELA Z MUZYKĄ U ŚW. MATEUSZA**
Iza Poloińska – wokal, Adam Rymarz – wokal,
Leszek Kołodziejki – akordeon, fortepian,
Michał Kobojeł – saksofon,
Bartosz Stępień – kontrabas
w programie: kolędy i songi
bożonarodzeniowe
7 I g. 17

**STOWARZYSZENIE ŚPIEWACZE
IM. S. MONIUSZKI**

ul. Ogrodowa 34, tel. 501 099 559

wstęp wolny

• **CZWARTKOWE WIECZORY**

U MONIUSZKOWCÓW

„Karnawał z muzyką klasyczną”

Wyk. Natalia Kok – obój, Ewa Główna – flet,
Kamil Gędziarski – fortepian

18 I g. 18

WYTWÓRNIA

ul. Łąkowa 29, tel. 42 639 55 01

www.wytwornia.pl

• **UPADLE MIASTO**

spektakl Grupy Tartak

reż. J. Jabrzyk

3 I g. 17 i 20

• **ZBIGNIEW PREISNER I PRZYJACIELE**

„Stare i nowe kolędy”

5 I g. 19

• **POTAŃCÓWKA Z WARSZAWSKĄ**

ORKIESTRĄ SENTYMENTALNĄ

w programie: melodie polskiej przedwojennej
rewii i kabaretu

12 I g. 20

• **ENEJ**

Koncert kolęd

21 I g. 18

• **BEDNAREK**

promocja albumu „Talizman”

27 I g. 19

MUZE A

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE

pl. Wolności 14, tel. 42 632 84 40

Czynne: wt.-n. 10-17

Bilety: 9 zł i 6 zł (we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Pieniądz na ziemiach polskich”
– wystawa numizmatyczna
- „Przeszłość wydobyta z ziemi”
– wystawa archeologiczna
- „Szare jak ziemia, barwne jak pamięć”
– wystawa etnograficzna

Wystawa czasowa:

- „Utracone – odzyskane. Ciąg dalszy...”
(do 31 I)

Inne wydarzenia:

• **KOŁO MIŁOŚNIKÓW ARCHEOLOGII
I ETNOGRAFII**

„Sztamberskie uszy czyli wędrówki po
Morawach” – odczyt Ewy Kurylak
i Krzysztofa Pisery (8 I g. 17)

- „Wrząca stan. 1, gm. Lutomiersk,
Mastki stan. 2, gm. Chańno woj. łódzkie.
Cmentarzyska z epoki brązu lużyckich
pól popielnicowych w Polsce Środkowej
– prezentacja publikacji” – seminarium
z udziałem Błażeja Muzolfia, Anny Zielińskiej,
Piotra Kittla (11 I g. 11)
- „Denary krzyżowe z Wallhausen
w Saksonii” – seminarium Piotra Chabrzyka
(25 I g. 11)

ŁĘCZYCKA ZAGRODA CHŁOPISKA

Kwiatkówek 26A, 99-100 Łęczyca

tel.: 888 224 867, czynne: wt.-nd. g. 9-17

FABRYKI

ul. Drewnowska 58 (Manufaktura)

tel. 42 664 92 93

www.muzeumfabryki.pl

Czynne: wt.-pt. 9-19, sob. i n. 11-19

Bilety: 6 zł i 5 zł, rodzinny 13 zł

Wystawy stałe:

- „Historia zakładów produkcji tkanin
bawełnianych Izraela Poznańskiego”
- „Zabytkowe krosna z fabryki Izraela
Poznańskiego” • „Ludzie i ich fabryki.
Codzienna praca i życie pracowników
powojennych zakładów Poltex”

GEOLOGICZNE

ul. Kopcińskiego 31, tel. 42 635 45 93
Czynne: pn.-pt. 9-15
Bilety: 5 zł i 3 zł
(w czwartki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Świat mineralów” • „Kamień budowlany i ozdobny w architekturze”
- „Kryształy w przyrodzie i technice”
- „Przyroda Łodzi i regionu łódzkiego”

HISTORII FARMACJI

pl. Wolności 2, tel. 42 632 17 15
Czynne: wt. I czw. 9-16
w pozostałe dni po uzgodnieniu telefonicznym
Bilety: 6 zł i 3 zł
grupowy (pow. 10 osób) – 20 zł

Wystawa stała:

- Odtworzone wnętrze apteki z przełomu XIX i XX wieku

Wystawa czasowa:

- „Nivealia Pana Oskara” – wystawa produktów kosmetycznych i specyfików farmaceutycznych aptekarza Oskara Tropłowicza z kolekcji Wojciecha Mszycy (do 28 II)

KINEMATOGRAFII

pl. Zwycięstwa 1, tel. 42 674 09 57
Czynne: wt. 10-17, śr., pt. 9-16,
czw., sob., n. 11-18
Bilety: 10 zł i 7 zł (we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Pałac pelen bajek” • „Sekrety filmu”
- „Latająca maszyna – scenografia filmowa”
- „Od negatywu do kopii” • „Oryginalny Fotoplastikon”

Wystawa czasowa:

- „Frida i Diego. Niech żyje życie!” – wystawa zdjęć Fridy Kahlo (do 3 I)

**KOMUNIKACJI
MIEJSKIEJ MPK-ŁÓDŹ**

ul. Wierzbowa 51, tel. 42 672 12 07
Czynne: pn.-czw. 10-18
Bilety: 2,40 zł i 1,20 zł

Wystawa stała:

- Tablice pamiątkowe, rozkłady jazdy, katalog biletów okresowych, akcesoria konduktorskie i inne

Wystawy czasowe:

- „Tramwaje w komiksie” (do 5 IV)
- Modele w skali 1:25 wykonane przez Jacka Mądrego, kierowcę MPK-Łódź z zajezdni Nowe Sady

MIASTA ŁODZI

ul. Ogrodowa 15, tel. 42 254 90 00
Czynne: wt.- czw. 10-16,
sob. i n. 12-18
Bilety (wystawy czasowe): 7 zł i 5 zł
Bilety łączne (do muzeum i galerii):
12 zł i 8 zł (w środę wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Na wspólnym podwórku – łódzki tygiel kultur i wyznań”
- „Z dziejów Łodzi – historia, kultura, codzienność”
- „Galeria Muzyki im. Artura Rubinsteina: Artur Rubinstein, Aleksander Tansman”
- „Malarstwo artystów żydowskich. Z kolekcji Davida Malka”
- Panteon Wielkich Łódzian: Jan Karski, Władysław Reymont, Julian Tuwim, Karl Dedecius, Marek Edelman i Alina Margolis
- Galeria Mistrzów Polskich
- Makieta dawnej Łodzi
- Ogród Spacerowy
- Gabinet Poznańskiego

Wystawy czasowe:

- Czwarty Niezależny Salon Łódzkich Młodych Twórców (do 31 XII)
- Barbara Rosiak. Grafika, malarstwo. Jubileusz 40-lecia pracy twórczej (do 4 II)
- „Wokół Wielkiej Łodzi” (do 1 IV)

Inne wydarzenia:

- Orowadzanie po wystawie „Wokół Wielkiej Łodzi” dla osób z dysfunkcją słuchu z tłumaczem języka migowego (19 I g 16.30)

MUZEUM SZTUKI**ms¹**

ul. Więckowskiego 36, tel. 42 633 97 90
Czynne: wt. 10-18, śr.- n. 11-19
Biblioteka: wt., śr., pt. 11-15.30, czw. 9-17
Księgarnia ms: wt.-sob. 10-17
ms cafe: pon.-czw. 9-22,
pt.-n. 9 - do ostatniego klienta
Bilety: 10 i 5 zł (w czwartki wstęp wolny)

Wystawa stała:

- Sala Neoplastyczna. Kompozycja otwarta

Wystawy czasowe:

- Igor Krenz. Sanyfikacja. Cud reprezentacji (do 14 I)
- „Organizatorzy życia. De Stijl, polska awangarda i design” (do 25 II)

Inne wydarzenia:

- Orowadzanie kuratorskie po wystawie „Organizatorzy życia. De Stijl, polska awangarda i design” (11 I g. 17)

ms²

ul. Ogrodowa 19.
Czynne: wt. 10-18, śr.-n. 12-20.

Kawiarnia: pn. 11-19, wt.-n. 11-21
Księgarnia: pn. 11-19, wt.-n. 11-20
Bilety: 10 zł i 5 zł (w czwartki wstęp wolny)

Wystawa stała:

- „Atlas nowoczesności. Kolekcja sztuki XX i XXI wieku”

Wystawa czasowa:

- „Montaże. Debora Vogel i nowa legenda miasta” (do 4 II)

PAŁAC HERBSTA

ul. Przędzalniana 72, tel. 42 674 96 98
Czynne: wt.-n. 11-17
Bilety: 10 zł i 5 zł (na jedną wystawę)
(w czwartki wstęp wolny)

Wystawa stała:

- „Muzeum Pałac Herbsta – Sztuka dawna w nowym wymiarze”

Wystawa czasowa:

- „Dom ze snów” – opowieść o losach rodziny Herbstów (do 3 VI)

Inne wydarzenia:

- RODZINNY KALEJDOSKOP „W rytmie barw” – warsztaty rodzinne na wystawie „Dom ze snów” (13 I g. 12 – zapisy: edu.herbst@msl.org.pl; tel.: 42 674 96 98 w. 35)
- KULTURALNE RENDEZ-VOUS „Muzealne *who is who*” – orowadzanie po Galerii Sztuki Dawnej (20 I g. 12 – zapisy)
- MAŁY SALON MUZYCZNY „Rodzinny karnawał” (20 I g. 16)

OŚWIATY ZIEMI ŁÓDZKIEJ

ul. Wólczańska 202
Wydział Zbiorów Specjalnych PBW
tel. 537 462 100. Czynne: pn.-pt. 10-14

Wystawa stała:

- „Oświata łódzka końca XIX i początków XX w.”

Wystawa czasowa:

- „Szkolnictwo w niepodległej Polsce (1918-2018)” (1 I – 30 IV)

TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

ul. Gdańska 13, tel. 42 632 71 12
Czynne: pn.-śr. 9-17, czw. 11-18,
sob. 10-16, n. 11-17
dla grup zorganizowanych – 30 zł
(z przewodnikiem)

Wystawy stałe:

- „Więzienie przy Długiej (Gdańskiej) w Łodzi 1885-1953”
- „Drogi do Niepodległej 1791-1921”

Wystawy czasowe:

- „Tadeusz Kościuszko 1746-1817. Obywatel świata” (do 31 I)
- „Zapomniany bohater – Piotr Wysocki. Rzecz o powstaniu listopadowym” (do 31 I)

Oddział Martyrologii RADOGOSZCZ

- ul. Zgierska 147, tel. 42 655 36 66
Czynne: wt., śr., pt. 9-17, czw. 9-18, sob. 10-16, n. 11-17 wstęp wolny, dla grup zorganizowanych (z przewodnikiem) – 30 zł

Wystawy stałe:

- „Radogoszcz 1939-1945” • „Łódź i ziemia łódzka w latach wojny i okupacji 1939-1945”

Wystawa czasowa:

- „Z Łodzią w tle...” – wystawa obrazów (do 30 XII)

Oddział STACJA RADEGAST

- al. Pamięci Ofiar Litzmannstadt Getto 12
tel. 42 291 36 27
Czynne: pn., wt. 9-17, śr., czw. 10-18, sob., n. 10-16 wstęp wolny

Wystawy stałe:

- Makieta Litzmannstadt Getto • „Kufer rodziny Schwarzwów – austriackich Żydów” • „Litzmannstadt Getto 1940-1944”

Wystawa czasowa:

- „Zabrano nam dzieciństwo” (do 31 I)

CENTRALNE MUZEUM WŁÓKIENICTWA

- ul. Piotrkowska 282, tel. 42 683 26 84 w. 263
Czynne: wt., śr., nd. 9-17, czw.-sob. 12-19
Bilety: 10 zł i 6 zł (w czwartki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- Narzędzia i maszyny włókiennicze
- Rekonstrukcja tkalni z przełomu XIX/XX w.

Wystawy czasowe:

- „Nostalgia za Kresami. Ludowa tkanina wileńska, poleska i huculska” (do 30 XII)
- „Opowieści z miasta włókniarek” (do 30 XII)
- „Sprusiak, jakiego nie znamy” (do 1 I)
- „Bunt materii” (do 18 II)
- „Ad inithium” – wystawa prac Włodzimierza Cygana (do 25 III)
- „Metamorfizm” – twórczość Magdaleny Abakanowicz (do 1 IV)

Inne wydarzenia:

- „Urodziny Ludwika Geyera” (6 I g. 12)
- Gayerwerki – warsztaty (7 I g. 12 i 14.30 – zapisy; tel. 500 527 855, pn.-pt. w g. 8-16)
- „Przemysłnicy sztuki” warsztaty dla dzieci inspirowane wystawą „Bunt materii” (13 I g. 12 – zapisy)
- Oprowadzanie kuratorskie Marty Kowalewskiej po wystawie „Metamorfizm” (13 I g. 17)
- Spotkanie z dr Jolą Gołą towarzyszące

wystawie „Metamorfizm” (13 I g. 18)

- „Rośliny, gobeliny i wielkie tkaniny” – warsztaty dla dzieci od lat 4 (20 I g. 12.30 – zapisy)
- „Człowiek z natury” – warsztaty dla dzieci od lat 7 (27 I g. 12.30 – zapisy)
- Warsztaty Cotton art (28 I g. 12 – zapisy)

SKANSEN ŁÓDZKIEJ ARCHITEKTURY DREWNIANEJ

- Czynny: w dniach i godz. pracy muzeum
Zwiedzanie (bez przewodnika) bezpłatne w soboty (w pozostałe dni obowiązują bilety wstępu do muzeum)

- Rekonstrukcja wnętrz mieszkań robotniczych z lat 20. i 30. XX w. • Izba warsztatowa w Domu Tkacza • „W kuchni pani Goldbergowej” • Rzemiosła dawnej Łodzi – zakład krawiecki

WOJEWÓDZTWO**BEŁCHATÓW****MUZEUM REGIONALNE**

- ul. Rodziny Hellwigów 11, tel. 44 633 11 33
Czynne: pn. 9-15, wt.-pt. 9-18, n. 11-17
Bilety: 4 zł i 2 zł (w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Wnętrza dworskie z przełomu XIX i XX w.”
- „Salonik Tradycji Niepodległościowych”
- „Sztuka ludowa ze zbiorów Muzeum Regionalnego”

Wystawy czasowe:

- „Insignia władzy” (do 31 XII)
- „Pieniądz papierowy w Polsce” (do 31 XII)
- „Rok polski – koniec i początek” – wystawa etnograficzna (do 11 II)

BRZEZINY**MUZEUM REGIONALNE**

- ul. Piłsudskiego 49
tel. 46 874 33 82
Czynne: pn.-pt. 8-16, nd. 11-17
Bilety: 5 zł i 3 zł (indywidualne), 3 zł (grupowe)
(we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Krakówek- zaginione miasto” • „Brzeziny – miasto krawców i cudów...” • „Salonik mieszczański” • „W warsztacie krawieckim mistrza Ambrozińskiego” • „Izba ludowa z początku XX w.”

KROŚNIEWICE

- Muzeum im. Jerzego Dunin-Borkowskiego
pl. Wolności 1, tel. 24 252 33 47

- Czynne: wt.-pt. 9-16, sob., nd. 10-15,
w dni poświęczone nieczynne
Bilety: 5 zł i 3 zł

Wystawy stałe:

- „Gabinet kolekcjonera” • „Sala gen. Władysława Sikorskiego” • „Gabinet numizmatyczny” • „Sala portretowa” • „Salonik” • „Kolekcjonerskie pasje” • „Sala gen. Władysława Andersa”

KUTNO**MUZEUM REGIONALNE**

- pl. Piłsudskiego 20
tel. 24 254 79 64
Czynne: nd.-pt. 10-18
Bilety: 5 zł i 2,5 zł
(w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Rzeźba po kutnowsku”
- „Miasto w czasie i w przestrzeni”

MUZEUM BITWY NAD BZURĄ

- Park Wiosny Ludów, tel. 24 253 31 41
Czynne: wt.-n. 10-16
Bilety: 5 zł i 2,5 zł
(w niedziele wstęp wolny)

Wystawa stała:

- „Bitwa nad Bzurą”

LIPCE REYMONTOWSKIE**Muzeum im. W. S. REYMONTA**

- ul. Wiatraczna 10
tel. 46 831 61 12
Czynne: wt.-pt. 9-14, sob. 10-14, n. 12-15
Bilety: 5 zł i 3 zł
(w soboty wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Tradycje lipieckie”
- „Chłopi W.S. Reymonta w rzeźbie Ewy Soski” • „Z dziejów manufaktury rodziny Winklów w Lipcach 1889-1974”
- „Dawne narzędzia rolnicze”
- „Listy z podróży”
- „Galeria współczesnej sztuki ludowej”

ŁASK**MUZEUM HISTORII ŁASKU**

- pl. 11 Listopada 7, tel. 43 677 6879
www.muzeum.lask.pl
czynne: wt.-pt. 9-17, sb. 9-14,
pierwsza niedziela miesiąca 11-15

Wystawy stałe:

- „Dzieje ziemi łaskiej od czasów najdawniejszych po historię lotnictwa wojskowego w Łasku”
- „Zbiory etnograficzne”

Wystawa czasowa:

- „Życie i zagłada łaskich Żydów” (do 31 I)

ŁĘCZYCA**MUZEUM W ŁĘCZYCY**

ul. Zamkowa 1, tel. 24 721 24 49

Czynne: wt.-pt. 10-17, sob., n. i święta 10-15
w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 8 zł i 4 zł

(w czwartki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- Dział artystyczny • Dział historyczny • Dział etnograficzny: „Z tradycji ludowych regionu łęczyńskiego” • „Diabeł Boruta w ludowych rzeźbach i legendach” • Dział archeologiczny: „Pradzieje Ziemi Łęczyckiej”, „Łęczyca wczesnośredniowieczna”

ŁOWICZ**MUZEUM W ŁOWICZU**

Stary Rynek 5/7, tel. 46 837 39 28

Czynne: wt.-n. 10-16. Bilety: 10 zł i 6 zł

Wystawy stałe:

- „Sztuka baroku w Polsce” • „Etnografia Księstwa Łowickiego” • „Historia miasta i regionu” • „Izba Pamięci Żydów Łowickich”

Wystawa czasowa:

- „Made in Głowno 2017” – wystawa zbiorowa (do 21 I)

OPOCZNO**MUZEUM REGIONALNE**

pl. Zamkowy 1, tel. 44 755 23 19

Czynne: pn.-pt. 8-15.30, sob. 10-16

Bilety: 3 zł i 2 zł

Wystawy stałe:

- „Z dziejów Ziemi Opoczyńskiej”
- „Rzeźba ludowa regionu opoczyńskiego”
- „Rekonstrukcja wnętrza chałupy opoczyńskiej” • „Opoczyński strój ludowy”
- „Opoczno w czasie II wojny światowej”

Wystawa czasowa:

- „Zwyczaje i obrzędy weselne w Opoczynie”

OŻARÓW**MUZEUM WNĘTRZ DWORSKICH**

Oddział Muzeum Ziemi Wieluńskiej,
tel. 43 841 17 24

Czynne: wt.-pt. 9-15.30, sob.-n. 12-16.30,
w poniedziałki nieczynne

Bilety: 5 zł i 3 zł. (w niedziele wstęp wolny)

Wystawa stała:

- „Wnętrze dworskie XVIII-XIX wieku”

Inne wydarzenia:

- „Tanieczny krok na Nowy Rok. Od menueta

do rock'n'rolla” – audycja muzyczna dla dzieci (16 I)

- Koncert kameralny (28 I g. 17)

PABIANICE**MUZEUM MIASTA PABIANIC**

Stary Rynek 1/2, tel. 42 215 39 82

Czynne: wt., czw. 10-15, śr., pt. 10-18,
sob. 12-17, pierwsza niedz. m-ca 12-17

Bilety: 3 zł i 1,5 zł, 6 zł - rodzinny

(w piątek wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Kowalstwo – ginący zawód” • „Henryk Debich – dyrygent, kompozytor, muzyk, pabianiczanie” • „Symbol miasta. Oblicza dworu” • „Alkierz Jana Szulca” • „Fauna Polski” • „W chłopskiej zagrodzie. Kultura materialna w tradycyjnej społeczności wiejskiej okolic Pabianic”

Wystawy czasowe:

- „Afryka. Tradycje i kultury” – wystawa etnograficzna • „Portrety”
- „Pabianice wczoraj i dzisiaj” (do 31 I)
- „Pabianice na planach i mapach” (do 31 I)
- „Doświadczalnia” (do 28 II)
- „Grunwald – w rycerskim obozie” (do 14 IV)

Inne wydarzenia:

- Koncert karnawałowy (24 I g. 18)

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI**MUZEUM OKRĘGOWE**

pl. Zamkowy 4

tel. 44 646 52 72

Czynne: wt., pt. 10-17, śr., czw., n. 10-15

sob. 10-16, w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 3 zł i 1,5 zł

Wystawy stałe:

- „Historia miasta Piotrkowa Trybunalskiego”
- „Wnętra zamkowe – meble z różnych epok” • „Z naszej wsi” • „Galeria malarstwa XIX w.”

Wystawy czasowe:

- „Tradycje polskiego parlamentaryzmu” (do 31 I)
- „Orzechołomy” – wystawa dziadków do orzechów z kolekcji Jana i Mateusza Łomnickich (do 31 I)

ODDZIAŁ MUZEUM OKRĘGOWEGO W PIOTRKOWIE TRYB. W POLICHNIE

Polichno 121a, Wolbórz

Czynne: wt.-czw., sb. 10-16, pt. 10-17,
nd. 10-15

Wstęp wolny

Wystawy stałe:

- „Walka o Rzeczpospolitą 1939-1956”
- multimedialna ekspozycja „Z prądem czy pod prąd. Historia wskaże ci drogę.”

RADOMSKO**MUZEUM REGIONALNE**

Im. Stanisława Stankowskiego

ul. Narutowicza 1, tel. 44 683 56 51

Czynne: pn.-pt. 10-16, n. 10-18,

1, 2, 3 V 10-18

Bilety: 4 zł i 2 zł

(w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Pradzieje ziemi radomszczańskiej”
- „Zbiory sztuki w radomszczańskim muzeum” • „Życie wsi radomszczańskiej na przełomie XIX i XX w.” • „W okupowanym Radomsku” • „Z dziejów miasta Radomska”

Wystawy czasowe:

- „Zabawki PRL-u” – wystawa ze zbiorów Muzeum Zabawek w Kudowie Zdroju (1 I – 30 III)
- Wystawa jubileuszowa z okazji 10-lecia Belchatowskiego Towarzystwa Fotograficznego (1-31 I)

RAWA MAZOWIECKA**MUZEUM ZIEMI RAWSKIEJ**

ul. Łowicka 26, tel. 693 999 540

Czynne: pn.-pt. 10-15, sob. 10-14

Bilety: 3 zł i 2 zł

(w soboty wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Tradycyjna izba chłopska rejonu rawskiego” • „Salonik babuni z przełomu XIX i XX wieku”

SIERADZ**Muzeum Okręgowe**

ul. Dominikańska 2, tel. 43 827 16 39

Czynne:

wt. 10-18, śr.-pt. 10-16, sob., nd. 11-16,

w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 5 zł i 3 zł

(we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Z Sieradza do gwiazd. Od idei szternfeldowskich do osiągnięć współczesnej kosmonautyki” • „Z techniką łączności przez dziesięciolecia” • „Sztuka sakralna, portret szlachecki i rzemiosło artystyczne” • „Życie ludzi w pradziejach” • „Sieradz w świetle badań archeologicznych” • „Salonik szlachecki” • „Apteka” • „Wystawa sztuki” • „Kultura wsi sieradzkiej z początku XX w.” • „Regionaliści XIX/XX w.”

TOMASZÓW MAZOWIECKI**MUZEUM W TOMASZOWIE MAZ.**

im. Antoniego hr. Ostrowskiego

ul. POW 11/15, tel. 44 724 48 48

Czynne: wt.-n. 10-15.45, pt. 10-19

w dni poświęczone nieczynne
Bilety: 3 zł i 2 zł, 6 zł (rodzinny)
5 zł – wystawa czasowa
(w soboty wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Życie, tradycje i zwyczaje doroczne zachowane w kulturze ludowej regionu rawsko-opoczyńskiego”
- „Fauna środkowego dorzecza Pilicy”
- „Od osady górniczo-hutniczej do wielkiego ośrodka przemysłu włókienniczego”
- „Tomaszowianie w powstaniach narodowych i wojnach światowych”
- „Obrządek pogrzebowy w środkowym dorzeczu Pilicy od II tys. p.n.e. do III w. n.e.”

Wystawy czasowe:

- „Na linii czasu... 90 lat tomaszowskiego Muzeum” (do 7 I)
- „Plastyka papierowa regionu rawsko-opoczyńskiego” – wystawa pokonkursowa (do 31 I)

WIELUŃ

MUZEUM ZIEMI WIELUŃSKIEJ
ul. Narutowicza 13, tel. 43 843 43 34
Czynne: wt., pt. 9-16, śr., czw. 9-15.30,
sob. 9-14, n. 11-16,
w dni poświęczone nieczynne
Bilety: 5 zł i 3 zł
(w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Pradzieje ziemi wieluńskiej”
- „Życie codzienne wsi wieluńskiej na pocz. XX w.”
- „Tragedia Wielunia – 1 września 1939 r.”

Wystawy czasowe:

- „I Samodzielną Brygadą Spadochronowa w operacji *Market Garden*” (do 31 III)
- „Tradycje rzeźbiarskie na ziemi wieluńskiej. Rzeźba sakralna” (do 8 IV)

Inne wydarzenia:

- „Od nocy do nocy, czyli kilka nut o filmie i musicalu”
koncert noworoczny w wykonaniu Joanny Aleksandrowicz (7 I g. 17)
- „Poszukiwanie skarbów” - warsztaty z wykorzystaniem wykrywacza metali towarzyszące wystawie „1. Samodzielną Brygadą Spadochronowa w operacji *Market Garden*” (do 31 III)

WOLBÓRZ

**POŻARNICZE CENTRUM HISTORYCZNO-
EDUKACYJNE ZIEMI ŁÓDZKIEJ**
ul. Modrzewskiego 15
tel. 44 616 43 80, 669 555 215
Czynne: wt.-pt. 10-14, n. 14-17
Bilety: 5 zł, 3 zł i 2 zł (grupowy)

Wystawy stałe:

- Sprzęt strażacki • Stare dokumenty
- Zabytkowe wozy • Zbiory sztuki ludowej • Ekspozyty archiwalne i regionalne z XI i XII w.

ZDUŃSKA WOLA

MUZEUM HISTORII MIASTA
ul. S. Prawdziej Złotnickiego 7, tel. 43 823 48 43
Czynne: wt.-pt. 10-18, sob. 12-16, n. 14-18
święta po wcześniejszym zgłoszeniu
Bilety: 5 zł, 3 zł, 1 zł (w niedziele wstęp bezpłatny)

Wystawy stałe:

- „Sala tradycji tkackich” • „Sala apteczna”
- „Sala tradycji przemysłowych”
- „Życie społeczne – kulturowe”
- „Salonik mieszczkański”

Wystawa czasowa:

- „Sportowy wehikuł czasu” (do 31 XII)

**MUZEUM – DOM URODZIN
ŚW. MAKSYMILIANA MARIJ KOLBEGO**
ul. M.M. Kolbego 9, tel. 43 824 78 29
Czynne: śr.-n. 10-12 oraz 14.30-16.30
Wstęp wolny

ZGIERZ

MUZEUM MIASTA ZGIERZA
pl. Dąbrowskiego 21, tel. 42 716 37 92
Czynne: wt., śr., pt. 9-15.30, czw. 10-18, n. 10-16
Bilety: 4 zł i 2 zł (w niedziele i dla dzieci do lat 7
na wystawy stałe – wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Kruszówka – wnętrze mieszczańskie z przełomu XIX i XX wieku”
- „Dzieciocy świat – zabawki z dawnych lat” (zwiadanie po wcześniejszym uzgodnieniu)

Wystawa czasowa:

- „Z życia rodzin niemieckich i żydowskich w Supraślu” (do 31 I)

GALERIE

A

Teatr Lalek Arlekin
ul. Wólczajska 5
tel. 42 633 08 94
Czynna w godzinach pracy teatru:
pn.-śr., pt. 9-15, czw. 10-18

AKWARIUM

- „Piękno zauważone” – malarstwo Andrzeja Tadeusiaka (do 10 I)

- Magdalena Urbańczyk „Projekt *TKANA MALOWANA*” (do 30 III)

AMCOR

ul. Aleksandrowska 55
tel. 42 613 81 38
Czynna:
po poprzednim kontakcie telefonicznym

- Marzena Łukaszuk – „Wracając po własnych śladach (Recolens priora vestigia), prace z lat: 2006-2017” (do 31 I)

ASP

ul. Wojska Polskiego 121, tel. 42 254 75 98
Czynne: pn.-pt. 9-15

AULA

(Centrum Promocji Mody ASP, I piętro)
• Proces – Projekt (do 12 I)

FILHARMONIA ŁÓDZKA

(ul. Narutowicza 20/22)
• Wystawa prac studentów katedry rysunku Wydziału Malarstwa i Rysunku ASP w Łodzi (do 30 XII)
• Jarosław Chrabaszcz – Malarstwo (do 15 I)
• „Laboratorium mody: PROCES. akt I” wystawa studentów, absolwentów i doktorantów PRACOWNI 241 – Pracowni Ubiory dr hab. Sylwii Romeckiej-Dymek (19 I – 18 II, otwarcie g. 18)
• „Laboratorium mody: PROCES. akt II” „SRD: PROCES” – wystawa indywidualna Sylwii Romeckiej-Dymek (19 I – 18 II, otwarcie g. 18)

GALERIA ASP (ul. Piotrkowska 68)

• „Mili-metry. Biżuteria i rzeźba” – wystawa prac studentów z Pracowni Projektów Form Złotniczych i Pracowni Rzeźby Autonomicznej (do 12 I)
• „WMBH 22216841” – wystawa prac studentów II roku ASP w Łodzi z Pracowni Fotografii i Multimediów (12-19 I, otwarcie g. 17)

HOL (CNIŚ-CPM, parter, korytarz)

• „Potrójnie. Jan Norbert Dubrowin, Juliusz Marweg, Henryk Trojan” (do 29 XII)
• „Caro, Chiado and the apparitions of Faust” (1-17 I)

KOBRO (pawilon A, I i II piętro)

• Andrzej Pagowski – plakaty filmowe (do 30 XII)

LOOK

(Centrum Promocji Mody ASP, II piętro)
• Joanna Hrk „Wokół maski i lalki” (do 7 I)
• QUADRATUM GRAFIKA CYFROWA – Elżbieta Dul-Ledwojska (10 I – 4 II, otwarcie g. 13.30)

POD NAPIĘCIEM (Wydział Elektrotechniki, Elektroniki, Informatyki i Automatyki PŁ, ul. Stefanowskiego 18/22 budynek a10)

• „Kreska i plama”

wystawa prac rysunkowych Ireneusza Rolewskiego, studenta V roku Wydziału Grafiki i Malarstwa ASP w Łodzi (do 7 I)

POMIĘDZY (pawilon B, II piętro, korytarz)

• Aleksandra Ilkiewicz – Grain Scaling (do 14 I)

• „11. Konkurs na Małą Formę Graficzną dla studentów Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi” (16 I – 28 II, otwarcie g. 14)

144 GRAFIKI (III piętro, korytarz)

• „Prof. Jerzy Trelński” (10-31 I, otwarcie g. 13)

EUROPEJSKIE CENTRUM KULTURY LOGOS

ul. M. Skłodowskiej-Curie 22
tel. 42 637 65 45

Czynna: pn.-sob. 16-18,
niedziela po mszy świętej

- Grafiki LOGOSU (do 31 XII)
- „Wspomnienia z Jubileuszu XXX-lecia Teatru LOGOS”
wystawa fotografii Zbigniewa Fidosy, Jarosława Darnowskiego i Judyty Krasińskiej-Darnowskiej (otwarcie 7 I g. 12)

Inne wydarzenia:

- Koncert noworoczny
wyk. Chór Uniwersytetu Medycznego w Łodzi pod dyrekcją Anny Domańskiej (7 I g. 19)
- Spotkanie świąteczno-noworoczne twórców i artystów z ks. bp. Adamem Lepą (8 I g. 19)

FOTOGRAFII IM. EUGENIUSZA HANEMANA

ul. Piotrkowska 102, tel. 42 633 09 82
Czynna: pn.-pt. 10-18, sob. 10-14

- III edycja Otwartej Wystawy Fotografii „Autoportret w kwadracie” (2-19 I)
- 58. Doroczna Wystawa Fotografii Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego (23 I – 10 II)

GALERYJKA OLIMPIJKA

ul. Piotrkowska 132, tel. 42 639 97 65
Czynna: pn.-pt. 10-18, sob. 9-13

- Misia Stadnik „Święty spokój” (do 31 XII)
- „Quo vadis...” – wystawa fotografii Marii Tymińskiej (otwarcie 25 I g. 18.15)

GALERIA PROMOCJI MŁODYCH

BOK „Rondo”

ul. Limanowskiego 166, tel. 42 653 36 45
pn.-pt. 10-16

- „Wyspiarńki w oczach dzieci” (otwarcie 25 I g. 17.30)

IN BLANCO

BOK „Lutnia”
ul. Łanowa 14, tel. 42 652 62 27
Czynna: pn.-pt. 9-18

- Poezja Bałuckich Podwórek – wystawa pokonkursowa (do 31 XII)
- „Spotkania Twórcze” – wystawa artystów zaprzyjaźnionych z Galeria In Blanco (12 I – 15 II, otwarcie g. 18)

L

przy Domu Literatry
ul. Roosevelta 17, tel. 42 636 68 38
Czynna: pn.-pt. 10-18

- Elżbieta Kusińska „Grafika” (otwarcie 10 I g. 19.30)
- Miłosz Gortyński „Homo Hubris II” – malarstwo (otwarcie 17 I g. 18)

ŁÓDZKI DOM KULTURY

ul. Traugutta 18
tel. 42 633 98 00 w. 208, 797 326 230
Czynne: wt.-sob. 14-18
Bilety: 2 zł (w środy wstęp wolny)

FF

• Krzysztof Wojciechowski „Fotografie” (12 I – 3 II, otwarcie g. 18)

IMAGINARIUM

- Monika Czarska „U” (do 13 I)
- Magdalena Andrynowska „Stany splecione” (26 I – 17 II, otwarcie g. 18)

NOWA

- Wystawa fotografii prasowej „BZ WBK Press Foto” (do 2 I)
- Wystawa prac Bogny Juchnowicz i Jadwigi Małoń, laureatek ŁDK w Konkursie im. Władysława Strzemińskiego – Sztuki Piękne ASP w Łodzi (18 I – 10 II, otwarcie g. 18)

KAWIARNIA

- Mariusz Gosławski „Japońskie inspiracje” (do 21 I)

MIĘSKA GALERIA SZTUKI

BALUCKA
Stary Rynek 2, tel. 42 657 58 52
Czynna: wt.-pt. 12-17, sob.-n. 12-16

- Bogumiła Bibel, Wojciech Bibel „TERAZ” (do 7 I)
- Wojciech Górski – malarstwo (11 I – 11 II, otwarcie g. 17)

GALERIA WILLA / GALERIA CHIMERA

ul. Wólczańska 31
Czynna: wt.-pt. 11-18, sob.,n. 11-17

- Jacek Kucaba – rzeźba (do 7 I)
- Michał Galkiewicz – rzeźba, rysunek (do 28 I)

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI

ul. H. Sienkiewicza 44, tel. 42 674 10 59

- „Źródła tożsamości 2017” (do 4 II)

PUNKT ODBIORU SZTUKI

ul. Struga 90 (Piwnica Teatru Szwalia)
tel. 601 354 494
Czynna: czw., pt. 14-18
i w czasie wydarzeń w Teatrze Szwalia

- Anna Maria Łuczak – instalacja wideo (do 13 I)
- „Las” – wystawa zbiorowa studentów ASP w Łodzi (otwarcie 19 I g. 19)

RYNEK SZTUKI

ul. Wschodnia 69, tel. 42 630 47 79
Czynny: pn.-pt. 10-18, sob. 10-15

- Tatsiana Bulyha „Bezszen” (do 2 I)
- 194. Aukcja Dzieł Sztuki (20 I g. 12)

WIDZEWSKA EKSLIBRISU

WDK „502”, ul. Gorkiego 16
tel. 42 673 35 99. Czynna: pn.-sob. 11-19

- „Człowiek, ziemia, kosmos. W 60-lecie ery kosmicznej 4 października 1957-2017. Wystawa ekslibrisów z kolekcji Mirosława Zbigniewa Wojalskiego” (do 5 II)

526

przy POS, ul. Krzemieniecka 2a
tel. 42 688 13 47
Czynna: pn.-pt., n. 10-19

- „Między Halo a Mandala” – wystawa prac z pracowni malarstwa i rysunku prof. Jarosława Zduńiewskiego i prof. Zbigniewa Nowickiego (do 31 XII)
- Wystawa fotografii Agnieszki Krzak (otwarcie 12 I g. 18)

WOJEWÓDZTWO

GŁÓWNO

BANK&DM

Bank Spółdzielczy, I piętro
ul. Młynarska 5/13, tel. 502 171 636
Czynna: pn.-pt. 9-17

• „My Diary / Mój Pamiętnik” – wystawa grafiki i rysunku Andrzeja Janeczki (do 26 I)

KONSTANTYNÓW ŁÓDZKI

OGRÓD SZTUKI

Galeria Miejskiego Ośrodka Kultury

ul. Jana Pawła II 9, tel. 42 211 62 89

Czynna: pn.-wt. 10-18, śr.-czw. 12-18, pt. 9-16

• ETNO-DESIGN (do 31 XII)

• „Zwierzęta” – wystawa prac Magdaleny Jaszczak-Birkowskiej (12-31 I, otwarcie g. 18)

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

OŚRODEK DZIAŁAŃ ARTYSTYCZNYCH

ul. Dąbrowskiego 5 i ul. Sieradzka 8

tel. 44 733 93 88

Czynny: pn.-pt. 10-18, sob. 12-18, n. 14-18

- Wystawa rysunku, grafiki i filmu animowanego Wojciecha Sobczyk (do 31 XII, ul. Sieradzka 8)
- „Orzeł, Matka, Jabłko, Krzyż...” – malarstwo Magdaleny Lary (do 31 XII, ul. Dąbrowskiego 5)
- 97-300. TAK DALEKO STĄD, TAK BLISKO Janina Tworek-Pierzgalska – wystawa tkaniny, rysunku i grafik (5 I – 4 II, otwarcie g. 19, ul. Dąbrowskiego 5)
- Artur Winiarski – malarstwo (19 I – 4 II, otwarcie g. 18.30, ul. Sieradzka 8)
- Anna Kunka – malarstwo (19 I – 14 II, otwarcie g. 19, ul. Sieradzka 8)

SIERADZ

BWA, ul. Kościuszki 3

tel. 43 822 48 45

Czynna: wt.-pt. 9-17, sob.-n. 10-14

Bilety: 1,50 zł i 1 zł

- Jadwiga Iwańska, Bojana Leznicki „Obrazy i miniatury tkackie” (do 29 XII)
- „Pamięć materii. Pamięć słowa” – wystawa rzeźbiarskich reliefów Ewy Janus (12 I – 2 II, otwarcie g. 18)

SKIERNIEWICE

BWA, ul. Reymonta 33

tel. 46 833 00 05

Czynna: wt.-pt. 9-17, sob.-n. 11-14

- Zimowy Salon Sprzedaży na Bis (2-31 I – MBP w Skierniewicach ul. Mszczonowska 43a)
- „Pejzaże ze snu” – malarstwo i tkanina Bożeny Kuzio-Bilskiej (19 I – 4 II)

SALA STRAKACZA (CKiS)

• „Miejska rewolta. Awangarda z zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie”

– wykład Karoliny Zalewskiej

(3 I g. 16.30)

- „Wzornictwo w Polsce w XX w.” – wykład Małgorzaty Marszał (10 I g. 10.30)
- „Stanisław Wyspiański” – wykład Małgorzaty Wiktoro (17 I g. 16.30)
- „Architektura wycieczkowa w Polsce po 1945 r.” – wykład Małgorzaty Marszał (24 I g. 16.30)
- „Wystawa Fridy Kahlo w Muzeum Narodowym w Poznaniu” – wykład Małgorzaty Wiktoro (31 I g. 16.30)

ZGIERZ

ZGIERSKA GALERIA SZTUKI

MOK, ul. Mielczarskiego 1

tel. 42 716 26 18

Czynna: pn.-pt. 10-18

- Pokonkursowa wystawa szopek bożonarodzeniowych – prace uczniów zgierskich szkół podstawowych (do 3 I)
- Tomasz Budziarek „Plakaty” (otwarcie 12 I g. 18)

STACJA NOWA GDYNIA

Centrum Rekreacji Rodzinnej

ul. Sosnowa 1, tel. 42 714 21 21

Czynna: codziennie 7-23

- „Innymi słowy” – wystawa malarstwa, rysunku i grafiki Gabriela Kołata (do 8 II)

POZOSTAŁE PROPOZYCJE

AKADEMICKI OŚRODEK INICJATYW ARTYSTYCZNYCH

ul. Zachodnia 54/56

tel. 42 633 26 41, 42 633 43 68

- AKADEMIA SENIORA 2, 9, 16, 30 I g. 17
- „The Beatles-mania story” – casting dla młodzieży w wieku 16-18 lat do nowego widowiska teatralno-muzycznego 13, 20 I g. 11
- Marcin Szczygielski BIERKI reż. M. Kowalewski 14, 19, 28 I g. 19
- „Wieczornica powstania styczniowego 1863 r.” – wspólne śpiewanie pieśni powstańczych 21 I g. 17
- „Nie płacz” – spektakl Koła Profilaktycznego Zespołu Szkół Ekonomiczno-Turystyczno-Hotelarskich 26 I g. 11

CENTRUM ANIMACJI I REWITALIZACJI „RONDO”

ul. Limanowskiego 166, tel. 42 653 36 45

- Środa z Foto Humanum 3 I g. 18.30
- KLUB PODRÓŻNIKÓW I ODKRYWCÓW „Holandia: Na przekór stereotypom” – prelekcja Janusza Łyskawy 12 I g. 18
- „Nowa Zelandia: Ciekawostki z końca świata” – prelekcja Ewy Saar 26 I g. 18
- BAWMY SIĘ wieczorek taneczny dla seniorów 13, 27 I g. 16
- SZTUKA NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI projekt edukacyjny związany z Galerią Promocji Młodych 17, 24 I g. 10
- MIĘDZY OBRAZEM A DŹWIĘKIEM „Obywatel Kane” – spotkanie poświęcone muzyce filmowej 19 I g. 17.30

CENTRUM ANIMACJI I REWITALIZACJI „LUTNIA”

ul. Łanowa 14, tel. 42 652 62 27

- ŁÓDZKIE TEATRY spotkanie Koła Miłośników Teatru 3 I g. 14
- KOBIETY, KTÓRYCH W ŁODZI ZAPOMNIEĆ NIE MOŻNA „Zdjęcie z Hitlerem” – opowieść o Marii Kwaśniewskiej, oszczepniczce z 1936 roku, prowadzenie Stanisław Andrzej Średziński 16 I g. 15
- Spotkanie Koła Literackiego Seniorów „Limeryk” „Poezja w zimowej odsłonie” 17 I g. 16
- GWIAZDY W BAŁUCKIM Krystyna Giżowska – spotkanie i koncert poprowadzi Leszek Bonar 19 I g. 18
- KOLĘDOWE NASTROJE koncert świąteczny w wykonaniu Chóru Canto 23 I g. 15
- ZIMOWA AKADEMIA SZTUKI zajęcia dla dzieci w wieku od 7 do 12 lat 29 I – 9 II g. 10-14

CENTRUM ANIMACJI I REWITALIZACJI „NA ŻUBARDZKIEJ”

ul. Żubardzka 3, tel. 42 651 67 47

- SPOTKANIA Z KSIĄŻKĄ warsztaty czytelnicze 11, 22 I g. 10

• RAZEM DLA OSIEDLA

Koncert noworoczny

12 I g. 10

Laurka dla babci i dziadka

program artystyczny w wykonaniu

przedszkolaków z PM 140

25 I g. 10

• Koncert kolęd

13 I g. 16

• WARSZTATY LITERACKIE

Spotkanie z Dorotą Mularczyk

16 I g. 9

Spotkanie z Katarzyną Muras

18 I g. 9

• Wystawa „Emergere V”

doroczna prezentacja prac uczestników

STUDIO MAESTRO +

20 I g. 17

• KOLĘDOWANIE

program słowno-muzyczny

w wykonaniu chóru CANTO

24 I g. 11

• SENIOR WAY

zabawa karnawałowa

26 I g. 14

• Zima w mieście

półkolonie

29 I – 9 II g. 9-15

CENTRUM
KULTURY MŁODYCH

ul. Lokatorska 13, tel. 42 684 24 02

• KLUB FILMOWY – wykłady filmoznawcy

Mariusza Chojnackiego

„Wieża Babel czyli jak rozmawiać z Obcymi

wg Denisa Villeneuve'a”

2 I g. 17

„Życie jest za krótkie, żeby tracić je

na myślenie o życiu – Woody Allen

raz jeszcze o życiu!”

9 I g. 17

„Beksiński – portret rodzinny we wnętrzu”

16 I g. 17

„Alejandro Gonzalez Innaritu – reżyserska

zjawia, która odkryła przepis na Oscara”

23 I g. 17

„Zobaczyć świat na nowo – o traumie dziecka

w filmie *Pokój*”

30 I g. 17

• CO POETA MA NA MYŚLI? AKADEMIA

INTERPRETACJI SZTUKI

spotkanie z Piotrem Groblińskim

12 I g. 18.30

• Wystawa prac Marty Gensler, uczestniczki

zajęć Pracowni Edukacji Plastycznej

13-23 I, otwarcie g. 16

• CZAR Karnawału – koncert kolęd

w wykonaniu kapeli ludowej ZPiT „Łódź”

oraz czar karnawałowych par z różnych

zakątków świata

13 I g. 17

• „Tancezny skok w Nowy Rok”

– karnawałowe warsztaty artystyczne
spektakl Teatryku „Szurumburum”, taneczne
szaleństwo, konkursy rodzinne oraz mobilna
manufaktura foto

14 I g. 12 – zapisy tel. 42 684 24 02

• SPOTKANIE OTWARTE ODDZIAŁU

KARPACKIEGO PTT

„Góry” – projekcja filmu

z cyklu Planeta Ziemia

18 I g. 18

• „Wnuczkowie na medal”

– międzypokoleniowa impreza artystyczna

19 I g. 17

• „Czy to duchy spod poduchy?”

– premiera spektaklu Teatru Seniorów

„Skarpetkowa Łapa”

21 I g. 11 // 22 I g. 10.30

• Półkolonie zimowe dla dzieci

w wieku 6-10 lat

29 I – 9 II

KLUB DĄBROWA

FILIA CENTRUM KULTURY MŁODYCH

ul. Dąbrowskiego 93, tel. 42 641 82 81

• „20 lat minęło...” – wystawa faktograficzna

5 Domu Pomocy Społecznej w Łodzi

w ramach XX Festiwalu Sztuk Wszelakich

Osób Niepełnosprawnych

otwarcie 4 XII g. 10

• Dyskusyjny Klub Filmowy

„Zwykły, szary dureń na straży normalności

– dostojewskie reminiscencje

w kinie współczesnej Rosji”

4 XII g. 17

„Między życiem a wyobraźnią – o sile

jednostki w starciu z własnym ciałem”

11 XII g. 17

„Pracuj aż do śmierci – *Praktykant* Nancy

Meyers, czyli staż zamiast emerytury”

18 XII g. 17

• „Śpiewajmy i grajmy Mu malemu”

– XIII Konkurs Kolęd i Pastoralek

dla dzieci i młodzieży

5 XII g. 9.30

• „Święta tuż tuż” – wystawa prac

uczestników Koła Plastycznego

Klubu „Dąbrowa”

11 XII g. 16.30

• PORANEK SENIORA

Koncert kolędowy

12 XII g. 10

• Koncert laureatów konkursu

„Śpiewajmy i grajmy Mu malemu”

15 XII g. 17.30

• „Gwiazdka 2017” – spotkanie dla dzieci

i młodzieży z placówek edukacyjnych

z terenie osiedla Chojny – Dąbrowa

18 XII g. 10

• Uroczyste spotkanie z okazji świąt Bożego

Narodzenia dla najszybszych mieszkańców

osiedla Chojny – Dąbrowa

20 XII g. 17

DOM LITERATURY

ul. Roosevelta 17, tel. 42 636 68 38

• URODZINY ZDZIŚLAWA JASKUŁY

Czytanie wierszy Poety

Jazzkula – koncert słowno-muzyczny

w wykonaniu Przemysława Dąbrowskiego

i zespołu Free Dimensions Trio w składzie:

Michał Kobojeł (saksofon), Bartek Stępień

(kontrabas), Przemek Kuczyński (perkusja)

3 I g. 19

• Warsztaty aktorskie

prowadzi Michał Rzepka

8, 15, 22, 29 I g. 17.30

• Spotkanie Łódzkiego Klubu Fantastyki

Logrus

8, 15, 22, 29 I g. 17.30

• Promocja 7. numeru czasopisma „Text

Matters: A Journal of Literature, Theory and

Culture”

w panelu dyskusyjnym udział wezmą:

Dorota Filipczak, Andrzej Wicher,

Małgorzata Budzowska, Magdalena Cieślak,

Agata Handley

czytanie performatywne

(w języku angielskim) współczesnych

przekładów dramatów greckich

w wykonaniu gości: Davida Allena z Midland

Actors Theatre (UK)

oraz studentów Wydziału Dramatu

z Newman University (UK) Claire Best

i Wesleya Rolstona

11 I g. 18.30

• SCENA L

„Wojciech Młynarski.

O tych, co się za pewno poczuli”

– koncert w wykonaniu

Studia Piosenki Domu Literatary

reż. T. Stokowska-Gajda

12 I g. 19

TVP3

ŁÓDŹ

MAGAZYN KULTURALNY

w sobotę 13, 27 stycznia o godz. 20

ŁÓDZKIE WIADOMOŚCI DNIA

WYDANIE GŁÓWNE - godz. 18.30

TVP3

ŁÓDŹ

Z M I E N I A M Y S I Ę D L A C I E B I E

• KAWIARNIA LITERACKA

Spotkanie wokół książki
Beaty Śniecikowskiej „Haiku po polsku”,
prowadzenie: Jerzy Jarniewicz
25 I g. 19

• FERIE DLA DZIECI

„Wiersze rysowane” – warsztaty
29 I g. 11

• FERIE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Tworzenie scenariuszy komiksowych
30 I g. 11

OŚRODEK KULTURY „GÓRNA”

ul. Siedlecka 1, tel. 42 684 66 47

• Warsztaty teatralne

4, 18, 25 I g. 17.30

• Studio wokalne

5, 12, 19, 26 I g. 12

• Black Monday

– prezentacja o kulturze afroamerykańskiej
8 I g. 14

• Tańce wielu kultur

15 I g. 14

• Zespół wokalny

16, 23, 30 I g. 16

• Zespół Akcent

18, 25 I g. 16.30

• Kabaret seniora

19, 26 I g. 12

• RODZINNE WARSZTATY ARTYSTYCZNE

Podróże ze sztuką

20 I g. 10

• „Słowenia-relacja”

– spotkanie z Wojciechem Kądziałą

22 I g. 18

• Bal karnawałowy dla seniorów

24 I g. 17

• „Teatr nam się zachciało”

spektakl seniorów

Nieformalnej Grupy Teatralnej OD STA

31 I g. 17.30

GRUPA LITERACKA „CENTAURO”

Ośrodek Kultury „Górna”, ul. Siedlecka 1
tel. 42 684 66 47

• Wolna Trybuna Twórczości

z cyklu „Efemerydy” Grupa poetycka „Metro”
z Łodzi po 40 latach przypomnienia
8 I g. 18

• ABC Centauro

oraz prezentacje tekstów literackich
(czyli 35 lat w pigułce)

Spotkanie z Gustawem Romanowskim,
redaktorem naczelnym

„Kroniki Miasta Łodzi”

15 I g. 18

• „Wiersze dla dzieci”

Wolna Trybuna Twórczości

29 I g. 18

Spotkania poza placówką:

**Śródmiejska Biblioteka Publiczna,
ul. A. Struga 14**

• „Łódź jako temat literacki”

– spotkanie z Magdą M. Starzycką
3 I g. 17

**MBP Łódź Śródmieście Filia nr 6,
ul. Narutowicza 91a**

• Miniprezentacje Centauro

Spotkanie z Lechosławem Stępnem

pt. „Sonety radomszczańskie”

9 I g. 17

MPB Łódź Górna Filia nr 1

ul. Przybyszewskiego 46/48

• Wieczór autorski grupy Centauro

10 I g. 17

**PARTNERSTWO NA RZECZ
ALEKSANDROWA ŁÓDZKIEGO**

tel. 609 190 211

www.alekultura.org

Kościół Archaniołów

Aleksandrów Ł., ul. Wojska Polskiego 3

• Wspólne kołędowanie z Anną Cymmerman

i Jackiem Malanowskim

6 I g. 16

POLESKI OŚRODEK SZTUKI

ul. Krzemieniecka 2a, tel. 42 688 13 47

• „Renifer (Ka) i Bałwanek”

– Gwiazdka w Poleskim

6 I g. 16

• DYSKUSYJNY KLUB KSIĄŻKI

Spotkanie z Wojciechem Niewiarowskim

11 I g. 18

• „Historie początku” – wieczór opowieści

w wykonaniu sorytellerki Beaty Frankowskiej

12 I g. 19

• Bał polski – impreza taneczna

13 I g. 20

• Bał hiszpański

27 I g. 18

Ferie w Poleskim – półkolonie artystyczne

29 I – 9 II g. 8-16

• O SZTUCE SUBIEKTYWNE

Anish Kapoor – wykład Małgorzaty Misiowiec
30 I g. 18

WIDZEWSKI DOM KULTURY „502”

ul. Gorkiego 16

tel. 42 673 35 99, 42 673 32 90

• WIECZÓR DLA SENIORA

Aleksander Fredro

ŚWIECZKA ZGASŁA

spektakl Teatru PODTEKST

reż. R. Zarewicz

10 I g. 18

• „Dla każdego coś miłego”

spektakl w wykonaniu teatralnego zespołu

Wacław i Jego Ferajna

26 I g. 17

• „Najpiękniejsze koledy”

koncert w wykonaniu uczniów Wydziału

Wokalno-Aktorskiego Zespołu Szkół

Muzycznych im. Stanisława Moniuszki

w Łodzi

12 I g. 18

• Kołędowanie z zespołem

wokalno-instrumentalnym CON AMORE

17 I g. 18

• Karnawał w stylu RETRO

koncert muzyki tanecznej w wykonaniu

zespołu „Retro”:

Zdzisław Fiuczek – akordeon

oraz Elżbieta Pacho – śpiew

19 I g. 18

• PODOJMY SOBIE RĘCE

Koncert z okazji Dnia Babci w wykonaniu

zespołu Wrzozy

23 I g. 10

• Koncert dla babci i dziadka

wystąpią muzykujące, śpiewające i tańczące

dzieci z Domu Kultury 502

23 I g. 17

• Potańcówka dla seniorów

27 I g. 17 – zapisy

• „Dziecięce fanaberie w zimowe ferie”

półkolonie dla dzieci w wieku 6-11 lat

29 I – 11 II g. 10-15 – zapisy



„Radio Łódź Nad Wartą”
Dalej od Łodzi. Bliżej Was.

POSŁUCHAJ: Zdunska Wola, Sieradz 96,7 FM, Wieluń 101,5 FM, Wieruszów 104 FM

Nowy lokalny program
Wiadomości i pogoda co godzinę
rano od 6.00 do 9.00
po południu od 15.00 do 18.00
Strefa kultury i informacje dla kierowców.

Bądźcie z nami, także na www.nadwarta.radiolodz.pl

7, 14, 21, 28 I, godz. 10, s. 308, 408, 103

Ośmiornica Łódzka – Klub Miłośników Gier Bitewnych:

Spotkania miłośników gier bitewnych

8, 15 I, godz. 17, s. 221, bilety – 10 zł

Z cyklu „Arcydzieła opery Światowej”:

- Stanisław Moniuszko „**Halka**”
(Teatr Wielki – Opera Narodowa w Warszawie; 8 I)
- Giuseppe Verdi „**Trubadur**”
(Metropolitan Opera w Nowym Jorku; 15 I)

8 I, godz. 17, s. 308

Łódzki Kaktus Klub:

Czar dawnych wystaw – prelekcja Jacka Lesisza

12, 19, 26 I, godz. 17

Klub Kosmobiologii:

- **Hirudoterapia w leczeniu chorób**
– prelekcja Bogumiły Królikiewicz-Bieniak
(12 I, s. 313)
- **Lecznicze dźwięki gongów i mis tybetańskich**
– koncert Emilii Gosiek i Jacka Pazika
(19 I, s. 221)
- **Spotkania w IV wymiarze** – prelekcja Ilony Kubackiej
(26 I, s. 313)

13, 20, 27 I, godz. 11-14, s. 308

Filatelistyczne spotkania wymienne

13, 20, 27 I, godz. 13, s. 313, 408

SMERF – Stowarzyszenie Miłośników ERpegów i Fantastyki:

Spotkania miłośników gier planszowych

16 I, godz. 18, s. 221

Koło Przewodników Beskidzkich:

97. Wieczór Przewodnicki

28 I, godz. 9-12, s. 408

Łódzki Klub Kolekcjonerów:

Kolekcjonerskie Spotkania Wymienne

29 I, godz. 18, s. 221

Jubileusz 10-lecia Klubu Podróżników:

Tajlandia – kabaret noworoczny

– prelekcja Marka Grzejszczaka

30 I, godz. 18, s. 308

Towarzystwo Genealogiczne Centralnej Polski:

„POLONA / 2 miliony” – warsztaty

Moniki Bayer-Smykowskiej

W KINIE SZPULKA ŁDK:

- **MŁYNARSKI. PIOSENKA FINAŁOWA** (*Polska 2017*)
– film dokumentalny, ostatni wywiad z Wojciechem Młynarskim i jego przyjaciółmi (3-11 I)
- **NA KARUZELI ŻYCIA** (*USA 2017*) – najnowsze dzieło Woody'ego Allena z Kate Winslet w roli głównej (3-11 I)
- **NAJLEPSZY** (*Polska 2017*) – biografia Jerzego Górskiego, polskiego Ironmana w doborowej obsadzie (3-11 I)
- **DZIKIE RÓŻE** (*Polska 2017*) – kameralny dramat rodzinny (12-18 I)
- **SUBURBICON** (*Polska 2017*) – komedia kryminalna w reżyserii George'a Clooneya (12-18 I)
- **MANIFESTO** (*Australia/Niemcy 2015*) – dramat społeczno-obyczajowy, Cate Blanchett wciela się w 13 różnych postaci, aby zderzyć najbardziej radykalne idee XX wieku z bieżącą rzeczywistością (12-18 I)
- **THE FLORIDA PROJECT** (*USA 2017*) – obyczajowy, w jednej z ról Willem Dafoe (19-25 I)
- **I TAK CIĘ KOCHAM** (*USA 2017*) – komedia romantyczna (19 – 25 I)
- **M JAK MORDERCA** (*USA 2017*) – kryminał z Alem Pacino w roli głównej (19-25 I)
- **PARTY** (*Wielka Brytania 2017*) – znakomita farsa z życia wyższych sfer w gwiazdorskiej obsadzie (26 I – 1 II)
- **GNIEW** (*Wielka Brytania 2017*) – dramat obyczajowy z Orlando Bloomem w roli głównej (26 I – 1 II)
- **NA SKRZYDŁACH ORŁÓW** (*USA/Chiny 2017*) – oparty na faktach dramat biograficzno-obyczajowy (26 I – 1 II)
- **MAGICZNA ZIMA MUMINKÓW** (*Finlandia/Polska 2017*) – animacja dla dzieci (26 I – 1 II)

Bilety: 15 zł normalny i 12 zł ulgowy

PONADTO:

WYSTAWA NA EKRAPIE - prezentacja kolekcji najwybitniejszych artystów malarstwa z najważniejszych muzeów na świecie

- **REMBRANDT z The National Gallery w Londynie i Rijksmuseum w Amsterdamie** (9 I g. 18)

Bilety: 25 zł normalny; 23 zł ulgowy

Retransmisje przedstawień Teatru Bolszoi w Moskwie – Sezon 2017/2018

- **POSKROMIENIE ZŁOŚNICZY** (Dmitrij Szostakowicz / Jean-Christophe Maillot) (21 I g. 16)

Bilety: 35 zł normalny; 30 zł ulgowy

<http://www.ldk.lodz.pl/kino>

www.e-kalejdoskop.pl

<https://www.facebook.com/kinoszpulka/>



ŁÓDZKI
DOM
KULTURY

90-113 Łódź, ul. Traugutta 18
tel. 42 633 98 00, www.ldk.lodz.pl

KURSY

- * TANIEC TOWARZYSKI DLA DOROSŁYCH I DZIECI
- * DRAMA * PERON 323 (WARSZTATY TEATRALNE)
- * WARSZTATY TEATRU „POD LUPĄ” * GIMNASTYKA ZDROWOTNA
- * FITNESS * TAI CHI I QIGONG * JOGA
- * PRACOWNIA 413 – KURS RYSUNKU I MALARSTWA
- * PRACOWNIA 413 – ZAJĘCIA MALARSKIE DLA DOROSŁYCH
- * KURS FOTOGRAFICZNY – nowy nabór od 22 I 2018 r.
- * KURS DLA WOKALISTÓW AMATORÓW * GITARA OD A DO Z
- * ZAJĘCIA SZACHOWE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Klub Plastyka Amatora i Stowarzyszenie Plastyków Amatorów
konsultacje i wykłady prof. Ryszarda Hungera:
co drugi czwartek, godz. 17-21

Informacje:

Regionalna Informacja Kulturalna, ul. Traugutta 18, tel. 797 326 185
e-mail: rik@ldk.lodz.pl, www.ldk.lodz.pl

GALERIE:

FF

21 I, godz. 18

Wernisaż wystawy prac **Krzysztofa Wojciechowskiego**
pt. „Fotografie”;
czynna do 3 II

IMAGINARIUM

do 13 I

Wystawa prac **Moniki Czarskiej** pt. „U”

26 I, godz. 18

Wernisaż wystawy prac **Magdaleny Andrynowskiej**
pt. „Stany splecione”;
czynna do 17 II

NOWA

do 2 I

Wystawa fotografii prasowej „**BZ WBK Press Foto**”

18 I, godz. 18

Wernisaż wystawy prac **Bogny Juchnowicz i Jadwigi Małoń**,
laureatek nagród ŁDK w Konkursie
im. Władysława Strzemińskiego – Sztuki Piękne ASP w Łodzi;
czynna do 10 II

KAWIARNIA

do 21 I

Wystawa prac **Mariusza Gośławskiego**
pt. „Japońskie inspiracje”

25 I, godz. 18

Wernisaż wystawy prac **Alfredy Banasiak**
pt. „Między wierszami”;
czynna do 25 II

WYDAWCA: ŁÓDZKI DOM KULTURY

ADRES REDAKCJI:

ŁDK, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18
tel.: 797 326 217, 42 633 98 00 w. 272
e-mail: kalejdoskop@ldk.lodz.pl
www.e-kalejdoskop.pl

REDAGUJĄ:

Łukasz Kaczyński – redaktor naczelny
Bogdan Sobieszek
Aleksandra Talaga-Nowacka
Justyna Muszyńska-Szkodzik

PROJEKT GRAFICZNY:

Paulina Taborowska

REDAKCJA TECHNICZNA:

Krzysztof Miniak

DRUK:

Oficyna Wydawniczo-Reklamowa SAGALARA
ul. Łódzka 106a
93-232 Łódź

INFORMACJE O IMPREZACH

prosimy przesyłać na adresy:

kalejdoskop@ldk.lodz.pl
kalendarium@ldk.lodz.pl

PRENUMERATA „KALEJDOSKOPU”

Cena za numer – 2,50 zł

RUCH – mieszkańcy Łodzi i województwa mogą
zamówić prenumeratę, korzystając ze strony
www.prenumerata.ruch.com.pl
pytania: prenumerata@ruch.com.pl
lub tel.: 22 693 70 00,
801 800 803 (pn.-pt. w godz. 7-17).

KOLPORTER – tylko instytucje mogą zamawiać
prenumeratę w oddziałach firmy Kolporter S.A.
na terenie całego kraju.

Informacje pod numerem infolinii 0 801 205 555
lub na stronie internetowej <http://sa.kolporter.com.pl/>